

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

331024

MANIFEST
TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO
POLSKIEGO
R. 1 8 3 6

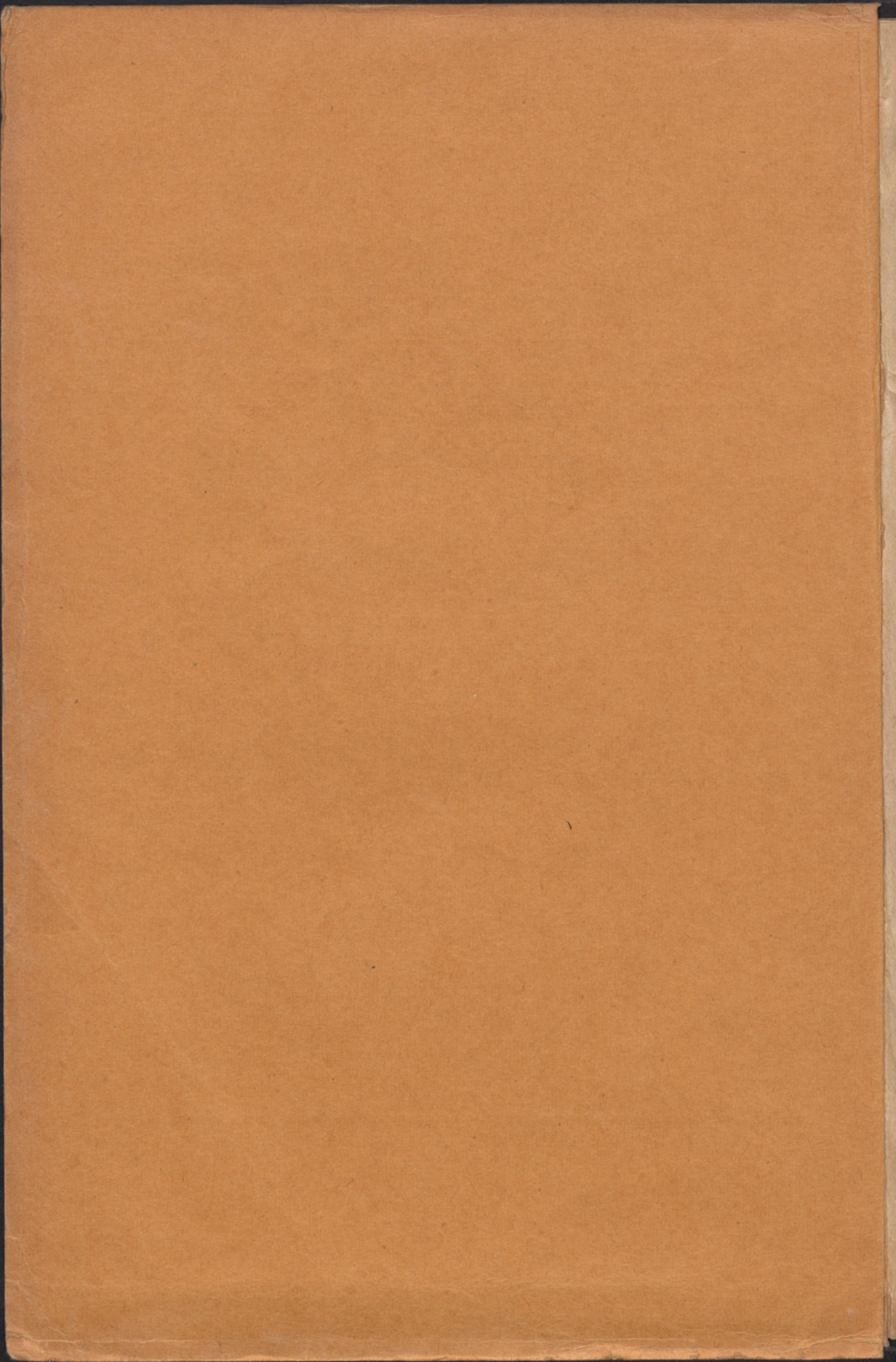
WYDAŁ, WSTĘPEM
POPRZEDZIŁ I PRZY-
PISAMI OPATRYŁ

CZESŁAW LEŚNIEWSKI



WARSZAWA 1936

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“



MANIFEST
TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO
POLSKIEGO
R. 1 8 3 6

MANIFEST
TO WAKYSTWA DEMOKRATYCZNEGO
POLSKIEGO
R. 1893

MANIFEST

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO
POLSKIEGO
R. 1 8 3 6

WYDAŁ, WSTĘPEM
POPREDZIŁ I PRZY-
PISAMI OPATRYŁ

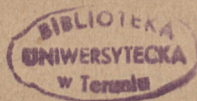
CZESŁAW LEŚNIEWSKI



WARSZAWA 1936

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“

331024



Drukiem Zakładów Graficznych „Biblioteka Polska“ w Bydgoszczy

V. 193/63

PRZEDMOWA

W grudniu r. b. przypada setna rocznica ogłoszenia Wielkiego Manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, związanego na emigracji po upadku powstania listopadowego. Celem, który przyświecał przy opracowaniu niniejszej publikacji, była chęć uczczenia tej rocznicy przez przypomnienie tego ze wszechmiar doniosłego dokumentu polskiej myśli polityczno-społecznej w okresie ubiegłych stu lat historii naszego narodu. Powstała ona niejako na marginesie obszernej monografii, którą autor wstępu i przypisów do obecnego wydania Manifestu zamierza poświęcić dziejom „Towarzystwa Demokratycznego Polskiego“ i „Ludu Polskiego“. W tej monografii znajdują uwzględnienie te problemy, które tutaj pominięte być musiały; natomiast zagadnienia, które tutaj, z uwagi na charakter wydawnictwa, zaznaczone tylko zostały, tam otrzymają należyte rozwinięcie. Z tych samych względów w niniejszej publikacji zaniechano podawania źródeł rękopiśmiennych czy drukowanych, jakie służyły za podstawę przy jej opracowaniu. Źródła te są niezmiernie bogate: przeważna ich część znajduje się w Centralnej Bibliotece Wojskowej, w Zbiorach rapperswilskich i batignolskich; reszta rozrzucona jest po różnych archiwach krajowych i zagranicznych.

Przedrukowany na tym miejscu tekst Manifestu jest powtórzoną wiernie tekstem pierwszego jego wydania, z zachowaniem wszystkich właściwości językowych; pisownia dostosowana została do uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z r. 1936.

Bibliografia obejmuje wykaz tylko dzieł podstawowych i opracowań ogólniejszych tematu, w dodatku nie wszystkich.

Słowo podzięków należy się Instytutowi Wydawniczemu „Biblioteka Polska“ w Warszawie za gotowość, z jaką, pomimo trudności w dzisiejszych czasach ogólnego kryzysu gospodarczego, podjął się wydania niniejszej pracy.

Czesław Leśniewski.

I.
WSTĘP

WSTĘP

GENEZA I ROZBIÓR „MANIFESTU“

Wielotysięczna rzesza uchodźców, która po katastrofie powstania listopadowego znalazła się na obczyźnie, przedstawiała obraz pod każdym względem niezmiernie niejednolity. Byli tam ludzie wszelkiego wieku, od starców przyprószonych siwizną począwszy aż do młodzieniaszków niemal. Byli mężowie stanu mniej lub więcej zaprawieni w służbie państwowej, mniej lub więcej bogaci w doświadczenie życiowe, a obok nich posłowie sejmowi, dalej drobni urzędnicy, wreszcie spory tłum ludzi szarych, nieznanych z areny życia publicznego. Byli tacy, co mieli za sobą ukończone studia wyższe obok studentów, co to ławy uniwersyteckie opuścili, by zaciągnąć się do szeregów; ale nie brakowało i takich, którzy mało albo wcale nie mieli kontaktu ani z wiedzą ani w ogóle z nauką. Przytłaczającą większość stanowili wojskowi wszelkich stopni; element oficerski przeważał, szeregowych bowiem rząd pruski starał się przepchnąć z powrotem do kraju. Wśród wojskowych, jedni to stare wiarusy, pamiętający jeszcze kampanie napoleońskie; inni — to wychowañcy reżimu konstantynowskiego; jeszcze inni — to ochotnicy, którzy wojskowość poznali dopiero w czasie walk w r. 1831. — Obok zamożnych znaleźli się wśród zastępów emigracyjnych ludzie o średnich zasobach materialnych; sporo było biedoty mieszczańskiej lub chłopskiej, nie mogącej liczyć na żadną pomoc pieniężną z kraju, skazanych na łaskawy żołd wypłacany przez rząd francuski, angielski, względnie pruski, belgijski czy szwajcarski. — Co do pochodzenia, większość — byli to mieszkańcy Królestwa Polskiego; mniej liczny był element z ziem litewsko-ruskich. Nieliczne

tylko jednostki ród swój wywodziły z zaborów pruskiego czy austriackiego, względnie z Rzeczypospolitej Krakowskiej. Pewien, zresztą niewielki zastęp wychodźców, składali ludzie pióra: literaci, poeci, pisarze, dziennikarze. Ta kategoria emigrantów, obok wyższych urzędników, wyższych wojskowych i posłów na sejm najgłośniej dawała znać o sobie.

Cała ta niejednolita do najwyższego stopnia rzesza po przejściu granicy Królestwa i Galicji, zwłaszcza po wkroczeniu na ziemię francuską, poczuła w sobie jakąś nieuchwytną jedność. Tworzyło ją z jednej strony uświadomienie sobie wspólnego losu: walki ze wspólnym wrogiem, wspólnej klęski; z drugiej zaś strony jednakowa nadzieja, karmiona myślą, nawet więcej, bo wiarą, że kraj opuszczają na krótko tylko, że wrócą niebawem doń, by znowu walczyć o niepodległość ojczyzny. Obecność środowiska, w którym się wszyscy znaleźli, wielce do odczucia owej wspólności się przyczyniła.

Jeśli jednak te czynniki wytwarzały poczucie wspólności, to cały szereg był innych, które poczucie to psuły, niemal nawet unicestwiały. Czynniki te były różnolitej natury: jedne materialne, inne moralne, a jeszcze inne leżały głęboko w strukturze społecznej Polski przed- i porozbiorowej, bądź też wypływały ze świeżo przeżytych doświadczeń w czasie powstania listopadowego.

Naturalne było, że przedmiot nieustannych rozmyślań uchodźców na obczyźnie i temat ich rozmów stanowił fakt upadku powstania. Był to niejako dalszy ciąg tych samych rozmyślań i rozmów, które się snuły już w kraju, w czasie końcowych walk. Jedni jako przyczynę klęsk podawali to, że powstanie wybuchło w niedogodnej porze; inni widzieli ją w przewadze sił nieprzyjacielskich; jeszcze inni w błędach popełnionych przez wodzów i przez mężów kierujących sprawami politycznymi kraju; byli i tacy, którzy twierdzili, że wojna została przegrana skutkiem zdrady dowódców. Nie brakło i takich, którzy przypisywali tragiczny koniec walki temu, że ani Francja ani Anglia nie udzieliły Polakom odpowiedniej pomocy, na którą przecież liczone, jak się zdawało — słusznie. Na tym tle dochodziło wśród emigrantów do ustawicznych, czasami nawet bardzo gwałtownych sporów, które — niestety — aż nazbyt często kończyły się krwi rozlewem.

Z zagadnieniem przyczyn upadku powstania łączył się organicznie cały splot innych problemów, a m. in. problem celów powstania i środków, jakimi one winny były być osiągnięte. Podczas gdy dla jednych cele powstania winny były ograniczyć się do uzyskania poszanowania przez cara konstytucji z r. 1815, a ponadto, co najwyżej, wcielenia do Królestwa Polskiego ziem tzw. zabranych, drudzy rychło po wybuchu insurekcji sformułowali cel znacznie rozleglejszy: ich zdaniem powstanie powinno przynieść całkowitą polityczną i narodową niepodległość. Pierwsi wysunęli na czoło środków dla osiągnięcia swych celów zabiegi dyplomatyczne, paktowanie najpierw z W. Księciem Konstantym, później z carem Mikołajem I, a później jeszcze z dworami zagranicznymi; drudzy natomiast domagali się walki z użyciem szerokich mas narodu, po uprzednim tych mas pozyskaniu przez ogłoszenie daleko idących reform społecznych w duchu zasad demokratycznych.

To dwoiste pojmowanie celów i środków powstania spowodowało od samego jego początku nader namiętne walki wewnętrzne, które doprowadzone w pewnych momentach do dramatycznego napięcia, nie ucichły z chwilą upadku powstania. Rozlegały się one żywym rozgwarem w czasie przemarszu emigrantów przez Niemcy i Francję, a później przeniosły się do wszystkich ich skupień na obczyźnie. Ośrodkiem ich stał się Paryż.

Pierwsza grupa uchodźców przybyła do stolicy Francji już z końcem października 1831 r. W Paryżu zastali oni kilku Polaków, należących do tzw. misji polskiej, utworzonej przez Rząd Narodowy dla prowadzenia pertraktacyj politycznych z francuskimi mężami stanu. W chwili przybycia emigrantów członkowie tej misji już nie posiadali oficjalnego charakteru. Rząd Narodowy, widząc bezskuteczność swych zabiegów, z początkiem września 1831 r. misję rozwiązał. Bawił też w Paryżu od pewnego czasu jeden z najwybitniejszych członków Towarzystwa Patriotycznego, Adam Gurowski, który zdążył nawiązać kontakt z republikanami francuskimi.

Z początkiem listopada 1831 r. obecni w Paryżu Polacy, przeważnie cywilni, a z wojskowych tylko kilku, i to oficerów wyższych stopni, na ogólnym zebraniu wyłonili spośród siebie pięcioosobowy Komitet. Prezesem został Bonawentura Niemo-

jowski, przywódca w kraju tzw. partii kaliskiej, gorący wyznawca doktryny konstytucyjnej, głoszonej przez Benjamin Constanta, ostatni prezes Rządu Narodowego. Na członków Komitetu obrano: Joachima Lelewela, Teodora Morawskiego, Franciszka Wołowskiego i Kantorberego Tymowskiego. Komitet ten rychło ustąpić musiał, gdyż prezes jego nie zgodził się na urządzenie uroczystego obchodu pierwszej rocznicy wybuchu powstania listopadowego, jaki miał się odbyć — i odbył się zresztą — na zaproszenie generała La Fayette'a. Niemojowski oświadczył generałowi, że „Polacy, szukający schronienia we Francji, nie mają żadnego celu politycznego“.

Dnia 8 grudnia powstał nowy Komitet. Tym razem grono emigrantów było już liczniejsze zarówno w samym Paryżu, jak i na prowincji. Rząd francuski tylko niektórym spośród nich zezwolił na pobyt w stolicy, całą ich masę skierował do trzech miast: Besançon, Avignon i Châteauroux, umieszczając ich w tzw. *z a k ł a d a c h*, tj. koszarach wojskowych. Polacy, przebywający w Paryżu, powołali na prezesa nowego Komitetu Joachima Lelewela. Członkami zostali: Walenty Zwierkowski, Leonard Chodźko, Roman Sołtyk, Tadeusz Krępowiecki, Antoni Pręciszewski, Karol Kraitsir, Antoni Hłuszniewicz i Adam Gurowski. Na sekretarza powołano Waleriana Pietkiewicza, na podsekretarza — Karola Edwarda Wodzińskiego. Popularność tego Komitetu trwała bardzo krótko. Powodów do tego zebrało się sporo.

Najpierw więc skład osobowy Komitetu: obecność w nim takich postaci, jak Krępowiecki i Gurowski, zdecydowanych rewolucjonistów i skrajnych demokratów, którzy w opinii pewnych kół uchodzili za moralnych sprawców tragicznych mordów w nocy 15 sierpnia, drażniła żywioly umiarkowane spośród emigrantów.

Wojskowi byli niezadowoleni z tego, że Komitet składa się właściwie tylko z osób cywilnych, gdyż ci z członków Komitetu, którzy służyli w wojsku w r. 1831, byli to ochotnicy, nie zawodowi żołnierze. Ferment na tym tle powstał w zakładach, złożonych z samych wojskowych, mianowicie w Besançon i w Avignon. Duszą opozycji stał się generał Bem.

Z początkiem stycznia r. 1832 przybywszy na krótko do Paryża z Niemiec, gdzie zajęty był transportowaniem uchodźców do Francji, Bem dał publiczny wyraz swemu nieukontentowaniu,

co wywołało bardzo żywy protest ze strony kilku emigrantów, Dn. 10 marca zwrócił się generał Bem do wyżej wymienionych zakładów z odezwą, w której pisał m. in.: „Przemawiacie do Komitetu polskiego w Paryżu i z nim się znosić chcecie. Zastanówcie się przecież nad tym, że cała sława, całe współczucie narodów europejskich waszym cnotom i waszemu męstwu się należą... Teraz wojsko samo reprezentować się musi i powinno“...

Nie tylko skład osobowy Komitetu, ale także i jego działalność wzbudzały niezadowolenie. Jednym z zadań Komitetu było wyszukiwać źródła dochodu na potrzeby już przebywających we Francji lub przybywających z Niemiec emigrantów. Niechętni Komitetowi poczeli rzucać nań oskarżenia o to, że zebranych funduszków używał niewłaściwie¹⁾.

Lelewel, stojąc na stanowisku, że emigracja polska jest pionierką walki o wolność, gdziekolwiek walka ta się toczy²⁾, wysłał kilka odezw na ręce demokratów, odpierających ataki despotyzmu i tyranii (np. odezwa z dnia 2 marca do towarzystwa niemieckiego, zawiązanego dla utrzymania wolności druku). Protestował także przeciwko zarządzeniom władz francuskich, zmierzającym do ukrócenia swobody ruchów i myśli emigrantów polskich (np. list do Periera, ministra francuskiego, z dn. 25 lutego), przeciwko próbom podjętym przez rząd francuski wysłania uchodźców naszych do Algieru itp. Korzystał Lelewel z każdej okazji, aby niezyczliwości władz francuskich przeciwstawić sympatię ludu francuskiego. Tak, na przykład, w odezwie z dn. 15 kwietnia pisał m. in.: „Lecz Izba Deputowanych zadecydowała, że Polacy są ciężarem dla Francji: w takim razie tułacze powinny ją niezwłocznie opuścić. Uczyniliby to bez ociągania się, gdyby nie wspomnienie, wiążące Polskę z ludem francuskim, gdyby tak liczne nowe sympathii(!) braterskiej dowody nie okazywały niezmiernej różnicy między rządem a rządzonymi“.

1) Oskarżenie takie rzucił publicznie na Komitet gen. Bem w liście pisanym do La Fayette'a w dniu 23 lutego i przesłanym w kopii do zakładu w Avignon.

2) Podobnie A. Mickiewicz. Zob.: *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, rozdz. XXI: „Polak powiada narodom: tam Ojczyzna, gdzie źle; bo gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni“.

Ta strona działalności Komitetu wywoływała w emigracji dwojakie doń ustosunkowanie się, jedno i drugie negatywne, ale z innych pobudek.

Ludzie z obozu ks. Adama Czartoryskiego po prostu byli zatrwożeni. Stali oni na stanowisku, że Polacy, jako obcy przybysze, nie powinni się mieszać do spraw wewnętrznych francuskich, że obowiązkiem ich jest z całą lojalnością podporządkować się wszelkim zarządzeniom władz francuskich, powstrzymać się od ich krytyki, przyjąć z podziękowaniem zaofiarowaną gościnność, w projektach zaś swoich na przyszłość zdać się na rozum księcia i od niego oczekiwać wskazań.

Ludzie spod znaku Towarzystwa Patriotycznego, spadkobiercy tego rewolucyjnego klubu z czasów powstania, w pojmowaniu obecności uchodźców na obczyźnie zgadzali się z Lelewel. I oni uważali przygarnięcie emigrantów przez rząd francuski nie za łaskę z jego strony, ale jako dług spłacany przez Francję za pomoc, udzieloną jej przez Polaków w epoce rewolucyjnej i napoleońskiej, a ostatnio w latach 1830—1831. Wierzyli oni głęboko, że gdyby Polacy nie byli się zerwali do walki z Mikołajem I, ten byłby wysłał swe wojska na Zachód dla stłumienia rewolucji lipcowej we Francji i sierpniowego powstania w Belgii. Francja więc, a obok niej i Belgia, zaciągnęły wobec Polaków wielki dług wdzięczności, a to, co im dawały teraz, było znikomym tylko odszkodowaniem w porównaniu z tym, co im były winne.

Nie ta więc działalność polityczna Komitetu Lelewela budziła niezadowolenie wspomnianej grupy emigrantów, ale wprost przeciwnie, zarzucali oni i prezesowi Komitetu i jego członkom, że akcję swoją rozwijali na zbyt małą skalę. Winę faktu tego przypisywali oni chwiejności Lelewela i zbyt daleko posuniętej różnorodności i rozbieżności w poglądach polityczno-społecznych członków Komitetu i Ogółu paryskiego, tj. zgromadzenia wszystkich emigrantów, przebywających w stolicy Francji, od którego Komitet zależał¹⁾.

¹⁾ Niemożność rozwinięcia szerszej akcji stwierdził sam Lelewel, i próbował ją nawet usprawiedliwić, ale uczynił to dopiero wtenczas, kiedy grupa, o której tutaj mowa, z Komitetu jego wystąpiła. W sprawozdaniu działalności Komitetu za okres od 9 lutego do 15 kwietnia pisał:

W połowie lutego opozycjoniści postanowili położyć kres temu stanowi rzeczy. Na jednym z posiedzeń Ksawery Bronikowski oświadczył, że ma przeciw Komitetowi złożyć zaskarżenia „nieobojętne“. Lelewel zażądał, by natychmiast wyłonioną została komisja do zbadania tych zarzutów. Żądaniu Lelewela uczyniono zadość, powołując do komisji następujące osoby: Płużańskiego, Puławskiego, J. N. Janowskiego, Czyńskiego i Januszkiewicza. Te nazwiska mówią same za siebie; ilustrują one jaskrawo charakter opozycji. Wszyscy członkowie komisji, to zagorzali obrońcy programu demokratycznego z czasów rewolucji listopadowej. Komisja w przeciągu kilku dni opracowała obszerny raport, który przedstawiła na posiedzeniu 29 lutego. Obecni raport przyjęli do wiadomości i uchwalili część zawartych w nim dezyderatów.

Autorowie raportu pochwalili dobre chęci osób, składających Komitet, ich pracowitość, szczerze i gorliwe zajęcie się sprawami Polski, ale obok tych pochwał porobili im cały szereg zastrzeżeń i zarzutów. Zarzucono im przede wszystkim brak zrozumienia „wysokości swego powołania“, a w wielu czynnościach brak „tej śmiałości, tej siły, której spodziewać się należało po reprezentancie wielkiej i świętej sprawy narodowej“... Braki te ujawnił Komitet w tym, że nie zawiązał z ludami Europy „ścisłych, rozległych politycznych stosunków“, uczynić to zaś należało z wielu względów, a m. in. z następujących.

Ludy europejskie są niezadowolone ze swoich rządów i dążą do ich obalenia. Powody tego niezadowolenia są takie same, jak te, które zmusiły Polaków do porwania za broń przeciwko uciskowi rosyjskiemu. Sprawa więc narodowa polska ma ścisły związek z przyszłymi losami Europy, a ludy euro-

„Przybywała do Paryża coraz większa liczba polskich tułaczy i pomnażała liczbę obradujących na ogólnym zgromadzeniu. Przybywali tułacze z różnymi myślami, z niejednostajnymi wyobrażeniami. Pewni, że sprawie ogólnej najżyczliwsi, ale często składu rzeczy nie dość wiadomi, z najlepszymi chęciami żwawo występowali z projektami i z propozycjami coraz innymi. Temu się osoby w Komitecie zasiadające nie podobały, inny życzył odmiany ustaw Komitetu i obrad ogólnych, ów obrania całkiem na nowo Komitetu pragnął, inny dodatków, popraw; a wielu bardzo wszystkie te wnioski odpierali.“

pejskie w kłęsce Polaków swą własną kłęskę upatrują. „Lecz ta Europa — czytamy dalej w raporcie — nie zna nas tak dobrze, jak my znamy siebie nawzajem. Trzeba jej więc było powiedzieć, jaka jest polityczna wiara osób, składających Komitet... trzeba było, aby Komitet, donosząc Europie o swoim wyborze, otwartym i śmiałym wyznaniem swoich zasad utrzymał w jednych moc i ogień zajęcia się naszym losem, w drugich prostą sympatią zamienił na gorącą miłość polskiego narodu. Należało wyznaniem swojej wiary, rozumowaniem nad potrzebami Europy i swoją przeszłością dowieść tej Europie, że Komitet zasługuje na jej ufność; z otwartością, jaka przystoi wyznawcom opinii demokratycznej, należało powiedzieć, że do reprezentowania sprawy polskiej powołani zostali ci, których pragnienia nie ograniczała sama niepodległość kraju, lecz którzy usiłowali wrócić masom wydarte im prawa i kilkunastoma milionami walecznych, niezwalczonych ludzi powiększyć europejskiego oświecenia siłę“. Komitet winien był zatem nawiązać korespondencję z narodami amerykańskim, angielskim, hiszpańskim i włoskim; wejść w bliższe polityczne stosunki ze „szlachetnymi“ Węgrami i „oświęconymi“ Niemcami; porozumieć się z tymi narodami, które są związane z nami „nienawiścią rosyjskiego despotyzmu“, jak Turcy i Persowie; pamiętać o tych spośród Rosjan, którzy tak jak Polacy tęsknią do wolności i pragną zrzucić jarzmo reżimu carskiego. Wreszcie należało nie zapominać o „potomkach Izraela“, których wielka część „zamieszkała“ polską i rosyjską ziemię, uciskana przez petersburskiego władcę, wielką być może pomocą dla Polski, jeśli ta uzna w niej część swoich dzieci“.

Raport ten zawiera w sobie główny zrąb ideologii i programu działania tej grupy emigrantów, którzy niebawem skupią się w Demokratycznym Towarzystwie Polskim.

Na zebraniu Ogółu paryskiego w dn. 16 marca przyszło do rozłamu.

W czasie między 29 lutego a 16 marca trzej członkowie komisji: Płużański, Puławski i Janowski porozumieli się z dwoma członkami Komitetu: Gurowskim i Tadeuszem Krępowieckim. Przyszli oni do przekonania, że „ogólne zgromadzenie składa się po największej części z takich ludzi, co to z kilku

mowców ostatniemu zawsze przyznają rację“, że Komitet nie jest uważany przez wszystkich za przedstawiciela całej emigracji, że w tych warunkach nie można liczyć na żadną śmielszą akcję polityczną ani ze strony Ogółu polskiego w Paryżu, ani wyłonionego przezeń Komitetu. Te względy skłoniły pięciu wyżej wymienionych do oderwania się od Ogółu paryskiego i założenia odrębnej organizacji politycznej. Na zebraniu dn. 16 marca poddali oni pod decyzję większości wniosek, w którym uzasadniali przytoczonymi już motywami konieczność rozwiązania Ogółu i jego Komitetu, zaznaczając jednocześnie, że „w każdym tej decyzji wypadku przestają być jego członkami i rozpoczną wolne, samoistne działanie dla wydobycia ojczyzny ze stanu niewoli, dla jej odrodzenia i dla zapewnienia ludowi polskiemu używania równej i dobrze zrozumianej wolności“.

Wniosek, odczytany przez Płużańskiego, oczywiście odrzucony został, nawet nie dyskutowano nad nim. Wobec czego owych pięciu opuściło zgromadzenie, a w ślad za nimi poszło jeszcze 17 członków z Ogółu paryskiego.

Dnia następnego, tj. 17 marca, wszyscy ci 22 — utworzyli Towarzystwo Demokratyczne Polskie, wydając *Akt założenia*, znany pod nazwą pierwszego lub małego manifestu tegoż Towarzystwa.

Rozpoczyna się *Akt* od wyliczenia przyczyn, które spowodowały upadek powstania. Jako głównych sprawców tego upadku autorowie manifestu wskazują szlachtę. Nie pojęła ona „w swoim nikczemnym i zapamiętałym egoizmie“ ani „wymagalności wieku i ludzkości“, ani „postępowego ruchu wyobrażeń towarzyskich“, nie chciała sprawy narodowej polskiej uczynić sprawą ludu. Wyrażają oni jednak silną wiarę w to, że lepsze jutro zaświta: tę pewność czerpią z mocnej i niewzruszonej wiary w ogólny postęp ludzkości. Z szerokiej bowiem płaszczyzny rozpatrywali oni problem polski. Wiązał się on w ich rozumowaniu ściśle z problemem powszechnej cywilizacji. Cywilizacja w swoim rozwoju posiada wytyczną, a jest nią zrywanie przedziałów, jakie samolubstwo i gwałt jednych wykopały pomiędzy różnymi częstkami ludzkości, jest nią skojarczenie rozmaitych ludów w jedną całość. Stąd więc „wolność jednej części czyli jakiegokolwiek ludu — zamienia się w sprawę



całej cywilizacji, całej ludzkości“. Toteż „przyszłość Polski zależy od przyszłości innych europejskich ludów“. Ludy te, zdaniem autorów *Aktu*, ożywiają nowe pojęcia o stosunkach społecznych, organizują się one na nowych zasadach, a to przez zrzucanie przywilejów wszelkiego rodzaju, przez kształtowanie wzajemnego współżycia na podstawach prawnej, materialnej i moralnej równości. Polacy, jeśli zechcą odwołać się do ludów tych o pomoc przy odbudowaniu swojej samodzielności, muszą się stać podobnymi do nich pod względem swoich pojęć i zasad polityczno-społecznych, muszą w przyszłej Polsce pragnąć „widzieć miliony szczęśliwych, wolnych, dobrodziejstw natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk, rodu lub wyznań, a nie garstkę uprzywilejowanych, dawnym przesądem, dawnym przywłaszczeniem i nadużyciem użytkujących wyłącznie nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób, pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki szczęśliwych nie pomieścił“. Tylko wówczas Polacy będą mieli prawo domagać się pomocy dla siebie od ludów Europy; tylko na tych zasadach odbudowana Polska będzie mogła spełnić swoją cywilizacyjną misję dziejową na Wschodzie. Było głębokim przekonaniem twórców pierwszego manifestu, zresztą nie ich jedynie, że każdy naród ma jakąś misję dziejową do spełnienia. Powołaniem Polski, jej obowiązkiem dla ludzkości — „jest nieść w głąbie Wschodu prawdziwą oświatę i zrozumienie praw człowieka“. Stąd wynikał dla nich już prosty wniosek, że „istnienie Polski jest potrzebą cywilizacji, szczęścia i pokoju“. Misję tę spełni Polska jednak nie tylko przez to, że wśród krwawych walk odpierać będzie napór wschodniego barbarzyństwa, ale przez to, że siłę tego barbarzyństwa umniejszać będzie „dobroczynnym rozprzestrzenianiem równości towarzyskiej, równego i wolnego w używaniu swobód życia“; że będzie „wydzierając ciemnocie niewolników, zmieniając ich w ludzi, wytrącać powoli broń, jaką dotąd despotyzm zagraża jeszcze ludzkości“. Dwa są warunki zasadnicze, aby Polska godnie temu powołaniu odpowiedzieć mogła: musi istnieć jako wolna i niepodległa; musi sama używać dobrodziejstw, do jakich udzielania drugim jest powołana.

Oto są główne myśli pierwszego manifestu Towarzystwa Demokratycznego z marca 1832 r. Pierwszy ich zarys widzieliśmy

już w raporcie komisji, powołanej do życia w dn. 16 lutego na zebraniu Ogółu paryskiego. Idee społeczne, zawarte w manifestcie, to te same idee, które głosili opozycjoniści antyrządowi w czasie powstania: w prasie, w broszurach, na wiecach, na posiedzeniach klubów, w pismach, wreszcie w sejmie, o ile na to pozwalały ówczesne warunki. Z faktu, że prawdy teraz na emigracji głoszone, nie były nowe, zdawano sobie jasno sprawę. „Nie obce są Polsce, nie nowe myśli, które dziś robieramy w emigracji“, czytamy w jednym z pism grupy demokratów, osiadłych w Paryżu¹⁾. Z dużą dozą słuszności rzecz więc można, że doktrynę swoją przynieśli demokraci na emigrację już gotową. W ciągu pobytu na obczyźnie, oczywiście, rozszerzą oni swoje horyzonty umysłowe, po zetknięciu się z rzeczywistością pogłębią swe doświadczenie, w następstwie kontaktu z prądami umysłowymi francuskimi, angielskimi czy włoskimi — przesiąknie to i owo do ich ideologii; z tego źródła zaczerpną niejednen argument na poparcie swych przekonań, ale główny zrąb zostanie nie-tnięty, taki jaki wynieśli z sobą z kraju. Potrafili go, chociaż nie wszyscy, uratować od zatraty wśród powodzi najsprzecznij-szych haseł, głoszonych podówczas przez mniej lub więcej natchnionych myślicieli, rodzimych czy obcych, czemu sprzyjało niezwykle rozbudzenie się myśli filozoficznej, religijnej, poli-tycznej czy społecznej. Rozbudzenie to wywołane zostało zachwianiem się równowagi ogólnej, spowodowanym gwałtownymi wstrząśnieniami politycznymi w tym czasie, jak rewolucja francuska, powstanie belgijskie, powstanie polskie, rewolty na półwyspie Apenińskim itp.

Pierwsze dwa lata upłynęły Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu na pracy nad organizacją wewnętrzną, przy czym chodziło o znalezienie takiej formy, któraby była żywym wciele-niem głoszonych haseł demokratycznych. Nie było to łatwe

1) Por. w tekście przedrukowanym w niniejszym wydawnictwie następujące zwroty z *Manifestu* z r. 1836: „Taż sama myśl, z wielkiego rozbicia ocalona, przeniosła się w garstce wychodźców za granicę, aby dojrzeć wśród oświeconego Zachodu...“ (str. 77), i dalej nieco: „...też same prawdy, które w czasie walki ciągle powtarzane, ale szczękiem oręża i chytrym kierowników głosem tłumione, do szeregów wojsk i mas ludu przedrzeć się nie mogły“.

zadanie do wykonania, toteż zagadnienie organizacji zajmowało umysły członków Towarzystwa przez długie lata aż do r. 1837. Z grubsza organizacja ta w pierwszym dwuleciu przedstawiała się w ten sposób, że członkowie zamieszkujący jakąś miejscowość tworzyli tzw. sekcje; sekcja zaś paryska uznaną została za centralną; w prawach równa z innymi, miała skupiać w sobie pracę całego Towarzystwa. Za wzór posłużyły tutaj formy organizacyjne z okresu spisków w kraju przed r. 1830; ponadto na emigracji przejęto niejedno od pokrewnych towarzystw francuskich. Poza organizacją zajęło się Towarzystwo propagandą swych haseł wśród licznej rzeszy emigrantów, walką z obozami przeciwników, głównie adherentów mniej lub więcej zdecydowanych programu działania nakreślonego przez obóz Czartoryskiego; wreszcie nawiązywaniem kontaktu z przedstawicielami idei demokratycznych i rewolucyjnych w samej Francji i poza jej granicami, jak w Niemczech, we Włoszech, w Anglii i w Belgii.

Przekonani, że „od Europy, od oświeconych ludów przyszłość Polski zależy“, czujnie śledzili demokraci bieg wypadków w tych krajach, w których istniał rozdźwięk pomiędzy ludami a ich rządami, jak Francja, której rząd coraz to bardziej w praktyce zrywał z hasłami z r. 1830 i wkraczał na drogę reakcji; dalej Niemcy, gdzie różne prowincje coraz to silniejszego ucisku despotycznego doznawały; Szwajcaria, w której nierozegraną jeszcze była walka pomiędzy stronnictwami demokratów i konserwatystów; wreszcie Włochy — prowadzące podwójną walkę: o narodową niepodległość, zjednoczenie polityczne i ustrój konstytucyjny. Materiału palnego w Europie nie brakło: pożar ogólnej wojny mógł się rozpaść z wielką łatwością. Przeczucie wojny europejskiej było niemal powszechne. Nastroj ustawicznego napięcia podtrzymywały niezliczone organizacje tajne, spiskowe, jak wolnomularstwo, karbonarowie itp. Raz wraz wybuchały rewolty z najrozmaitszych powodów, mniej lub więcej gwałtowne — w różnych stronach środkowej i południowej Europy. Utrzymując kontakt bardziej lub mniej ścisły z różnymi towarzystwami konspiracyjnymi, Tow. Dem. Polskie w żadnej z nich się jednak jako takie nie zaangażowało. Nie wzięło też udziału w przedsięwziętej z początkiem r. 1833 wyprawie partyzanckiej do Polski pod wodzą Zaliwskiego. W miarę tego, jak się rozrastało, dostawały się

doń elementy niejednolite, samo zaczęło ono cierpieć na tę chorobę, którą z początkiem roku 1832 zarzucało Ogółowi paryskiemu i Komitetowi Lelewela. Zresztą, jako towarzystwo demokratyczne, stale było zagrożone w swym bycie. Rząd francuski, walcząc ze swymi towarzystwami politycznymi, jawnymi czy tajnymi, coraz to podejrzliwszym okiem spoglądał na pracę Tow. Dem. Polskiego. Każda śmielsza akcja bądź grup radykalnych francuskich, bądź spiskowców poza granicami Francji, pociągała za sobą rewizję, aresztowania, konfiskaty, wreszcie jakiś edykt ograniczający swobody obywatelskie.

Niefortunna wyprawa, podjęta z końcem stycznia 1834 r. na pograniczu Sabaudii celem uwolnienia Włoch przez emigrantów włoskich z Mazzinim na czele i przy licznym udziale Polaków, wywołała wielkie zaniepokojenie wśród rządów europejskich, przede wszystkim zaś tych, które należały do Świętego Przymierza. Ponieważ punktem wyjścia wszystkich tego rodzaju wypraw była Francja, a licznie po całym kraju rozrzucone towarzystwa tajne kuźnią, w której się wykuwały pomysły ich, rządy zagrożone bezpośrednio lub pośrednio akcją spiskowców, zaczęły coraz to gwałtowniej atakować rząd Ludwika Filipa i domagać się od niego środków zapobiegawczych. Tym razem, tj. po wyprawie sabaudzkiej, gabinet francuski w trosce nie tylko o opinię na zewnątrz kraju, ale i o losy dynastii i istniejącego porządku polityczno-społecznego, rozpoczął w różnych miejscach aresztowania, śledztwa i procesy. Minister spraw wewnętrznych przekonany, że w całej tej robocie podziemnej udział członków Tow. Dem. Pol. jest więcej niż pewny, wydał polecenie swoim merom, aby zażądali od emigrantów polskich, w pierwszej linii od członków Tow. Dem. Polskiego, pisemnego oświadczenia, iż do tajnych organizacji francuskich nie należą i należeć nie będą. Demokratów polskich ogarnęła obawa o losy ich Towarzystwa, tym bardziej że tu i ówdzie merowie żądali od członków Towarzystwa Demokratycznego, by się zeń wykreślili. W tym właśnie czasie Izby francuskie pracowały nad nowym prawem o stowarzyszeniach, które miało zawierać zakaz zrzeszeń tajnych, a w jawnych ograniczyć ilość członków; poza tym rząd miał uzyskać wielką swobodę w zamykaniu związków, które z uwagi na ich program uzna za szkodliwe dla bezpieczeń-

stwa państwa. Wobec tego powstała w Towarzystwie Demokratycznym Polskim myśl ułożenia manifestu, któryby zawierał nowe sformułowanie ogólnej jego ideologii i przekonał rząd francuski, że w ideologii tej nie ma niczego, co by mogło zagrażać wewnętrznemu spokojowi Francji. Przystąpiono niezwłocznie do pracy. W ciągu miesiąca marca 1834 projekt takiego manifestu, nakreślony przez specjalnie w tym celu wybrany komitet, był przedmiotem licznych debat w łonie sekcji centralnej. Nie znalazł jednak uznania kompletu tej sekcji. Tymczasem w dn. 25 marca Izby francuskie uchwały prawo o stowarzyszeniach. Przekonawszy się z jednej strony, że sprawa zredagowania manifestu nie tak rychło załatwioną być może, a z drugiej, chcąc zapobiec katastrofie, postanowiono zaniechać pisania manifestu, a złożyć ministrowi jedynie deklarację, zawierającą krótkie określenie celów Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, z zaznaczeniem, że Towarzystwo jest zrzeszeniem jawnym, a jego istnienie i działalność w niczym nie zagraża bezpieczeństwu Francji. Coś się musiało zmienić w politycznych poglądach Towarzystwa, skoro nie uznało ono za właściwe przesłać ministrowi jako swego wyznania wiary przekładu *Aktu założenia* z dn. 17 marca 1832 r., ale pomyślało o napisaniu nowego manifestu. Istotnie zaszły pewne zmiany; niebawem zobaczymy jakie i co je spowodowało.

W kwietniu r. 1834 przyszło do nader gwałtownych rozruchów niemal jednocześnie w Lyonie i w Paryżu. Spotkały się one z potępieniem znacznej większości społeczeństwa francuskiego, pragnącego spokoju, jako niezbędnego warunku do budowania materialnego dobrobytu. Ta postawa społeczeństwa francuskiego znalazła wyraz w wyborach do Izb, które się odbyły w czerwcu tegoż roku. Ilość posłów republikańsko-demokratycznych, jaka wyszła z tych wyborów, była znikoma. Prawo o stowarzyszeniach, stosowane z całą bezwzględnością przez organa administracji wewnętrznej — z jednej strony, przyaresztowanie głównych przywódców radykalnych po wypadkach kwietniowych — z drugiej, jeśli nie unicestwiły lewicowego stronnictwa francuskiego, to jednak osłabiły je w najwyższym stopniu. Ta okoliczność bardzo silnie oddziała na naszych demokratów, ideowo związanych z republikanami francuskimi.

W tym samym czasie na gruncie szwajcarskim Mazziniemu, który po niepomyślnej wyprawie sabaudzkiej osiadł w Bernie, udało się utworzyć z emigranckich rozbitków wszelkich narodowości organizację zwaną „Młoda Europa“ (15 kwietnia). W łonie jej, w dn. 12 maja t. r. powstał oddział polski pod nazwą „Młoda Polska“. „Młoda Polska“ wystąpiła z programem na wskroś narodowym, republikańskim i demokratycznym. Hasłem jej miała być praca nad urzeczywistnieniem wielkiego celu „oswobodzenia Polski, mającej na przyszłość stanowić naród, złożony z ludzi wolnych i równych, a którego podstawą życia ma być wszechwładztwo“. Za jedyne wszechwładcę ogłoszony został lud, jedyne rządcę ludu — p r a w o, a jedyne prawodawcę — w o l a l u d u, przy czym wszędzie tutaj przez „lud“ rozumieć należało „ogół ludzi składających naród“. Przyszła organizacja polityczno-społeczna Polski oprzeć się winna na zasadach wolności, równości i braterstwa. Tym samym wyrzeczono zostało potępienie wszelkich przywilejów, wszelkiej prywaty. W praktycznych wskazaniach „Młodej Polski“ silny akcent położony został na pracę nad podniesieniem dobrobytu i zapewnieniem własności dla klasy najbiedniejszej, a zarazem najliczniejszej. (Odzywa się tu echo ideologii Saint-Simona, zawartej w jego broszurce: *Nowe chrześcijaństwo*). Program „Młodej Polski“ zawierał także szereg wymagań, dotyczących prywatnej moralności członków, jak na przykład, nakaz składania przyrzeczeń, że siły swoje moralne i umysłowe poświęcą dla dobra całego narodu, że sami wzajem będą się miłowali i miłość tę szerzyli słowem i czynem, że żyć będą zgodnie z wyznawanymi przez się zasadami, że troską ich będzie szczęście, oświata i dobrobyt wszystkich członków całego narodu itp.

Hasła, rzucone przez „Młodą Polskę“, znalazły wdzięczne echo zarówno na emigracji, jak i w kraju, w kraju nawet bardziej niż na emigracji. Spośród członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego kilku zaledwo, ale za to wybitniejszych, zapisało się do gmin młodopolskich. Fakt ten, zrazu niegroźny dla Tow. Dem. Polskiego, zwrócił uwagę czołowych jego członków. Stał on się w każdym razie jedną z pobudek, że myśleć zaczęto o potrzebie poddania rewizji tych haseł ideowych, które, sformułowane w pierwszym manifestie z marca 1832 r., służyły dotąd

Towarzystwu za hasła sztandarowe. Ich niewystarczalność coraz żywiej dawała się odczuwać po dwóch latach istnienia Towarzystwa. Pierwsze ślady tego odczucia widzieliśmy już w marcu r. 1834. Silnie w tym kierunku działały także przytoczone już fakty takie, jak klęska wypraw Zaliwskiego i sabaudzkiej, zamachu we Frankfurcie w pierwszych dniach kwietnia r. 1834, którego celem miało być narzucenie całym Niemcom liberalnego ustroju; wreszcie załamanie się francuskiego demokratyzmu i republikanizmu. Z wszystkich tych wypadków płynęła nauka, że odbudowanie Polski, tak ściśle w pierwszym manifeście Tow. Dem. Polskiego związane z ruchami rewolucyjnymi w Europie i od nich uzależnione, na kruchych spoczywało podstawach. Śnać ludy nie dojrzały jeszcze do wielkiej idei wyzwolenia w drodze zbiorowej walki z uciskiem, gdyż wszystkie wymienione tutaj rewolucyjne przedsięwzięcia spełzły na niczym skutkiem tego, że nie zostały poparte przez szerokie masy ludowe.

Pierwsza myśl o konieczności zrewidowania programu politycznego Tow. Dem. Polskiego, datującego się z okresu początkowego emigracji, a więc napisania nowego manifestu wyszła z łona sekcji Vire (4 lipca 1834 r.), której członkiem był jeden z założycieli Towarzystwa, mianowicie J. N. Janowski, autor broszur, z których emigranci czerpali formuły dla swojej ideologii demokratycznej¹⁾. Projekt rzucony przez sekcję Vire został życzliwie przyjęty w Paryżu: sekcja centralna wyłoniła złożoną z trzech osób komisję do napisania pierwszego zarysu nowego manifestu. Dużo jednak czasu upłynęło, zanim pomysł sekcji został urzeczywistniony. Szereg spraw zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych zaprzętał uwagę sekcji centralnej i sekcji pozaparyskich. Nie załatwiona ciągle była jeszcze sprawa wewnętrznej organizacji Tow. Dem. Polskiego. Żywotnym był, zresztą od samego początku istnienia emigracji, problem jej urządzenia się jako całości. W związku z tym co pewien czas w programie obrad Towarzystwa Demokratycznego zjawiało się pytanie: czy iść razem z emigracją, czy działać niezależnie i odrębnie od niej? W owym czasie problem ten o tyle był aktualny, że liczne rzesze emigrantów domagały się zjednoczenia całej emigracji na jednej wspólnej platformie,

¹⁾ O nim zob. Przypisy nr 58.

a ze strony „Młodej Polski“ poczyniono próby połączenia się z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Problemy te nie były tylko czysto organizacyjne, ale zaczęły mocno o samą ideologię. W dodatku w łonie samego Towarzystwa przyszło do ostrego przesilenia, które skończyło się w listopadzie 1834 r. tym, że prawa sekcji centralnej przelano na sekcję w Poitiers. Nowa sekcja centralna miała za zadanie dokończyć sprawy organizacji Towarzystwa, przeprowadzić wybory do jego organu centralnego, gdyż odtąd nie jedna z sekcji miała pełnić funkcję tego organu, ale miał on pochodzić z wyboru wszystkich członków Towarzystwa. Co zaś do manifestu, to na jednym z pierwszych posiedzeń w Poitiers (dn. 15 stycznia 1835 r.) uchwalono, aby „napisanie manifestu zostawić nowowybranej Centralizacji¹⁾ po następnym uorganizowaniu się, dwie bowiem tak ważne czynności, jakimi są organizacja i manifest, który obejmować powinien widoki Towarzystwa, jego sposób działania, stosunek między nim a resztą emigracji i Polską, nie mogą być połączone...“. Praca nad postawionymi nowej Centralizacji zadaniami, wbrew oczekiwaniom, przeciągnęła się aż do stycznia 1836 r. Stosunkowo szybko uporano się ze sprawą ustawy organizacyjnej. Oporniej szły wybory do przyszłej Centralizacji. Tymczasem sekcje raz wraz przypominały sprawę nowego manifestu. Zdawano sobie sprawę wśród licznych członków Towarzystwa, że praca nad nim będzie wymagała dłuższego czasu i odpowiednich przygotowań, licznych dyskusyj i wymiany poglądów i zdań. Żądano od Poitiers, aby do tych robót przygotowawczych Centralizacja przystąpiła, i to możliwie bez zwłoki. Ulegając tym głosom, Centralizacja na początku czerwca 1835 r. poleciła wylitografować 200 egzemplarzy małego manifestu Towarzystwa z r. 1832 i rozesłać je wszystkim swoim członkom, aby mieli punkt wyjścia do uwag i spostrzeżeń nad projektem nowego manifestu. Rozesłane po zakładach egzemplarze wywołały ożywiony ruch umysłów wśród członków, którzy też coraz to natarczywiej domagać się zaczęli od Centralizacji przystąpienia do nowego sformułowania ideowej postawy i zamierzeń co do politycznej akcji Towarzystwa.

¹⁾ Odtąd sekcję centralną będziemy nazywali Centralizacją wzgl. Kompletem Centralnym.

Potrzeba ta istotnie była coraz to gwałtowniejsza. Po upadku Komitetu Dwernickiego, który powstał jeszcze w r. 1832 i zastąpił zlikwidowany podówczas Komitet Lelewela, wytworzyła się w organizacji całego wychodźstwa pustka. Próby stworzenia takiej organizacji, podjęte przez sekcję w mieście Agen, spęzły na niczym. Z tego chcieli skorzystać zarówno ludzie skupieni około Czar-toryskiego, jak i umiarkowanie postępowi: zaczęto mówić o nowym komitecie i o zwołaniu Sejmu, złożonego z tych posłów z lat 1830 i 1831, którzy znajdowali się na emigracji. Robota ta, gdyby się powiodła, łatwoby mogła oderwać od Towarzystwa Demokratycznego żywioły niezdecydowane, nieugruntowane w demokratycznych przekonaniach. Z drugiej strony coraz to głośniej odzywać się począł w kołach wychodźstwa prąd ideowy, przyniesiony na emigrację przez Adama Mickiewicza, a zasadzający się na hasła o konieczności oparcia ideologii polityczno-społecznej na wskazaniach religii, u niektórych na nauce katolicyzmu. Prąd ten znalazł wyznawców w dość sporym zastępie ludzi światłych, pośród byłych, a nawet czynnych członków Tow. Dem. Polskiego. Ujawniać się on począł także w społeczeństwie francuskim, gdzie reprezentowały go takie jednostki wybitne, jak Lamennais, Laccordaire, hr. Montalembert i wielu innych. — Wreszcie w tym czasie Towarzystwo Demokratyczne stanęło wobec groźnego i niebezpiecznego przeciwnika w osobach członków swoich, skupionych na ziemi angielskiej — w sekcjach Portsmouth i Jersey. Sekcje te powstały ok. r. 1834. Pierwszą z nich utworzyli wygnańcy, prości żołnierze, którzy przesiedzieli w więzieniach pruskich od upadku powstania do końca r. 1833. Mieli być wywiezieni do Ameryki. Przypadek zdarzył, że zatrzymali się u brzegów Anglii, i tam pozostali. Wśród nich znaleźli się niebawem byli radykalni członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego tacy, jak Krępowiecki, Puławski, przede wszystkim zaś Stanisław Worcell. Zetknął się on na emigracji ze starym uczestnikiem wielkiej rewolucji francuskiej, włoskim uchodźcem Buonarrotim, wyznawcą nauk, głoszonych w czasie tej rewolucji przez Grakcha Babeufa, nauk, które gloryfikowały hasła Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z r. 1793, a między in. i hasło o wspólnym władaniu ziemią. Na wyspie Jersey przywódcą był Zeno Świętosławski. Przejął się on ideologią francuskich utopistów społecz-

nościowych: Saint-Simona i Fourriera. Obaj oni, Worcell i Świętosławski, poza tym przesiąkli jakimś nastrojem religijnym, którym przepojone były pisma ówczesnych marzycieli francuskich Bucheza i Roux. Powstała z tego ideologia, będąca mieszaniną pierwiastków chrześcijańskich i hasel społecznych o zabarwieniu komunistycznym. Nie brakło tam też i wpływów ideologii „Młodej Polski”. Sekcje Jersey i Portsmouth uległy całej tej doktrynie, skutkiem czego rychło popadły w konflikt z Centralizacją Towarzystwa. Pierwsze poważniejsze starcie nastąpiło na skutek wydanej w maju r. 1835 przez sekcję Portsmouth odezwy do Ogółu członków Towarzystwa Demokratycznego, w której zasada wspólnej własności ziemi i w ogóle wszelkiego majątku mocno została podkreślona. Centralizacja potępiła odezwę sekcji Portsmouth, nie znalazła jednak powszechnego dla swej decyzji uznania, co było dowodem, że ideologia tej sekcji i do umysłów członków Towarzystwa przenikać już poczęła.

Wszystkie powyżej zaznaczone okoliczności przekonały członków Centralizacji, że z opracowaniem nowego manifestu dłużej zwlekać nie można. Toteż wreszcie w sierpniu r. 1835 wezwwała wszystkich swych członków do nadsyłania uwag i spostrzeżeń, któreby mogły posłużyć przy układaniu nowego wyznania wiary politycznej Towarzystwa. Niebawem napływać zaczęły do Poitiers odpowiedzi na wezwanie Centralizacji. Dwie z nich godne są obszerniejszego na tym miejscu omówienia, ponieważ najmocniej zaważyły przy kreśleniu przez Centralizację projektu nowego manifestu: jedna — to uwagi nadesłane przez członka Towarzystwa z Tuluzy, Wiktora Heltmana; druga — przez sekcję w Bagnolles.

Heltman uwagi swoje skreślił w dn. 4 października 1835 w więzieniu, gdzie został osadzony jako podejrzany o przynależność do tajnych stowarzyszeń, podówczas surowo przez rząd francuski tępiionych. Zdaniem Heltmana nowy manifest powinien zawierać odpowiedź na zarzuty, stawiane Towarzystwu i jasne przedstawienie zasad, na jakich się wspiera jego ideologia; celów, do których ono dąży, wreszcie środków, jakie uważa za odpowiednie do ich urzeczywistnienia. Postawiwszy ten ogólny postulat co do zadań, jakie ma spełnić nowy manifest, dalsze swoje nad nim uwagi skupił Heltman około kilku punktów, z których tylko

pierwszy i drugi mogły dawać przyszłym autorom manifestu praktyczne wskazania. Punkt pierwszy dotyczył początkowej części manifestu, a zawierać powinien pełną najdalej posuniętej „bezinteresowności“ dotychczasową historię Towarzystwa. Złożyłyby się na nią takie, na przykład, niejako podpunkty, jak przyczyna zawiązania Towarzystwa, ówczesny stan wyobrażeń emigracyjnych, duch pierwszego manifestu i deklaracyj, jako też pism i odezw przez Towarzystwo wydawanych, jego wzrost i bezskuteczne usiłowanie do zjednoczenia emigracji. Ta część manifestu miałyby wykazać, że „nie jesteśmy, jak nas nazywają, ani partią, ani facją, lecz tłumaczami potrzeb i wiernymi reprezentantami niezmiernej większości ludu polskiego, uciśnionego dziś przez zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół swoich“. — Punkt drugi miał zawierać „wyrok uroczysty i rozumowy o ostatecznej rewolucji naszej“. Dalsza część uwag Heltmana jest mieszaniwą wskazań konkretnych co do treści przyszłego manifestu i polemiki z różnymi zarzutami, stawianymi Towarzystwu. Mamy tam więc dość szeroki wywód na temat pojmowania wyrazu „demokracja“ i drugi na temat bezużyteczności „doktryny“, oba odpierające zarzut, jakoby Towarzystwo nie miało zasad, „nie objawiło swego wyznania, nie objawiło jak uważa i pojmuje terazniejszą i przyszłą społeczeństw organizację“. Zdaniem Heltmana Towarzystwo już w pierwszym manifeste niedwuznacznie się wypowiedziało, że żąda równości, że przyszły ustrój polityczno-społeczny chce oprzeć na zasadach demokracji. Co zaś do środków urzeczywistnienia tych zasad, te „nie są jeszcze dzisiaj znane“, „zasady bowiem są nieprzemienne, ich zastosowanie zależy od okoliczności, którymi władać nie jest w ludzkiej mocy“. A więc zasady Towarzystwo już położyło, nie ma potrzeby ich zmieniać, w nowym manifeste należałoby je obszerniej i wyraźniej rozwinąć. Po tych wywodach, pełnych filozoficznych rozważań w duchu epoki, wraca Heltman do trzech punktów, które chciał, by były poruszone w przyszłym manifeste. Pierwszy manifest całą nadzieję odrodzenia Polski pokładał w pomocy ludów Europy. Takie pojmowanie rzeczy, słuszne i usprawiedliwione w r. 1832, w r. 1835 straciło swoje podstawy. Nowy manifest powinien sprostować „ten błąd pierwiastkowy, nie jednym Polakom właściwy“. „Nie pokładając już jedynej nadziei, pisał

Heltman, w pomocy ludów, lecz także nie odrzucając jej ze śmiesz-
ną narodową dumą, potrzeba zaraz rozwinąć w całej obszerności
i dowieść tej prawdy, iż nasza klasa uprzywilejowanych nie ma
i nie może mieć w sobie sił potrzebnych do oswobodzenia ojczyzny
od zewnętrznych nieprzyjaciół, że zatem dla tej jednej przyczyny
szukać jej trzeba w masie ludu polskiego, ale szukać szczerze,
sumiennie, bezinteresownie, wracając mu wszystkie jego prawa,
zrzekając się wiekami nagromadzonych przywilejów. Jest dziś
w emigracji wielu takich, którzyby tego jedynego środka odzy-
skania ojczyzny uniknąć chcieli, trzeba więc im dowieść, iż między
wieczną niewolą Polski, a utratą przywilejów swoich wybierać
koniecznie muszą“.

W dalszym ciągu chciałby Heltman, aby w nowym mani-
fście obaloną została „dogodna arystokracji myśl, iż każdy na-
ród żyje własnym tylko życiem, że zatem przyszłość jego nie
może się inaczej wyrodzić, jak z własnej jego przeszłości“. Myśli
tej powinno się przeciwstawić inną, tę mianowicie, „że żaden
naród nigdy nie kształcił się sam przez się, ale żył zawsze życiem
ludzkości, także każda myśl gdziekolwiek wcielona prędzej
czy później wlewała się w życie innych ludów, a więc i Polska
dobroczyнного światła cudzego, które jej emigracja przyniesie,
nie odrzuci i z postępu ogólnego korzystać będzie. Przeszłość
Polski będzie przeszkodą, nie podstawą do nowej budowy,
bo przeszłość tak nasza, jak wszystkich ludów jest p o
t w o r n a...“¹⁾.

Wreszcie ostatnia kwestia, zresztą podług Heltmana pod-
rzędna: oznaczenie stosunków Tow. Dem. Polskiego z resztą
emigracji. W tym względzie manifest powinien zawierać oświad-
czenie, że jeżeli emigracja dowiedzie, że podziela zasady, cele
i środki, wskazane przez Towarzystwo i stosownie do nich się
uorganizuje, ono chętnie poda jej rękę, w jedno zleje się z nią
ciało i wspólnie pracować będzie pod jakimkolwiek bądź nazwi-
skiem; w przeciwnym razie — nie; dla jedności i zgody Towa-
rzystwo nie poświęci ani celu, ani zasad, ani środków, które
za jedynie skuteczne uważa. Taką jest treść uwag Heltmana,
jako materiał do nowego manifestu.

¹⁾ Podkreślenie moje.

W pierwszych dniach grudnia r. 1835 otrzymała Centralizacja uwagi w tejże samej materii od sekcji Batignolles. Sekcja ta już w połowie marca 1835 r. przesłała Centralizacji garść myśli na temat nowego manifestu. W piśmie swym członkowie sekcji batignolskiej przypuścili główny atak na bezwzględne i ścisłe zespolenie w pierwszym manifeście sprawy polskiej ze sprawą ludów europejskich, na uzależnienie odbudowania niepodległości Polski od pomocy tych ludów, a uzyskanie tej pomocy od przyjęcia przez Polaków ich ideologii polityczno-społecznej. Uważali oni, że ten punkt widzenia należy zarzucić, a w przyszłym manifeste wyrazić głębokie przekonanie, że „narod dwudziestomilinowy zawsze jest mocen własnymi siłami niepodległość uzyskać, jeśli właściwych środków do tego użyje“. W poszukiwaniu zasad, na których się winno oprzeć odrodzenie narodu polskiego, nie trzeba sięgać do skarbnicy zdobyczy narodów zachodnioeuropejskich, ale do dziejów własnego narodu. Dziesięciowiekowy dorobek kulturalny Polski wcale nie jest uboższy od dorobku tych narodów, a „zasada wszechwładztwa ludu jest u nas narodową“. Prawda, że „w ciasnym obrębie jednego stanu zawarta, odbiegła od właściwej sobie myśli“, ale „odradzająca się jednak Polska w duchu i potrzebach wieku, na zasadzie równości i braterstwa, mieć będzie charakter s o b i e właściwy, nacechowany znamiem niepodległości narodowej“. „Dlatego to — kończyli swój wywód członkowie sekcji Batignolles — chcielibyśmy dla prac Towarzystwa Demokratycznego Polskiego stanowiska narodowego, którego próżno szukalibyśmy w manifeste“ (oczywiście „małym“).

Jeszcze jedno pragnęliby oni widzieć w przyszłym manifeste, mianowicie wyrażenie zgody Towarzystwa na „należenie do czynności politycznych“ całej emigracji. W odłączeniu się pod tym względem Towarzystwa od reszty emigracji upatrywali oni przyczynę „nieczynności“, na którą się powszechnie w łonie Towarzystwa użalano. Wyjść z niej potrafi ono nie pierwiej, „aż obowiązku łącznego z emigracją działania za podstawę swych prac nie przyjmie“.

Uwagi sekcji Batignolles z października r. 1835 są tylko rozszerzeniem ich uwag z marca tegoż roku, z silniejszym jeszcze podkreśleniem konieczności nadania nowemu manifestowi cha-

rakteru narodowego. „Zapewnie — czytamy tutaj — wiązać interes Polski z interesem cywilizacji, wolności ludów Europy i całej ludzkości jest ważnym obowiązkiem emigracji, ale do nas należy przede wszystkim rozpowszechnić wszędy tę wiarę, że Polska własnymi siłami powstać może i powstanie“.

Następuje z kolei jeszcze silniejsza, niż poprzednio obrona przeszłości kulturalnej Polski, stwierdzenie, że „żaden... lud na północy nie położył od nas dawniejszych ni wyższych zasług w sprawie wolności“, poparcie tego twierdzenia dowodami zaczerpniętymi z historii Polski, wreszcie wnioski ujęte w te słowa: „Nie obce są Polsce, nie nowe myśli, które dziś robimy w emigracji“. W przeciwieństwie do stanowiska, zajętego przez Tow. Dem. Polskie w manifestie małym, a wysuwającego na pierwsze miejsce lud czyli ściślej mówiąc warstwę wieśniaków, autorowie z sekcji Batignolles stają na płaszczyźnie szerszej. „Chcemy rzeczypospolitej, piszą, w którejby obywatelstwo stało się własnością narodu całego“. Przechodząc następnie do źródeł, z którychby należało czerpać zasady do przyszłego manifestu, wskazują na religię, ściślej na chrystianizm. „Z Ewangelii — powiadają — rozpostarli się i wiekują dla świata najwznieślijsze duchowe wyobrażenia: jedność, miłość, równość między dziećmi Boga, tudzież zachowawcze cnoty: sprawiedliwość, poświęcenie się bez granic itp.“ Zdaniem ich pomiędzy wiarą i wolnością nie ma sprzeczności. Wiara może się stać źródłem energii niezbędnej do dokonania tak wielkiego dzieła, jakim jest odbudowanie niepodległości Polski i odrodzenie jej w duchu demokratycznym. „Zwracamy uwagę Towarzystwa — upominali oni przyszłych autorów nowego manifestu — że żyjemy w epoce przemian i rewolucyj społecznych; w takiej epoce bezbożność wyrodziłaby tylko zamęt, mordy, a w końcu najohydniejszy despotyzm“. W nowym manifestie znaleźć się powinno wskazanie, że najskuteczniejszym narzędziem propagandy demokratycznej nie jest gwałt, ale „dyskusje natchnione miłością chrześcijańską, braterstwem i dobrem kraju“. To wskazanie uważali batignolczycy za konieczne wobec tego, że sekcja Portsmouth w jednym ze swych pism terror jako środek propagandy ogłosiła. Manifest powinien również stanąć na stanowisku uznania własności prywatnej,

indywidualnej przeciwko obrońcom komunizmu z tejże sekcji Portsmouth; wreszcie uznać zasadę jawności wszelkich poczynań, „aby potężne w jego, tj. Towarzystwa imieniu działania, przeciwnie zasadom w manifeście przyjętym, na karb Tow. Dem. Polskiego policzone nie były“.

Powyżej streszczone uwagi sekcji Batignolles i W. Heltmana nadeszły do Poitiers na krótko przed likwidacją prac dotychczas działającej Centralizacji. Dnia 29 stycznia r. 1836 na czele Towarzystwa stanęła nowa Centralizacja, tym razem pochodząca z wyborów w głosowaniu powszechnym wszystkich członków Towarzystwa, i stąd „Wyborową“ przewana. Nie była ona jeszcze wówczas kompletna: jeden wybrany członek, Wincenty Cyprysiński, zmarł w początkach grudnia r. 1835, drugi, Wiktor Heltman, zatrzymany przez władze francuskie w Tuluzie, mógł przybyć do Poitiers dopiero 24 kwietnia. Centralizacja, postanowiwszy zrezygnować z wyboru następcy na miejsce po zmarłym Cyprysińskim i nie czekać na przyjazd Heltmana, przystąpiła w dn. 8 lutego do prac przygotowawczych nad manifestem. Odczytano na posiedzeniu w dniu tym odbytym naprzód *Akt założenia* z marca 1832 roku, potem *Deklarację względem stosunków z reszłą emigracji* z dn. 17 listopada tegoż roku, wreszcie uwagi do przyszłego manifestu, otrzymane od W. Heltmana i od sekcji Fontainebleau. Innych materiałów nadesłanych przez sekcje i pojedynczych członków, jako odpowiedź na wezwanie byłej Centralizacji z dn. 29 sierpnia roku poprzedniego, odczytać nie można było, ponieważ zabrała je policja w czasie rewizji w lokalu Centralizacji, przeprowadzonej w dn. 22 października 1835 r. Papiery Centralizacji władze poitierskie przewiozły do Paryża, gdzie pozostały przez kilka miesięcy. — Komplet Centralny uznał materiał, którym rozporządzał, za zbyt szczupły dla tak poważnej pracy, polecił więc swoim członkom, aby w jak najkrótszym czasie przedstawili „własne myśli i widoki do przyszłego manifestu pod ogólną dyskusję“. Na następnym posiedzeniu, w dn. 9 lutego, w dalszym ciągu tych prac zapoznano się z omówionymi już powyżej uwagami sekcji Batignolles, po czym ustalono główne punkty owego manifestu. Praca szybko teraz posuwała się naprzód, pomimo tego że cały szereg zagadnień wielkiej doniosłości pochłaniał uwagę kompletu Centralnego.

Sprawa bliskiego Wschodu, w której w pierwszym rządzie zainteresowane były Anglia i Rosja, stwarzała pewną nadzieję na powikłania polityczne w Europie; z nich spodziewali się emigranci wyciągnąć duże korzyści dla Polski. W drugiej połowie lutego r. 1836 nadeszła do Paryża wieść, że dn. 17 tegoż miesiąca wolne miasto Kraków zostało zajęte przez wojska austriackie, pruskie i rosyjskie. Okupacja nastąpiła wskutek zamordowania w Krakowie agenta wywiadu rosyjskiego, Pawłowskiego. Władze Rzeczypospolitej Krakowskiej zmuszone zostały do wydalenia ze swych granic wszystkich byłych uczestników powstania listopadowego. — W lewicowej prasie francuskiej nie przestano jeszcze napadać na Rosję i cara Mikołaja za jego niezwykle brutalną mowę, jaką wygłosił w Warszawie, w Łazienkach dn. 16 października 1835 r. do delegacji miejskiej. W pismach tych wprost wzywano rząd francuski do wypowiedzenia wojny Rosji. W związku z tymi wypadkami zaznaczyło się wielkie podniecenie w kołach emigrantów. Niektóre sekcje Towarzystwa Demokratycznego Polskiego domagały się od Centralizacji wysłania adresu do Izby francuskiej i angielskiej w interesie Polski, a pewna grupa luzem chodzących emigrantów krzątać się poczęła około zjednoczenia całej emigracji w tzw. „Konfederacji Narodu Polskiego“ — w przewidywaniu jakichś doniosłych wydarzeń. — Zaobserwowano też ożywioną działalność i ruchliwość obozu ks. Adama Czartoryskiego.

Komplet Centralny, nie spuszczając z oka wszystkich tych spraw i szeregu jeszcze innych, drobniejszych, pracował wyteżenie nad projektem manifestu tak, że już w dn. 22 lutego mógł przedstawić członkom Towarzystwa w treściwej całości obraz odbytej dyskusji. W wyniku tej dyskusji uchwalono, że przyszedł manifest obejmie następujących sześć punktów zasadniczych: 1) powody skłaniające Towarzystwo do wydania nowego manifestu; 2) rys historyczny Towarzystwa od jego początków aż do dni ostatnich; 3) zbicie główniejszych zarzutów, stawianych mu zarówno przez jego nieprzyjaciół, jak i własnych jego członków; 4) środki propagandy zasad Towarzystwa; 5) sformułowanie zasad polityczno-społecznych, przezeń wyznawanych i 6) wyrażenie niezmiennej i bezwarunkowej wierności głoszonym zasadom społecznym.

Napisanie manifestu Centralizacja powierzyła trzem swoim członkom: Malinowskiemu, Jakubowskiemu i wspomnianemu już J. N. Janowskiemu. Ci, nie czując się na siłach, już po paru dniach zwrócili się do W. Heltmana z prośbą o opracowanie redakcji manifestu. Heltman zrazu odmówił, później naleganiom uległ, wreszcie sam przekonawszy się, że zadaniu temu nie podoła, ostatecznie odmówił; obiecał opracować tylko punkt, dotyczący zasad wiary politycznej, co też wykonał, przesyłając do Poitiers dn. 16 marca odpowiedni elaborat¹⁾. Wobec tego komitet trzech musiał sam się zabrać do redagowania manifestu. W drugiej połowie marca (dnia 25) redakcja była gotowa. Przystąpiono niezwłocznie do jej rozbioru, który ukończono około 20 kwietnia. Z powzięciem ostatecznej decyzji wstrzymano się do chwili przyjazdu do Poitiers Heltmana, co nastąpiło dn. 24 kwietnia. Nazajutrz Centralizacja odbyła posiedzenie, na którym cały projekt został odczytany i przyjęty. Rozesłano go też niezwłocznie sekcjom i pojedynczo mieszkającym członkom Towarzystwa z wezwaniem, aby do dn. 20 maja nadesłali swoje nad nim uwagi i spostrzeżenia.

Analizując projekt manifestu, widzimy, że autorowie w konstrukcji jego starali się trzymać uchwalonych w dn. 22 lutego punktów, nie pozostając im jednakowoż niewolniczo wierni; w ideologii — poszli w ślady małego manifestu z pewnymi odchyleniami, wzięli sporo z uwag Heltmana; co zaś do spostrzeżeń sekcji Batignolles — rzecz można, że raczej z nimi polemizowali, niż je do projektu swego wcielili.

Jako powód do wydania nowego manifestu wymienione zostało postanowienie Towarzystwa „pracowania silniej, skuteczniej i więcej bezpośrednimi środkami nad urzeczywistnieniem zamierzonych przez siebie celów“, tj. wyswobodzenia Polski i utrwalenia jej bytu, niż w okresie poprzednim, który poświęcony był na wzmożenie sił Towarzystwa i rozjaśnienie pojęć, stanowiących jego ideologię. Nowy manifest ma być wyrazem zdobytego w ciągu czterech lat doświadczenia.

¹⁾ Musiał zaginać, gdyż w papierach T. D. P. dotąd nie udało mi się go odnaleźć.

Za punkt wyjścia dla wykładu zasadniczej treści autorowie jego obrali rozważania na temat przyczyn upadku Polski i katastrofy ostatniego powstania. Upadła „Polska nie prostą przemocą trzech ukoronowanych sąsiadów, ale zgubnymi wadami stanu społecznego“. Głównym winowajcą jest szlachta. Ona to przez swój egoizm, zagarniając „niezmierną większość korzyści życia społecznego“, sprawiła, że „ohydną zaiste byłaby“ przeszłość narodu polskiego, „gdyby czas i przesady wieków z jakimś usprawiedliwieniem nie rzuciły na nią zasłony“. Kiedy Polska znalazła się w trudniejszym położeniu, spowodowanym „nie-tolerancją, zepsuciem i błędami kierowników rzeczy publicznej“, nie znalazła „dostatecznej pomocy w tych, którzy się wyłącznymi jej obrońcami postanowili“. Upadek jednak szlachty nie świadczył bynajmniej, jakoby „wygasło życie narodu“, czego dowodem są wysiłki o odzyskanie samoistnego bytu od czasów konfederacji barskiej do ostatniego powstania podejmowane. Powstanie kościuszkowskie dowiodło, że istotna energia narodu spoczywa w ludzie polskim. Energię tę jednakże można wydobyć przez wymiar należnej ludowi sprawiedliwości. Szlachta, przez wstręt do reform społecznych, nie uczyniła tego w r. 1830—1831, w osobach przedstawicieli rządu narodowego rzuciła się natomiast w „objęcia obłudnych gabinetów“ — i powstanie upaść musiało. Te prawdy nie urodziły się dopiero na emigracji. Były one „w ogólnym uczuciu narodu, a mianowicie w młodych umysłach, które korzystając ze smutnego doświadczenia przeszłości, wtajemniczyły się zarazem w natchnienia wieku teraźniejszego“. Młodzi byli jednak zbyt słabi, by swój sposób myślenia narzucić tym, co władzę dzierżyli. Myśl swoją unieśli za granicę, i oni to dali początek Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu.

Po tym wykładzie poglądów na przeszłość dalszą i najbliższą narodu polskiego, następuje obraz najpierw początków życia emigranckiego, głównie we Francji, ściślej w Paryżu, charakterystyka różnych obozów i obu Komitetów, wreszcie nastrojów pełnych życzliwości dla sprawy polskiej wśród ludów środkowej i zachodniej Europy i na koniec działalności Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z wyszczególnieniem napotykaných przeszkód i podsumowaniem wyników osiągniętych. Jakkolwiek

one są wielkie w mniemaniu autorów projektu manifestu, „nie może Towarzystwo zatrzymywać się na dotychczasowym stanowisku. Główne jego obowiązki względem Ojczyzny powołują je na obszerniejsze pole działania“. Stając więc „wobec Ojczyzny i ludzkości z zamiarem rozleglejszego działania“, Centralizacja Towarzystwa uczuwa potrzebę „ponowienia“ zasad, które mu od samego początku jego przyświecały i „przedstawienia ich w tym świetle, aby przez każdego pojętymi i zrozumianymi być mogły“. Teraz, jak i w pierwszym manifestcie, tymi zasadami, na których ma się oprzeć przyszły ustrój polityczno-społeczny odrodzonej i odbudowanej Polski — są: równość, wolność i braterstwo. Najwięcej miejsca poświęcono w manifestcie idei równości. Wyprowadzono ją z pojęcia natury ludzkiej, wskazano, że jest ona potrzebą wieku, że urzeczywistniona — zdolna jest zapewnić szczęście nie tylko jednostek, ale całej ludzkości; że ona chroni od anarchii tak przeciwnej „wolnemu i harmonijnemu rozwijaniu się sił narodowych“. Słuszność idei równości poparta została nawet autorytetem nauki Chrystusa. „Równość praw i równość powinności człowieka — czytamy — jest prostym następstwem tej wielkiej przez chrystianizm ogłoszonej prawdy, iż wszyscy ludzie mają jedną i tę samą naturę“. Szczegółowo zostały wymienione wszystkie prawa ale i powinności człowieka. „Każdy ma równe prawo do zaspakajania wszystkich swoich potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych, do używania, rozwijania i doskonalenia wszystkich władz swoich. Każdy ma prawo do wszystkich korzyści życia społecznego, a dla ich osiągnięcia każdy ma prawo do równego udziału w narodowym wszechwładztwie“. Z drugiej jednak strony „każdego równie człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokajania ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, a własny interes szczęściem drugich i społeczności miarkować“. Dlatego to wszelki przywilej uznany został jako przeciwny naturze, sprawiedliwości i prawdzie, opóźniający postęp ludzkości i wstrzymujący wolny ruch narodowego życia. Równość, urzeczywistniona w stosunkach międzypaństwowych, jest gwarancją niepodległości narodowej. — Obszerny ten wywód kończy się wyczeniem dobrodziejstw, jakie spłyną na ludzkość, skoro tylko zatryumfują zasady demokratyczne: równość, wolność, bra-

terstwo — i stwierdzeniem, że są one zupełnie wystarczające: Towarzystwo innej doktryny nie ma ani mieć nie chce.

Z kolei następuje określenie celów Towarzystwa i środków do osiągnięcia tych celów wiodących. Celem ma być „odzyskanie zewnętrznej niepodległości kraju, wydobyte mas spod ucisku garstki uprzywilejowanych, postawienie dwudziestomilionowego ludu w możności nie tylko samoistnego kształcenia jego narodowej istoty, ale i spełnienia propagacyjnej względem Północy i Wschodu misji, jaką nań samo położenie i postępową ludzkość wkładają“. Przez „kraj“ rozumieli twórcy projektu manifestu, Polskę w granicach przedrozbiorowych. Powiadają oni zupełnie wyraźnie: „Polska tylko cała, a nie jedna jej częśćka do wyjarznienia się dostateczną mieć może siłę...“; „w przywróceniu całej, w granicach przedrozbiorowych zawartej Polski przyszlą jej pomyślność upatrujemy“. Jako środek nieodzowny tym razem wskazany został lud polski, ale lud uwolniony „od jarzma materialnych potrzeb“, równouprawniony z resztą narodu, przypuszczony „do używania wszystkich korzyści niepodległego bytu“. Ten punkt został obszernie rozwinięty i mocno podkreślony. „Polska, czytamy, własnymi siłami powstać i najeźdników swoich i wewnętrznych ciemieżców zniszczyć jest zdolną“. A dalej: „przyszłe usiłowania powinny być całą masą sił narodowych przedsiębrane“. By stać się to jednak mogło, „potrzeba oddać im, tj. chłopom, na własność tę ziemię, którą dotąd w krwawym pocie na cudzą uprawiają korzyść“.

Licząc głównie na własne siły, nie może Polska i nie powinna „odpychać naturalnych sprzymierzeńców swoich“, jakimi są ludy, które nie uzyskały jeszcze pełnego usamowolnienia i niepodległości, albowiem „nieszczęścia Polski i nieszczęścia innych ludów wspólne mają źródło, jednych nieprzyjaciół i jedne zniszczenia ich środki“. Ta zewnętrzna pomoc ograniczyć się jednakowoż powinna li tylko do ludów, toteż „nie szukać dla Polski wsparcia w gabinetach królów, ale we współczuciu przyjaznych i równie do wolności wdychających ludów“ — będzie zasadą Towarzystwa Demokratycznego.

Na tym kończy się wykład zasad, celów i środków Towarzystwa, a z kolei następuje odparcie trzech zarzutów, stawianych Towarzystwu nie tylko z zewnątrz, ale i z łona własnych jego

członków, a mianowicie: że Towarzystwo jest z ducha kosmopolitycznym, zaniedbuje sprawę narodową; dalej, że brak mu charakteru związku politycznego; wreszcie, że rozerwało emigrację i z resztą wychodźców nie chciało i nie chce współdziałać. Towarzystwo zbijało wszystkie te zarzuty, bądź przypominając swoją działalność dotychczasową, bądź też swoje ustawy, odezwy, pisma i deklaracje. Ostatni zarzut obaliło, powołując się na fakt, że w emigracji, podzielonej na drobne partie, koterie i koteryjki — potrafiło ono wykrzesać potężną organizację, której pod względem liczebności żadna inna dorównać nie może. Z emigracją Towarzystwo gotowe jest współdziałać, ale „pod warunkiem tożsamości celów, zasad i środków“. W ostatnim punkcie manifestu poruszona została sprawa ewentualnego użycia gwałtu i terroru dla przeprowadzenia koniecznej zmiany porządku społecznego i za nią idącej niepodległości kraju. Stanowisko autorów projektu manifestu w tej sprawie zostało przez nich określone w sposób jasny i zdecydowany. „Daleką jest od nas — oświadczyli — chęć mordów i pożogi własnego kraju — ani gwałtowna rewolucja, ani krwawy terroryzm nie jest jedynym i zawczasu przeznaczonym środkiem do urzeczywistnienia zamiarów naszych“, ale gdyby tego zaszła potrzeba, gdyby „bez gwałtownych wstrząśnień i usunięcia sił stojących na zawadzie przeszkód obejść się“ nie można było, „gdyby lud, oczekujący dotąd w milczeniu upamiętania, sam być musiał sędzią przeszłości, mścicielem krzywdy mu wyrządzonej i wykonawcą niecofniętych wyroków czasu“ — Towarzystwo nie zawaha się użyć tych środków, ale „wtenczas... rozlana krew bratnia spadnie na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne szczęście i wyjarzminie ojczyzny przenieśli“.

Kończy się projekt manifestu wyrażeniem niezmiennej i bezwarunkowej wierności głoszonym zasadom, wierności wpływającej z głębokiego przekonania, że jedynie te zasady są święte, że w nich tylko spoczywa ratunek ojczyzny, na teraz i na potem. „Gdybyśmy nawet w zapasach z nieprzyjaciółmi ludów upaść mieli, przekazemy je, tj. głoszone tutaj zasady, w spadku dorastającym pokoleniom z tą niezachwianą pewnością, iż one prędzej czy później bujny wydadzą owoc na ziemi naszej

rodzajnej w cnoty publiczne" — są ostatnie słowa projektu kwietniowego do manifestu.

Termin pierwotny, wyznaczony przez Centralizację do nadsyłania uwag nad projektem manifestu, na żądanie kilku sekcji musiał być dwukrotnie przedłużany. Sekcje zabrały się bardzo poważnie do pracy, toteż przeciągnęła się ona aż w głąb miesiąca czerwca. Centralizacja tymczasem zajęła się przygotowaniem do rozwinięcia szerszej akcji zarówno w samej emigracji jak i w kraju, kreśląc tzw. ogólny plan działania.

Z początkiem czerwca Centralizacja była w posiadaniu wielkiej ilości uwag nad swoim projektem manifestu, nadesłanych jej niemal ze wszystkich ognisk wychodźstwa. Dwie sekcje: Panthéon i Fontainebleau opracowały nawet swoje własne odrębne projekty.

Centralizacja, nie czekając na nadejście uwag od wszystkich członków, przystąpiła, prawdopodobnie już z końcem maja, do opracowania otrzymanego do tej pory materiału. Zebrane uwagi podzieliła na ogólne, tj. dotyczące całego manifestu lub jednej z głównych jego części, i szczegółowe, czyli odnoszące się do pojedynczych przedmiotów lub odmian w redakcji. Wszystkie te uwagi, w ten sposób uporządkowane, zostały poddane skrupulatnej dyskusji, w wyniku której jedne, jako przyjęte, wcielono do poprawionej redakcji manifestu, inne odrzucono. W myśl obowiązujących ustaw postanowiła Centralizacja przy zakomunikowaniu członkom nowego poprawionego tekstu manifestu — przesłać im i spostrzeżenia członków nad projektem kwietniowym, i swoje motywy wyjaśniające, dlaczego jedne z nich przyjęła a inne odrzuciła.

Z listu Wiktora Heltmana do jednego z jego przyjaciół, mianowicie Wojciecha Darasza, z sekcji w Castres, pisanego dn. 21 czerwca, dowiadujemy się, że cała ta praca do tej daty była już daleko posunięta. „Uwagi nad manifestem, czytamy tam, i nasze odpowiedzi zajmą do 30 półarkuszy; na samo ich odbicie potrzeba 20 dni czasu; jeszcze nie zaczęliśmy drukować; zaledwie przeto w połowie przyszłego miesiąca odebrać je będziecie mogli“. Mylił się Heltman co do terminu ukończenia pracy manifestowej. W cztery dni po dacie listu jego zaszedł w Paryżu wypadek, który paraliżująco odbić się musiał na toku prac

Centralizacji. Dnia 25 czerwca niejaki Alibaud dokonał zamachu na osobę króla Ludwika Filipa. Policja zaostrzyła swą czujność, skutkiem czego wszelkie zebrania zostały utrudnione. W lipcu jeden z członków Towarzystwa Demokratycznego z Paryża pisał do Heltmana: „Rząd francuski i o nas nie zapomina; niezmiernie trudności znajdujemy w zbieraniu się; musimy się ukrywać, bo by nas w tym momencie aresztowano. I teraz nawet aresztowano dwóch, nie wiadomo za co“.

Przypuszczać należy, że i zebrania Centralizacji musiały się albo wcale nie odbywać albo były rzadkie: nie posiadamy ich protokołów za okres od 3 czerwca do 19, względnie 16 sierpnia. W ciągu sierpnia — od 16 na pewno — trwała gorączkowa praca codzienna nad ustaleniem ostatecznego tekstu nowego manifestu i odpowiedzi na uwagi członków nad pierwszym jego projektem. Praca ta ukończoną została dn. 30 sierpnia.

Centralizacja, przesyłając członkom Towarzystwa cały ten olbrzymi elaborat, obejmujący przeszło 150 stron, wypełnionych drobnym pismem, przeznaczając miesiąc wrzesień na dyskusję z tym, że „ekspedycje z wotami najdalej w dn. 1 października do Centralizacji wysyłane być winny“. Głosowanie miało się odbywać nie na części poszczególne manifestu lub pojedyncze jego myśli, ale na całość, tzn. każdy członek bezwarunkowo oświadczyć powinien, że albo przyjmuje jeden z trzech projektów, tj. Centralizacji, sekcji Panthéon lub sekcji Fontainebleau, a dwa inne odrzuca, albo że żadnego z nich nie przyjmuje i „manifest Towarzystwa na podstawach z przeciwnych uwag wyczerpanych chce mieć oparty“. „Kto więc cząstkowe zmiany za tak ważne uważa, iż bez nich projektu przyjąćby nie mógł, za jego odrzuceniem wotowaćby powinien“.

Centralizacja, zalecając członkom swoją redakcję manifestu, w tych słowach ujęła różnicę pomiędzy tą redakcją a projektem kwietniowym: „Tło wprawdzie pierwszego projektu naruszone nie jest, zasadnicze jego myśli pozostały też same, lecz to, co in nowa redakcja w rozwinięciu i uzupełnieniu dodała, zaspokoi pewnie wszystkie życzenia i spodziewać się nam każe, że projekt nasz wolą ogólną w urzędowy akt Towarzystwa zamieniony zostanie. Znajdziecie w niej nie mało odmian, jakie wskutek uwag lub własnych spostrzeżeń osądziliśmy za konieczne“.

Przerabiając swój projekt kwietniowy, Centralizacja nie mogła zaspokoić wszystkich życzeń — już choćby z tej prostej przyczyny, że wśród nich są takie, które się wzajemnie wykluczają. Wszystkie są niezmiernie ciekawe, gdyż stanowią wierne odbicie myśli i uczuć, jakie nurtowały w umysłach i sercach tych znękanym tułaczy, mających jedno wielkie pragnienie, na które wszyscy się godzili: odzyskać niepodległą Polskę, ale błakali się, szukając dróg do osiągnięcia tego wymarzonego celu wiodących. Miraż wolnej ojczyzny wszystkim im spędzał sen z powiek, choć nie wszyscy jednakowo sobie tę przyszlą wolność wyobrażali. Tęsknota za krajem żarła im mózg i serce; dni, miesiące i lata trawili na rozpamiętywaniu bliższej i dalszej przeszłości narodowej; wsłuchiwali się w głos własnego sumienia, sięgali po oświecenie do dzieł uczonych, kreślonych piórem co znakomitszych rodaków i cudzoziemców. Że w głowach tych, w większości wypadków do takiej pracy nie przygotowanych, powstawał chaos, dziwić się nie należy. Oderwani od realnego życia, skazani na życie sztuczne, jednostronne, sięgali w pomysłach swoich niejednokrotnie dalej, niż to ludzka rzeczywistość pozwala.

Cały ten obraz wewnętrznego zmagania się, którego zasadniczym motywem jest myśl o uwolnieniu ojczyzny spod przemocy wroga — znajduje żywe odbicie w uwagach, poczynionych nad pierwszym projektem manifestu. Centralizacja, przy ich opracowaniu, podzieliła je na następujące cztery grupy: uwagi dotyczące 1) całości manifestu, 2) przeszłości Polski, 3) przeszłości Towarzystwa i 4) zasad, celów i środków.

W uwagach, odnoszących się do całości manifestu, zresztą nielicznych, żądali członkowie Towarzystwa, aby niektóre z najistotniejszych części manifestu zupełnie w ostatecznej redakcji pominięte były.

I tak, na przykład, te ustępy, które zawierają usprawiedliwienie się Towarzystwa z zarzutów mu czynionych, wykład obszerniejszy pojęć i obraz dziejów jego, rys historyczny smutnych wypadków przeszłości, ataki na szlachtę — uznała sekcja Angers za zbyt długie. Zdaniem członków tej sekcji manifest powinien zawierać jedynie wywód elementu demokratycznego „z zapatrywania się na lud polski, z zagłębienia się historycznego w przeznaczeniu naszego narodu“. Sekcja Panthéon

i kilku pojedynczych członków żądało wyparcia się pierwszego manifestu z r. 1832, jako wyrażającego zbytnie uzależnienie sprawy polskiej od pomocy i sympatyj obcych ludów. Poza tym w pojęciu tej sekcji manifest powinien zawierać li tylko wykład zasad, celów i środków. Zaleceń tych Centralizacja nie uwzględniła. Natomiast wcieliła do poprawionej redakcji manifestu sporo uwag, dotyczących przeszłości Polski. Ta część projektu kwietniowego poważnej uległa przeróbce. Stronnictwo arystokratyczne pospolicie oskarżało Towarzystwo Demokratyczne, że chce ono zanieść do kraju doktryny „pod obcym niebem wyległe“.

Pragnąc odbudować Polskę przy pomocy sił ludowych, a przyszły ustrój niepodległego państwa oprzeć na demokratycznej idei równości, nie tylko członkowie Centralizacji, ale i inni sięgnęli do literatury polskiej, by z niej zaczerpnąć wiedzy o społecznym ustroju dawnej Polski. Ten temat był dosyć popularny w Polsce z końcem XVIII i w pierwszych latach w. XIX. Podniętę do zajęcia się nim poniekąd dał obcy pisarz, filozof niemiecki, Herder. Pod jego wpływem pisał Brodziński w r. 1820: „Prawa ojców naszych były jedynym przypomnieniem starożytnych wolnych narodów i pierwszym zarodem zasad, na jakich teraz chcą się nowe państwa gruntować“ (*O dążeniu polskiej literatury w „Pamiętniku Warszawskim“*). Piszący przed Brodzińskim Czarnocki, współcześnie z nim — Rakowiecki, i po nim — Surowiecki, i kilku im współczesnych — sławili prastary ustrój społeczny słowiański, w którym zasady równości, wolności i braterstwa nie były czczymi słowami tylko; a Maciejowski w wydany w r. 1832 tomie I swej *Historii prawodawstw Słowiańskich* — powiada wyraźnie: „Ludy plemienia słowiańskiego żyły w gminowładztwie“, tj. posiadały taki ustrój, w którym źródłem władzy był lud czyli wszyscy. Towarzystwo Demokratyczne wielki nacisk kładło na ten ścisły związek jego dążeń z tak szacowną przeszłością narodu. Dlatego to ten punkt w uzupełnionej redakcji manifestu jeszcze więcej niż w redakcji kwietniowej rozwinięty został. W świetle tak pojmowanej najwcześniejszej przeszłości naszego narodu ocena szlachty musiała wypaść jedynie ujemnie. Powstała szlachta „z wzoru zachodnich społeczeństw“, „w walce z władzą królew-

ską"; utworzyła ona, sama kiedyś będąc ludem, stan odrębny; rozwijała się podług obcych wzorów, skutkiem czego „wykroczyła poza obręb ogólnego życia“. „Wstydząc się przyznać, że zasadę swoich swobód winna była gminowi — (każdy szlachcic uważał siebie za równego drugiemu) — wołała udawać, że naśladuje Rzymian. Udawane naśladownictwo zatamowało rozwijanie się cnót narodowych i doskonalenie instytucyj; owszem, przyswajało wady cudzoziemskie i do tego stanu przywiodło rzeczy, że sejm czteroletni zamiast naprawić przez ustawę 3-go maja potworny i wątpliwy budynek rzeczypospolitej, uczynił go potworniejszym i do ostatka zwałił“. Tak więc jedynie „lud polski przechowuje w sobie rzeczywisty żywioł narodowy“... Mocno ugruntowana w tych swoich przekonaniach, odrzuciła Centralizacja wszystkie uwagi, które miały na celu całkowitą lub częściową obronę dziejowej roli lub moralnej wartości naszej szlachty; argumentami zaś czerpanymi z dzieł historyków prawa polskiego, ze zbiorów praw naszych, z opracowań takiego lub innego okresu naszej przeszłości zbijała krytyki swoich oponentów, wykazując niepospolitą, jak na owe czasy, erudycję. Członkom sekcji Poitiers, którzy chcieli, aby w manifestie zrobiono rozróżnienie pomiędzy rozmaitymi kategoriami szlachty, aby wzięto w obronę szlachtę drobną, gotową do poświęceń, odpowiedziano: „Duch kasty szlacheckiej w Polsce przetrwał jej pierwotną instytucję i utrzymuje się, jeżeli nie w ogóle szlachty, przynajmniej w arystokracji tego stanu, w czasach zepsucia wylęglej“. Zresztą „jeżeli ten stan, tj. szlachecki, wyrodził w sobie możnowładztwo czyli arystokrację, która się w ostatnich czasach do zguby ojczyzny bezpośrednio najwięcej przyczyniła, widoczne jest, że instytucja jego musiała być złą“. Tym znowu, co utrzymywali, że przecież przeszłość Polski w niczym nie jest gorszą od przeszłości innych narodów, wskazano na przykład Francji, która „mimo całą potworność jej systemu lenności“, nie upadła jak Polska, a to dlatego, że tam „był stan średni, usamowolniały się gminy, kwitnęły po miastach sztuki, przemysł, handel, oświata, podstawy sił narodowych, co wszystko w Polsce szlachta w zaślepieniu swoim tłumiała“. Wreszcie jednemu z członków, który usiłował bronić szlachty przed oskarżeniem, że ona stała się winną upadku Polski, a upadek ten przypisał prostej prze-

mocy trzech naszych sąsiadów — taką dano replikę: „Należało szlachcie dobre instytucje zachować, złe ulepszać, chytrych gwarancyj koronowanych sąsiadów nie przyjmować, siłę narodową powiększać, a pewno Polska nie byłaby rozszarpaną...”

W wyniku rozważań, wywołanych uwagami członków nad tym punktem manifestu, Centralizacja rozwinęła w redakcji sierpniowej te ustępy, które stwierdzają łączność jej dążeń z prastarym ustrojem społecznym Polski, złagodziła niektóre wyrażenia zbyt mocne, jak na przykład: „Ohydną zaiste byłaby ta przechwalona przeszłość starej Polski...”; „Tak potwornie urządzona rzeczpospolita...”; „zbrodnicze i już usystematyzowane dążenia arystokracji szlacheckiej“... itp. Zasadniczego jednak stosunku do przeszłości, jako zwichniętej z winy szlachty, a wyrażonego zarówno w manifestcie z r. 1832, jak i w redakcji kwietniowej — w nowym projekcie nie zmieniła.

Natomiast pod wpływem uwag znacznemu skróceniu w nowej redakcji manifestu uległa ta część jego, która poświęcona była przeszłości Towarzystwa. Jedni z krytyków proponowali całkowite jej pominięcie, z niechęcią bowiem wspominali początkowy okres istnienia Towarzystwa, w którym ono ściśle wiązało odbudowanie Polski z obcą pomocą. Drudzy — radziby byli widzieć w obrazie czteroletniej przeszłości Towarzystwa mniej goryczy, a więcej łagodności w kreśleniu porachunków z innymi organizacjami emigracyjnymi. Inni na koniec, dzielając powyższe zdanie, zarzucali Centralizacji ducha stroniczości, fałsz historyczny, przesadzone pochwały pod własnym adresem. Centralizacja, przy opracowaniu nowej redakcji manifestu, godząc się na zredukowanie do minimum rozmiarów jego części, temu przedmiotowi poświęconej, w *Uwagach* z całym uporem broniła co do istoty rzeczy swego stanowiska, zajętego w projekcie kwietniowym.

Wreszcie punkt czwarty i ostatni *Uwag*, dotyczy zasad, celów i środków Towarzystwa. Te *Uwagi* podzielone zostały na trzy części, stosownie do trzech zagadnień punktem tym objętych.

I. W krytycznych spostrzeżeniach nad *zasadami*, wyrażonymi w projekcie kwietniowym manifestu, zaczepione zostały same zasady i ich podstawa. Tak, na przykład, członkowie

sekcji Chaillot — była to jedna z sekcji paryskich — pragnęła oprzeć całą ideologię manifestu na religii. Tym Centralizacja, której członkowie głęboko przesiąknięci byli hasłami wieku oświeconego, dała odpowiedź mocno trącającą wolterianizmem: „Religie, pisała w *Uwagach*, długo były przywilejów stronnikami... równość ciągle toczyła z nimi walki“, rozumiejąc przez wyraz „religie“ nie tyle same zasady, będące ich istotą, ile raczej tych, którzy je wyznawali, przede wszystkim zaś tych, którzy ich nauczali, t.j. kapłanów.

Na podstawach więc religii tak pojmowanej Centralizacja, jako wyznająca hasła demokratyczne, manifestu oprzeć nie mogła. Mocno przekonana, że „kiedy człowiek ludu uczuł, że jest taką samą, jak każdy inny człowiek istotą, prawo równości w życie wprowadzone być musi“, ideologię Towarzystwa Demokratycznego oparła na „głosie ludzkości, który jest nieomylnym tłumaczem potrzeb i cierpień społecznych“, „na myśli powszechnej, co leży w sumieniu publicznym, w przekonaniu mas“, wreszcie na „dziesięciowiekowym życiu całego narodu“.

Sekcja londyńska i kilkunastu pojedynczych członków byli zdania, że Towarzystwo Demokratyczne winno organizację społeczną zasadzić tylko na chrześcijańskim uczuciu braterstwa, w ogóle na nauce Chrystusa. — Przeciwwstawiając się tym żądaniom, Centralizacja w szerokim wywodzie dała motywację swego stanowiska. W swoim wykładzie o życiu społecznym wyszła ona z pojmowania natury ludzkiej. Przez naturę ludzką rozumie ona „zbiór tych wszystkich przymiotów — (jak „władze, organa, uczucia, potrzeby“) — którymi różni się człowiek od wszelkich innych istot“. Stąd wynika, że „wszyscy ludzie muszą mieć jedną i tę samą naturę, inaczej nie wszyscy mieliby wspólny, wszystkim właściwy charakter, nie wszyscy byliby ludźmi“. Pomiedzy jednym człowiekiem a drugim „różnica jest tylko w mniejszym lub większym władz natężeniu“. Z tych wywodów wyprowadzony został ostateczny wniosek, że „każdy... ma jednakowe prawa i jednakowe powinności“. Pierwsze sformułowanie tej nauki o tożsamości natury ludzkiej przypisali autorowi *Uwag* chryścianizmowi. „Chryścianizm, piszą oni, pierwszy nauczał, iż jedna jest tylko natura ludzka, iż wszyscy ludzie są sobie równi, wszyscy

braćmi, wszyscy dziećmi jednego Ojca Boga¹⁾“. Z uwagi na te pierwiastki, tkwiące w nauce chrystianizmu, mogłaby ona stać się podstawą dla demokratycznej organizacji społeczeństw. Ale cóż, kiedy „zasada chrystianizmu, na uczuciach braterstwa oparta, nie obejmuje sama w sobie całego człowieka“; czysty chrystianizm żąda od człowieka tego, co z naturą jego nie jest zgodne: żąda od niego, aby się wyrzekł samego siebie, aby się roztopił w społeczeństwie — to mu nakazuje głoszone w chrystianizmie uczucie braterstwa. Tymczasem, zdaniem autorów *Uwag* — w każdym bez wyjątku człowieku tkwią dwa uczucia, pozornie z sobą sprzeczne, mianowicie: miłość samego siebie i miłość ludzkości. One są sprężyną wszelkich jego działań. One to sprawiają, że człowiek jest zarazem istotą „indywidualną“ i „socjalną“. Ponieważ taką jest natura człowieka, „życie jego musi być dwójakie: socjalne i indywidualne“. Szczęście zatem człowieka, które jest jego celem i boskim przeznaczeniem, jeśli ma być oparte na naturze, a tak być powinno — musi się wspierać na koniecznym warunku, którym jest harmonia indywidualnych i socjalnych pierwiastków natury ludzkiej, czyli miłości samego siebie i miłości ludzkości. Dlatego to oba skrajne systemy organizacji społecznej: jeden oparty na zasadzie indywidualizmu, który zdaniem autorów *Uwag* reprezentuje luterski protestantyzm, i drugi — osnuty na socjalizmie, którego wyobrazicielem jest katolicki chrystianizm — nie zgadzają się z pojęciem demokracji. Pierwszy prowadzi do anarchii, drugi — do niewoli. „W systemacie indywidualizmu, czytamy w *Uwagach*, człowiek sam dla siebie jest celem, środkiem — wszystko, co go otacza, sama nawet społeczność, wśród której żyje. Nie cierpi on żadnych wolności swojej granic, żadnej nad sobą władzy nie uznaje, i jeśli nie narusza praw cudzych, to dlatego tylko, aby jego własne szanowane były. Jeśli zrobi jaką z siebie ofiarę, to w nadziei, że mu za nią w dwójnasób nagrodzą. Nie zna on żadnych powinności, zna tylko prawa swoje. Jest to zimny, wyrachowany egoista, który socjalnym uczuciom swoim potrafił nakazać milczenie“. W systemacie socjalizmu —

¹⁾ Byli tacy członkowie, zresztą pojedynczy, którzy bądź całkowicie naukę o tożsamości natury ludzkiej odrzucali, bądź też sformułowanie jej przypisywali filozofom greckim.

„społeczność jest znowu wszystkim, pojedyncze indywidua prostymi jej narzędziami. Dlatego wszystko pochłaniającą jednością — indywidualne życie jest tu zniszczone. Człowiek zna tylko powinności swoje, których jarzmo tym cierpliwiej znosi, im mocniej jest przekonany, że mu praw jego dla mniemanego dobra społeczności wykonywać nie wolno. Nie ma tu przeto samoistnych, niepodległe myślących i działających jestestw, są tylko niewolnicy“.

Tymi argumentami obalała Centralizacja i stanowisko tych, co, jak członkowie z Portsmouth, przejęci duchem pierwotnego chrześcijaństwa, opierając się na zasadzie braterstwa i idei poświęcenia, zabrnęli w utopie komunizmu; i stanowiska tych, co podświadomie przesiąknięci dawnym staropolskim pojmowaniem wolności, na obczyźnie ulegszy wpływom hasel ówczesnego liberalizmu, niedalecy byli od zarysowujących się podówczas doktryn anarchizmu. Towarzystwo Demokratyczne poszło drogą pośrednią. Tak tutaj, jak i w dziedzinie innych zagadnień — zobaczymy to niebawem — uchroniło się od skrajności, od wpływów różnych pomysłów utopijnych, jakich w tym okresie powszechnego fermentu umysłowego nie brakowało. Podstawę zasad, wyrażoną w pierwszym projekcie, w poprawionej redakcji Centralizacja zachowała nienaruszoną; rozszerzyła tylko i szczegółowiej objaśniła główne następstwa z zasady wynikające. Natomiast cała doktryna sekcji Pantéon i wywody członka z Paryża, Józefa Ordęgi, osnute zresztą na mętym systemie historiozoficznym francuskiego pisarza Buchez'a — odrzucone zostały.

Przechodząc od rozważań na temat podstawy zasad do uwag nad samymi zasadami, Centralizacja spostrzeżenia swoich oponentów zgrupowała około pięciu tematów, mianowicie: a) narodowości, b) religii, c) wszechwładztwa, d) formy rządu i e) własności.

a) Zagadnienie narodowości poruszone zostało już przy omawianiu stosunku Towarzystwa do przeszłości Polski. Tutaj natomiast chodziło Centralizacji o coś więcej, a mianowicie o sprawę pojmowania samej istoty narodowości, co za tym idzie i o przyznanie takiej czy innej roli tej idei, jako czynnikowi życia polityczno-społecznego. Innymi słowy chodziło o znalezienie odpowiedzi na pytania: co sprawia, że pewna grupa

jednostek ludzkich jest narodem? co powoduje, że grupa ta wyodrębnia się od innych podobnych do niej? jak daleko sięga to wyodrębnienie? jaki jest naturalny stosunek grup pojedynczych względem siebie i względem całości, która się zowie ludzkością? Sekcja Angers sprowadziła istotę narodowości do więzi utkanej ze zwyczajów, języka i wypadków, tj. sumy faktów, zawartych w historii danej grupy, narodem przezwaney. Sekcja znów Panthéon w projekcie swoim manifestu dała obszerny wywód, poświęcony odpowiedzi na wyżej postawione pytania. „Oddzielne rodziny człowieczeństwa, czytamy tam — stanowią narody. Narody mają szczególne posłannictwa, stosownie do miejsca i czasu swoją działalność. Charakter, obyczaje, zwyczaje, ustawy, język, historia, działalność, posłannictwo — stanowią narodowość. W narodowości leżą siły, spoczywają potęgi narodu. Względem społeczeństwa narody są indywiduami zbiorowymi, są między nimi i człowieczeństwem równe powinności i prawa; jest braterskość, równość, wolność — jako zasady społeczne, jest niepodległość, samodzielność“. Trzeba dodać, że w pojmowaniu członków sekcji Panthéon ludzkość — w ich terminologii: człowieczeństwo — od Boga wzięła początek i stopniami postępu do Boga zmierza. Narody, jako części ludzkości, otrzymują piętno narzędzia, potrzebnego Bogu do urzeczywistnienia Jego planów, które się sprowadzają do absolutnej doskonałości. By jednak rolę tę spełnić narody mogły, muszą posiadać byt samodzielny, niezawisły i niepodległy. — Nie były to poglądy oryginalne członków sekcji Panthéon: wzięli je z historiozofii Saint-Simona, przede wszystkim zaś Bucheza, wyłożonej przez niego w r. 1833 w książce pt. *Introduction à la science de l'histoire*, skwapliwie czytanej przez naszych emigrantów.

W swoim pojmowaniu omawianego tutaj zagadnienia narodowości Centralizacja wołała się oprzeć na wynikach ówczesnych badaczy pierwotnej Słowiańszczyzny, istotę narodowości wyprowadzić z dziejów własnego narodu i historii narodów obcych, niż czerpać je z mglistych i niepewnych systemów filozoficznych niemieckich czy francuskich. Dlatego to w pierwszej części *Uwag* dała syntetyczny obraz przeszłości Polski, skreślony pod kątem rozwoju stosunków społecznych. Ten sposób postępowania doprowadził ją do stwierdzenia, że narodowość

„leży całkiem w myśli istotę narodu stanowiącej; tą myślą naród żyje, a kształcąc ją i rozwijając, spełnia posłannictwo swoje“. Tą zasadniczą myślą, stanowiącą istotę polskiej narodowości — jest idea równości. Urzeczywistniona w przeszłości, dała ustrój gminowładczy, w którym wszyscy mieli równe prawa i równe obowiązki, uprzywilejowanych nie było. Ona też „zapaliła w sercach polskich wszelkie uczucia miłości ojczyzny, swobody i braterstwa; z jej zamięłowania powstało męstwo i poświęcenie się; z jej rozwinięcia prawość, szczerłość, gościnność; całe nasze życie narodowe, we wszystkich jego objawienia się kształtach nosi na sobie niezatarte jej ślady“. Jak potężna była siła i urok tej idei, świadczy najlepiej fakt, że nawet szlachta, która pod wpływem obcym oddzieliła się od reszty narodu, odgrodziła się od niego przywilejami, sama w obrębie swego stanu zachowała wspólną niegdyś wszystkim ową zasadę narodową, pilnując troskliwie, aby zawsze i wszędzie szlachcic szaraczek, żyjący na jednej zagrodzie równy był wojewodzie. Przywrócić panowanie tej podstawowej myśli narodowej — jest właśnie naczelnym zadaniem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Członkowie Towarzystwa znaleźli najpierw ową ideę równości w literaturze obcej, wysnutą z pojęcia prawa natury, później realizowaną w wypadkach wielkiej rewolucji francuskiej, w niektórych momentach naszej historii z lat ostatnich (powstanie kościuszkowskie) — przesiąkli nią, przepoili się, stała się ona potrzebą ich serc i sumień. Gdy historycy pierwotnej Słowiańszczyzny wskazali im ją już urzeczywistnioną w zaraniu dziejów szczepów słowiańskich, zwłaszcza zaś narodu polskiego, tym mocniej do idei tej przylgnęli, pokochali ją, w prawdziwość i słuszność jej uwierzyli; stała się dla nich największą świętością, prawdą nad prawdami — postanowili raczej umrzeć za nią, niż ją zdradzić. Dlatego to ze wszystkich zarzutów, jakie im stawiano, zarzut kosmopolityzmu, rozbratu z przeszłością polską najbardziej ich bolał i dojmował. Dlatego też pomimo kilku zastrzeżeń, przez własnych członków wysuniętych, w manifestie sierpniowym nie tylko ją zachowali, ale jeszcze mocniej niż w projekcie kwietniowym podkreślili i na naczelne miejsce, jako podstawową zasadę Towarzystwa, wysunęli.

b) Kwestia religii w projekcie manifestu z miesiąca kwietnia nie została poruszona. To dało powód kilku sekcjom i pojedynczym członkom do obszernych na ten temat uwag; Pominąwszy głosy takie, jak sekcji Pantéon, Batignolles, „portsmouthczan“ i kilku innych, które chciały, aby cały manifest był przepojony duchem religii, ściślej mówiąc duchem katolicyzmu, pokaźny odłam członków, domagał się wprowadzenia do ostatecznej redakcji manifestu postulatu tolerancji. Centralizacja uwzględniła to żądanie, a w *Uwagach* przytoczyła następujące motywy swej decyzji. Hasło tolerancji religijnej jest „niewątpliwą dzisiejszej epoki potrzebą, a tym samym musi mieć swoją głęboką przyczynę“. Przyczynę tę widziała Centralizacja w braku jednolitych wyobrażeń religijnych, któreby mogły pogodzić przekonania wszystkich. Przyjdzie czas, kiedy taka uniwersalna religia powstanie; nie „spadnie“ ona jednak z nieba, gdyż „czasy objawienia minęły, nie wrócą nigdy“; „przyniesie ją filozofia, umiejętność życia“ wówczas, gdy uda się stworzyć powszechną syntezę, obejmującą całe życie ludzkie, a więc i religię, „która jest tylko częścią tego życia“. W tych warunkach wyłączenie wypowiedzenia się za tą lub ową religią pozytywną, byłoby stanowiskiem niefilozoficznym, stałoby się przyczyną niezgody i rozerwałoby jedność narodową. By tego uniknąć, należy pozwolić każdemu „czcić Boga wedle własnego jego pojęcia“. Zresztą Polsce wojna religijna nie grozi, nie grozi jej też ateizm, gdyż „w niej gwałtowna zeszłego wieku burza — tj. rewolucja francuska — nie nadwzględowała religijnych uczuć“.

c) Nie mniej żywo jak problem religii, zainteresowało członków Towarzystwa zagadnienie wszechwładztwa. W redakcji kwietniowej manifestu pojęcia tego nie ma, sam wyraz „wszechwładztwo“ nie został użyty. Pojęcie to zjawilo się dopiero w redakcji sierpniowej z następujących powodów. Wprowadzenia go do manifestu żądała sekcja Caen, a trzy inne sekcje domagały się od Centralizacji dokładniejszego w manifestie określenia prawdziwego pojęcia wszechwładztwa wobec dość rozpowszechnionego w Towarzystwie jego opatrznego rozumienia. Dała tego dowód sekcja paryska Chaillot, pisząc w swoich spostrzeżeniach nad projektem kwietniowym: „Wszechwładztwo

ludu leży w jego nieomylnym sumieniu, lecz sumienie to pomyśłów nie tworzy, nie wykonywa, w ruch i w życie mas nie wprawia, jest tylko strasznym, surowym, nieubłagany sędzią, karę lub nagrodę wymierzającym“. Zgodnie z takim pojmowaniem rzeczy; lud byłby masą martwą poniekąd, bierną, niezdolną tworzyć nowego życia, wprawianą w ruch jedynie przez władzę nim kierującą. Cała czynna jego rola sprowadzałaby się do wymierzania nagród lub kar owej władzy rządzącej. — Z największym oburzeniem odrzuciła Centralizacja tę doktrynę, prowadzącą jej zdaniem wprost do absolutyzmu, i w manifestie sierpniowym te słowa wypisała: „Wszystko dla ludu, przez lud... Wszystko dla ludu, dla wszystkich... wszystko przez lud, przez wszystkich...“, a w *Uwagach* obszerniej rozwinęła swoje pojmowanie istoty wszechwładztwa.

W przekonaniu Centralizacji głos ludu nie jest tylko wyrazem prostym jego woli, ale „objawieniem odwiecznej sprawiedliwości, w sumieniu powszechnym spoczywającej“. Wola ludu jest wszechwładna; lud jest uprawniony do jej objawiania, ma prawo żądać, aby objawienie to „niczym tamowane nie było“. Wszechwładztwo ludu polega na tym, że on dyktuje ustawę, która ma normować przejaw jego życia; on wybiera władze, które mają nad nim rząd sprawować, ale władzom tym nie ulega biernie, lecz z nimi współpracuje. Jeśli się przekona, że złych sobie urzędników wybrał, usunie ich, a na ich miejsce innych powoła. W istocie ludu, jako sędziego, nie leży ani nieubłaganie, ani krwiożerczość, lecz wręcz przeciwne tym cechy: spokój i sumiennosc. Tylko stanowczy opór woli ludu pobudzić go może do gwałtów. Tak pojęte wszechwładztwo ludu nie jest możliwe ani w systemie indywidualizmu ani w systemie socjalizmu: tu i tam rodzi anarchię lub terror. Istnieć ono może jedynie w demokracji, będącej harmonią tych dwóch systemów, opartą na zasadach równości wszystkich, wolności wszystkich i braterstwie wszystkich.

d) Odpowiadając na zarzuty dwóch sekcji, jakoby w projekcie do manifestu Centralizacja nie wypowiedziała się co do tego, jaką formę rządów uważa za najlepszą, powołała się na następujące słowa w projekcie umieszczone: „... każda społeczność na przywileju oparta daje jedyną władzę, drugim

ujarzmienie" — w których mieści się potępienie wszystkich form ustroju polityczno-społecznego, gwałcących równość, jako to monarchia czysta, monarchia konstytucyjna i arystokracja. By usunąć wszelką wątpliwość, że jedynie ustrój republikański zgodny jest z zasadami demokracji, przedmiot ten Centralizacja obszerniej w poprawionej redakcji manifestu rozwinęła.

e) Wreszcie zagadnienie własności. Pałące to zagadnienie społeczne, któremu całą wagę nadała literatura wieku XVIII, które już w czasach powstania listopadowego głośnym echem rozlegało się w dyskusjach, nie wyłączając debat sejmowych, w głosach publicystyki, zwłaszcza pochodzących z kół Towarzystwa Patriotycznego—na emigracji wystąpiło od samego jej zarania związane z rozważaniami na temat przyczyn upadku Polski i katastrofy listopadowej insurekcji. Środowisko, w którym się znaleźli nasi emigranci, było pod tym względem bardzo podobne do opuszczonej przez nich ojczyzny. Nic też dziwnego, że problem własności wywołał chyba że najliczniejsze ze strony członków Towarzystwa spostrzeżenia. W pierwszym manifestie z marca 1832 r, mówiąc o szlachcie, wyrazili się o niej jego autorowie jako o garstce „uprzywilejowanych dawnym przesądem, dawnym przywłaszczeniem i nadużyciem użytkujących wyłącznie nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki szczęśliwych nie pomieścił...". To wyrażenie „ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców" — nasuwać mogło myśl, że Towarzystwo Demokratyczne stoi na gruncie zasady komunistycznego władania ziemią. Tak też słowa powyższe zostały zrozumiane przez grupę z Portsmouth. Jak bardzo grupa ta się myliła, świadczy fakt, że nie co innego stało się powodem jej wystąpienia z Towarzystwa, jak właśnie biegunowo przeciwne stanowiska jej i Towarzystwa co do zasady własności. Centralizacja, a wraz z nią przytłaczająca większość członków Towarzystwa, jak to ostateczne głosowanie nad *Manifestem* wykazało, stanęła twardo i niewzruszenie na gruncie uznania własności prywatnej, indywidualnej, i zdecydowanie odrzuciła komunizm. Centralizacja czy paryska, czy pocierska podchodziły do zagadnienia własności bardzo ostrożnie. Kiedy sekcja Vire w dn. 21 lipca 1834 zgłosiła wniosek, aby za-

proponowany przez nią nowy manifest — o czym wyżej — zawierał „uroczystą deklarację, mocą której każdy członek, dotychczasowy właściciel włości zobowiąże się usamowolnić tak zwanych poddanych swoich za powrotem do kraju i zrzec się na rzecz ich uprawianej przez nich ziemi, a każdy inny użyć wszelkich wpływów swoich, wszelkich związków i stosunków bądź rodzinnych, bądź innego rodzaju, jako środków osiągnięcia tego celu ułatwiających“ — Centralizacja w Paryżu uznała podobną deklarację za zbytęcną. Sekcja Vire zgodziła się z tym, że proponowana przez nią deklaracja istotnie nie może znaleźć miejsca w manifeste, „w którym tylko ogólne widoki na przyszłe społeczeństwa europejskie, a mianowicie polskie — rzucone być mają“, nie mogła jednak podzielić zdania Centralizacji o jej „zbyteczności“. Rychle wypadki sąd sekcji Vire potwierdziły. W pierwszej połowie r. 1835 sekcja Portsmouth wystąpiła ze swoją odezwą, w której potępiła własność prywatną, wszelkie pomysły o usamowolnieniu i uwłaszczeniu chłopów, a ogłosiła swoje credo komunistyczne, hasło własności wspólnej. W połowie lipca tegoż roku Centralizacja poitierska zmuszona była w osobnym piśmie wystąpić przeciwko doktrynom głoszonym przez sekcję Portsmouth. Odtąd jednak problem własności stał się jedynym z najważniejszych zagadnień społecznych w dyskusjach pomiędzy członkami Towarzystwa. Sekcja Portsmouth stale go przypominała.

W projekcie kwietniowym manifestu stanęła Centralizacja na gruncie zasady prywatnej własności. Jako jeden ze środków zainteresowania szerokich mas ludowych sprawą narodową uznała oddanie „na własność“ chłopom tej ziemi, „którą dotąd w krwawym pocie na cudzą uprawiają korzyść“. W spostrzeżeniach nad tym projektem, nadesłanych Centralizacji przez jej członków, stwierdzić można było, że hasła komunistyczne, przez grupę Portsmouth głoszone, znalazły przychylnie przyjęcie wśród stosunkowo dość liczne grona członków Towarzystwa Demokratycznego¹⁾.

¹⁾ Wpływ grupy Portsmouth na członków Towarzystwa Demokratycznego był aż nadto widoczny. Kiedy Centralizacja postawiła wniosek wykreślenia z Towarzystwa komunizujących portsmouthczan, w głosowaniu powszechnym, na 1057 wotujących, tylko 98 wniosek ten

Toteż obrona w *Uwagach* prywatnej indywidualnej własności, przyjętej i w redakcji sierpniowej manifestu, nabierała znaczenia kwestii pierwszorzędnej.

Broniąc indywidualnej prywatnej własności, wprowadziła Centralizacja tym razem jeden warunek, własność tę uprawniający, mianowicie pracę. Pogląd swój sformułowała w słowach następujących: „Prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności — pracy tylko przyznane być może“. Pogląd to nie nowy: w literaturze polskiej wypowiedział go już, chociaż może nie w tak skończonej formie, Staszic w swych *Przestrofach dla Polski* (1790); we Francji, w drugiej połowie w. XVIII głosili go tzw. fizjokraci, a przed r. 1830 — Saint-Simon, którego pisma znało wielu demokratów, w Centralizacji zaś na pewno dwaj jej członkowie: Jan Nepomucen Janowski i Wiktor Heltman.

Prawo własności prywatnej, oparte na pracy — wprowadzone zostało w *Uwagach* z kilku założeń, które dla autorów *Uwag* posiadały wartość pewników, nie wymagających już dalszego uzasadnienia. Jednym z tych założeń było twierdzenie, że wszelka praca musi być własnością człowieka, ponieważ jest ona zewnętrznym przejawem, przez czyn, działalności jego myśli, która przecież nie może nie być jego własnością. Stąd wynika, że i owoce pracy człowieka, tj. rzecz, w którą on „częstkę własnego jestestwa, pracę swoją włożył, również własnością jego być musi, praca bowiem nie może się oddzielać od materialnych przedmiotów, w które włożoną została, którym nowy kształt nadała, do użytku przysposobiła; ona w nich jest, i chcąc panem pracy własnej pozostać, rzecz samą posiadać trzeba“.

Drugim założeniem, uzasadniającym słuszność własności prywatnej, opartej na pracy, było pojęcie przyrodzonej sprawiedliwości i połączone z nim pojęcie niepodległości człowieka. To ostatnie pojęcie sprowadzało się do twierdzenia, że „każdy jest istotą wolną, do samoistnego, niepodległego bytu przeznaczoną, jest panem siebie samego, wszystkich czynności swoich, a tym samym i pracy swojej“ — skąd wynika, że nikt nie może

przyjął; przeważająca większość wypowiedziała się za zawieszeniem sekcji Portsmouth; 28 nawet i przeciwko zawieszeniu głos swój oddało.

być" narzędziem pracy dla drugiego człowieka" ¹⁾. Przyrodzona zaś sprawiedliwość wymaga, aby rzeczy piętnem czyjejś indywidualności oznaczone, do niego tylko należały. Gwałt zadaje owej przyrodzonej sprawiedliwości każdy, kto sobie przywłaszcza rzeczy, będące owocem cudzej pracy, w które on swoich trudów nie włożył.

Ostateczny wniosek ze swoich rozważań na temat uprawnień indywidualnej własności autorowie *Uwag* w tych słowach sformułowali: „Człowiek przeto, aby mógł być tym, czym go natura mieć chciała: niepodległą, samodzielną istotą, ma prawo posiadać, używać i na korzyść własną obracać owoce pracy swojej. Tego prawa nikt mu wydrzeć nie może: ani pojedyncze indywiduum, ani społeczność sama — bez zgwałcenia przyrodzonej sprawiedliwości“.

Dotąd zagadnienie własności prywatnej było traktowane z punktu widzenia praw przyrodzonych człowieka, jako jednostki, w oderwaniu niejako od zbiorowości, wśród której on żyje. Już wyżej widzieliśmy jednak, że autorowie *Uwag* wyróżniali w człowieku podwójną naturę: indywidualną i socjalną, tj. pojmowali człowieka jako istotę zarazem indywidualną i społeczną, przy czym twierdzili, że społeczność jest jego przeznaczeniem, potrzebą, niezbędną koniecznością. Człowiek, inaczej mówiąc, jest z natury i przez naturę przeznaczony do życia zbiorowego, gromadnego, społecznego. Jakżeż teraz przedstawia się problem własności prywatnej z tego nowego punktu widzenia traktowany? „Gdyby — czytamy w *Uwagach* — człowiek był istotą czysto-indywidualną... nie mógłby znaleźć w sobie samym żadnych nabywania własności prawideł, a własnym tylko interesem powodowany, o szczęście drugich i los społeczności całej nie dbający, uważałby własność swoją, jakimikolwiek sposoby nabytą — za świętą i nietykalną; gwałt przeto, podstęp, rozbój, rabunek, ujarzmienie byłyby dla niego równie godziwymi środkami nabywania własności, obracania na swą korzyść i rzeczy i ludzi, jak własna jego, niepodległa praca“. Z drugiej strony

¹⁾ Arystoteles rozróżniał dwa rodzaje narzędzi pracy: żyjące i nieżyjące; żyjącym byli według niego niewolnicy. Stąd wynikało u Arystotelesa usprawiedliwienie niewolnictwa, jako zjawiska naturalnego i uprawnionego.

znowu, gdyby „człowiek był istotą czysto-socjalną, gdyby pozbywszy się miłości siebie samego, wyrzuciwszy z własnych piersi żądę osobistego szczęścia — mógł żyć wyłącznie dla drugich tylko, własność byłaby dla niego kwestią tak obojętną, jak wszystkie inne, jego tylko dobra dotyczące się“. Ale ani jedno, ani drugie nie jest możliwe, ponieważ jest sprzeczne z naturą człowieka. Szczęście zarówno jednostek jak i społeczeństw zasadza się wyłącznie na pogodzeniu, scharmonizowaniu pierwiastków indywidualnych i socjalnych, tkwiących w naturze ludzkiej. Do scharmonizowania ich pomaga nam natura: ona wpoila w każdego człowieka „silne, niepokonane, mimowolne uczucie braterstwa“, które go łączy z innymi ludźmi, ze społecznością. Z uczucia braterstwa rodzi się w człowieku „wyobrażenie sprawiedliwości“. Uczucie braterstwa dyktuje każdemu człowiekowi, że on, chociaż „jako istota indywidualna, ma prawo do niepodległego bytu“, to jednak, „jako istota socjalna niepodległy byt podobnych sobie istot szanować powinien“; uczucie znów sprawiedliwości „wskazuje mu środki zaspokojenia potrzeb swoich bez nadwężenia praw cudzych“; ono też poucza go, że przysługujące mu prawo posiadania własności należy „tak ograniczyć, aby ani drugim, ani społeczności całej szkodliwym się nie stało“.

Stąd już, jako proste logiczne następstwo wynikało określenie stosunku wzajemnego jednostki i społeczeństwa. Obowiązkiem społeczności względem jednostek społeczność tę składających — jest „usamowolnić pracę, uczynić ją wolną, niepodległą, nieprzymuszoną, wybór jej indywidualnej woli zostawić, potrzebnych narzędzi każdemu dostarczyć, owocem cudzych trudów próżniactwu żyć nie pozwolić“. Każdy ma prawo żądać, aby społeczność, w której żyje, obowiązek ten względem niego spełniła. Ale z drugiej strony społeczność ma nawzajem prawo żądać od pojedynczych członków, aby część własności swojej składali na potrzeby ogólne, jako też na korzyść tych, którzy pracować nie są w stanie; ma nadto większe jeszcze, rozciąglejsze prawo, tak nabywanie własności i rozdawnictwo narzędzi pracy urządzić, aby dobro publiczne przez nieograniczoną indywidualną wolę człowieka naruszone być nie mogło“.

Jak z tego wynika, przewidywano wypadki, w których może zajść konflikt pomiędzy prawami i interesem jednostki a interesem społeczności, kiedy wrodzone uczucia braterstwa i sprawiedliwości okażą się zbyt słabe dla uregulowania rzeczywistych spornych faktów. W tych wypadkach, chociaż autorowie *Uwag* podkreślali z naciskiem, że „indywidualność... każdego jest świętą i nietykalną“, to jednak przyznali społeczności miejsce „wyższe w porządku natury“ i oświadczyli krótko: „przed jej ocaleniem pojedynczych ludzi interes ustąpić musi“. Zresztą wypadków takich nie należy przewidywać, jeśli własność będzie naprawdę owocem pracy tylko tego, kto ją posiada. Zasadniczy warunek demokratycznego ustroju, mianowicie równość, na szwank nie będzie narażony, różnica bowiem między pracą jednego a drugiego człowieka nie może być tak znaczną, aby nierówność społeczną pociągnąć za sobą mogła“. Tam zaś, gdzie równość nie jest zagrożona, konflikty pomiędzy jednostką a społeczeństwem nie są niebezpieczne.

Na tych wywodach kończą się uwagi Centralizacji nad spostrzeżeniami członków odnośnie do zasad Towarzystwa, wyrażonych w drugiej redakcji manifestu.

II. Jeśli co do zasad mogły zajść większe rozbieżności w pojmowaniu ich przez członków Towarzystwa, to w sformułowaniu celów nie było poważniejszych punktów spornych. Że celem Towarzystwa jest odbudowanie niepodległości Polski, na to była powszechna zgoda. Chodziło tylko o określenie granic owej przyszłej Polski niepodległej. W projekcie kwietniowym Centralizacja oświadczyła, że Towarzystwo dążyć będzie do odzyskania Polski w granicach przedrozbiorowych. Sekcja Auxerre i I członek z sekcji Agen proponowali uzupełnić to wyrażenie datą 1772, jako datą pierwszego rozbioru. Życzeniu temu Centralizacja nie uczyniła zadość, by nie usuwać „możliwości żądania więcej jak Polski z r. 1772, która bez prowincyj morza Czarnego dotykających, pozbawiona wolnego z tej strony zbywania płodów swoich, byłaby całością niepełną jeszcze“. Podobnie postanowiła nie uwzględniać życzeń sporej ilości członków, domagających się szczegółowego rozwinięcia punktu o organizacji polityczno-społecznej, jakaby Towarzystwo chciało widzieć urzeczywistnioną w przyszłej Polsce. Centralizacja wycho-

dziła ze słusznego stanowiska, że „manifest powinien głównie położyć zasady i z nich jak najwyraźniejsze, dwuznacznym tłumaczeniom nie ulegające wnioski wyprowadzić“. Szczegółowe opracowanie tych wniosków z zastosowaniem ich do kraju stanowić winno przedmiot dalszych prac Towarzystwa. Tą ogólną zasadą Towarzystwa w tym względzie było: przyszła Polska niepodległa musi być demokratyczna. „Niepodległość bez demokratycznej organizacji — wyjaśniano w *Uwagach* — jest sama w sobie niczym, bo największy despotyzm i niepodległy byt narodowy — mogą istnieć, i w rzeczy samej istnieją wspólnie. Demokratyczna organizacja jest znowu niepodobną bez niepodległości“.

Z tak sformułowanych celów ostatecznych wynikały wskazania dla działalności Towarzystwa w dwóch kierunkach: w kierunku politycznym — dążenie do zniszczenia zewnętrznego wroga, i społecznym — do obalenia dotychczasowej struktury socjalnej Polski i zbudowania na jej miejsce nowego porządku społecznego w myśl ogólnych założeń ideologicznych, przez Towarzystwo wyznawanych. Zgodnie z tym działalność Towarzystwa pomyślaną została jako składająca się z trzech kolejnych faz: przygotowawczej, rewolucyjnej i organizacyjnej. W pierwszej fazie przeważałaby propaganda, drugą wypełniłby zbrojny czyn, trzecia poświęconaby była organizacji polityczno-społecznej nowej odbudowanej i odrodzonej Polski demokratycznej. Rozwinięcie tej myśli prowadzi nas już wprost do zagadnienia środków.

III. Zasady i cele drobnym stosunkowo uległy zmianom w ideologii Towarzystwa, odkąd sformułowaną ona została w r. 1832. Inaczej rzecz się miała z pojęciem środków. Pod tym względem Towarzystwo odbyło znaczną ewolucję. Temat ten już wyżej był poruszony i omówiony. Na tym miejscu wypadnie jedynie wskazać, jak pojęcie środków zostało ujęte w poprawionej redakcji manifestu z miesiąca sierpnia 1836 r. Już w redakcji kwietniowej, jakieśmy to widzieli, położono nacisk na stwierdzenie, że „Polska własnymi siłami powstać i najeźdźców swoich i wewnętrznych ciemniaków zniszczyć jest zdolną“; już tam wskazano na lud, jako źródło siły, wystarczającej do wywalczenia Polsce niepodległego bytu. To ujęcie tematu środków

zawierało w sobie zerwanie ze stanowiskiem, pod tym względem wyrażonym w aktach z r. 1832. Owo odżegnywanie się od pomocy ludów, jako niezbędnego warunku odzyskania Polski niepodległej — co dominowało w małym manifestie z marca 1832 — zostało w redakcji sierpniowej jeszcze mocniej podkreślone niż w projekcie kwietniowym. Szczególnie dosadnie je sformułowano w *Uwagach*. „Polska, czytamy tam, ma w sobie samej dosyć sił do odzyskania niepodległego i demokratycznego bytu... wszystkie usiłowania nasze do tego dążyć powinny, aby odrodzenie ojczyzny uczynić niezawisłym od zewnętrznych okoliczności, tj. powstać — chociażby żadna zewnętrzna okoliczność powstaniu temu w pomoc nie przyszła. Ufni we własne siły i środki nie będziemy... szukali ze ślepym zaufaniem niepewnych pomocy ani u ludów ani u rządów, lub z założonymi rękami przyjaznych okoliczności czekali, ale rzucimy się z całą naszych sił potęgą na Polskę i dźwignąć ją potrafimy“. Tak więc początkowej wierze w pomoc ludów i sprzyjających okoliczności, przeciwstawioną teraz została wiara w masę ludu polskiego.

Wskazana w projekcie kwietniowym konieczność uwłaszczenia chłopów dla wydobycia z nich zapału patriotycznego wywołała cały szereg spostrzeżeń ze strony członków Towarzystwa. Jedni z nich nie godzili się na to, aby uwłaszczenie traktować jako środek polityczny, lecz żądali, aby odnieść je do zagadnienia ostatecznej organizacji kraju; drudzy, uważając ziemię za wspólną wszystkim własność, nie chcieli proklamacji uwłaszczenia; wyrażali przy tym obawę, że lud może indywidualnej własności nie przyjąć. Byli i tacy, którzy sądzili, że da się w masach wykrzesać ducha rewolucyjnego, jeśli się chłopów ogłosi „niepodległymi posiadaczami plonów ziemi“. Członkowie z Wersalu, a wraz z nimi grupa z Portsmouth twierdzili, że Towarzystwo krzywdzi lud, który „tylkrotnie dał dowody bezinteresownego poświęcenia się“. Wystarczy zatem w odpowiedniej chwili wezwać tylko lud do walki, nie trzeba mu robić żadnych obietnic jakiegokolwiek natury“, a lud się stawia. Liczna stosunkowo grupa członków, godząc się na uwłaszczenie, wdała się w swoich spostrzeżeniach w szczegóły jego przeprowadzenia, takie jak, na przykład, aby przy nadawaniu gruntów wejść w słuszne czy niesłuszne pretensje dotychczasowych ich właścicieli; aby uwłaszczenie dokonywało

się drogą wykupu; aby ziemia była mierzona i wydzielana poszczególnym rodzinom; aby uwalniać od ciężarów publicznych stosownie do oznaczonego minimum; aby tyle każdemu gruntu wydzielić, iżby dochód z niego był wystarczającym do wykonywania prawa równości. Dwóch członków z sekcji Naveil proponowało wreszcie, aby członkowie Towarzystwa publicznym aktem zrzekli się posiadanych w Polsce majątków. Propozycja ta zresztą nie była nową, wysunęła ją już wcześniej, bo dn. 21 lipca 1834 sekcja Vire.

Wszystkim tym swoim oponentom i krytykom odpowiedziała Centralizacja w *Uwagach*, rozwijając swoje poglądy na własność, na zagadnienie bezinteresowności poświęcenia się — z uwagi na naturę ludzką; — na rewolucję jako działanie obejmujące trzy fazy: przygotowawczą, czynną i organizacyjną, i wreszcie na samą istotę manifestu.

Jest w *Uwagach* Centralizacji jeden problem nowy, którego w dotychczasowych rozważaniach nie było. Dotąd, jeśli była mowa o ludzie, zawsze pod tą nazwą domyślać się należało stanu wieśniaczego, tj. gospodarzy, czynszowników, kolonistów itp., będących bądź właścicielami ziemi, bądź tylko użytkownikami cudzego gruntu. W *Uwagach* z sierpnia 1836 r. po raz pierwszy objęto wyrazem l u d także proletariat wiejski, tj. tych, którzy „cudzej nawet ziemi nie mają“, i klasę ludności uprawie roli nie oddaną. Domyślać się chyba można, że pod tą ostatnią, dość ogólnikową nazwą, rozumiała Centralizacja mieszczaństwo ze wszystkimi jego uwarstwieniami, nie wyłączając i proletariatu miejskiego. Zaslugą to jest najprawdopodobniej jednego z przyjaciół Heltmana — Antoniego Szyndlera z sekcji tuluzkiej, który w liście, pisanym 1 sierpnia, zastanawiając się nad środkami, przy których pomocy można by wznieść powstanie w Polsce, tak pisze: „Szlachta zdradza, polubiła sobie jarzmo obce, równość braterska całego narodu nie przypada jej do gustu... Chłop polski jest zbyt ciemny i rozrzuty, aby można w nim wielkie nadzieje pokładać w pracach przygotowawczych. Jeśli go można użyć z korzyścią po dokonaniu rewolucji, to jest rzecz bardzo niebezpieczna liczyć na niego w samej rewolucji... Podług mnie cała potęga spoczywa w ludzie war-

szawskim, tj. w cechach i szubrawcach¹⁾. Są to prawdziwi rewolucjoniści, nic nie mają do stracenia. Natura ich życie (!) robi ich (!) odważnym; uczucia nie wykrzesane nie znają niebezpieczeństwa, a miłość ojczyzny więcej zakwitła w ich sercach, chociaż pod formamy (!) grubszymi... Ah! kocha[ny] Wikto[rze]! uczucie miłości ojczyzny ma w sobie coś tak wielkiego, że bez niego człowiek nie znałby, co to jest rewolucja — a szewcy, krawcy, rybacy — oto jest nasz główny element, to jest warsztat, na którym robota winna być ukończona...“ Ten arcyciekawy list wniósł do atmosfery społecznych rozważań Towarzystwa ton nowy, który jednak narazie słabym tylko w nim odbił się echem. Ważnym jest, że w atmosferze tej nie przepadł niedostrzeżony. Wrażliwe ucho Heltmana podchwyciło go i nie pozwoliło mu przebrzmieć. Na razie Centralizacja ograniczyła się do ogólnikowego w tej sprawie sformułowania swojego stanowiska, pisząc w *Uwagach*: „Jakimi ostatecznymi środkami całą tę masę (tj. proletariat wiejski i mieszczaństwo) zainteresować, będzie to z jednej strony ciągłym prac Towarzystwa przedmiotem, z drugiej staraniem tych braci naszych w kraju, którzy myśl naszą przyjmą“.

Odpowiedzi Centralizacji na spostrzeżenia członków, dotyczące innych zagadnień z problemem środków związanych, jako to: kwestia obcej pomocy, kwestia gwałtu i terroru, nie przynoszą nic istotnie nowego w porównaniu z tym, co na ten temat znajdujemy w projekcie kwietniowym manifestu. W spostrzeżeniach członków warto chyba tylko podkreślić radykalną rozbieżność w zapatrywaniach się na terror, jako ewentualny środek działania. Odrzucali go nie tylko ci, którzy nadzieję odrodzenia ojczyzny w szlachcie pokładali — co się samo przez się rozumie, ale i niektórzy, zresztą nieliczni, spośród tych, co liczyli na pomoc ludu. Jedni z nich żądali całkowitego wypuszczenia z manifestu ustępu, mówiącego o skutkach, jakie opór szlachty na nią ściągnąć może; inni (sekcja Fontainebleau) proponowali nawet, aby do manifestu wprowadzić odpowiednią protestację przeciwko terroryzmowi, jako ewentualnemu środkowi politycznego działania w sprawie polskiej. Wręcz przeciwny wniosek postawiło dwóch członków z sekcji Reims, którzy, pełni

¹⁾ Wyraz zapożyczony z jęz. czeskiego; tutaj w znaczeniu — biedak, obdartus, gołota.

uwielbienia dla działaczy francuskiej Konwencji Narodowej z okresu wielkiej rewolucji, byli za ogłoszeniem w manifestie terroru nie jako środka warunkowego, jak to uczyniła Centralizacja, ale jako środka bezwarunkowego.

Cały ten obszerny komentarz wraz z tekstem poprawionej redakcji manifestu, jak już wyżej powiedziano, został przesłany członkom Towarzystwa w formie okólnika z datą 30 sierpnia 1836 r. Członkowie nie zastosowali się ani do wyznaczonego im terminu nadsyłania swoich głosów, ani przy wotowaniu nie powstrzymali się od ponownych uwag. W pierwszej połowie listopada Centralizacja zabrała się do rozpatrywania tych uwag, a dn. 21 tegoż miesiąca dokonała pierwszego obliczenia głosów. I po tym dniu odbywały się jeszcze drobne poprawki tekstu sierpniowego, ale już natury czysto stylistycznej, w niczym nie zmieniające istoty treści. Dn. 4 grudnia zakwalifikowano manifest jako gotowy do druku, chociaż tekst jego raz jeszcze był przejrany w trzy dni później, a ostateczne obliczenie głosów zamknięto dopiero dn. 15 grudnia. Już wcześniej jednak, bo dn. 10 okólnikiem zakomunikowano Towarzystwu wynik z obliczenia głosów, przed tą datą otrzymanych. Na 1134 członków wzięło udział w głosowaniu 839; 711 wypowiedziało się za projektem Centralizacji, 35 — za projektem sekcji Panthéon, 24 — przyjęło projekt sekcji Fontainebleau, 69 — odrzuciło wszystkie trzy projekty. W tej liczbie 69 byli policzeni i ci, którzy nie godzili się na tę lub inną, względnie na kilka części projektu Centralizacji. W myśl uchwały z dn. 30 sierpnia musieli być uważani, jako głosujący przeciw temu projektowi. Wspomniany tutaj okólnik Centralizacji kończyło następujące jej uroczyste oświadczenie: „Na skutek wykazanej decyzji Akt Manifestu za obowiązujący w Towarzystwie ogłaszamy i donosimy zarazem, że drukowanie jego wraz z podpisami wszystkich członków, obecnie Towarzystwo składających, już pod dniem 4 bm. zarządzane zostało“.

Drukarz w Poitiers nie chciał się podjąć odbicia *Manifestu* w swoim zakładzie, z powodu, jak Centralizacja aż nadto słusznie przypuszczała, „zakazu prefekta, aby naszych pism nie drukował“. Zwrócono się wobec tego do tłoczni polskiej, zostającej

pod zarządem Januszkiewicza w Paryżu. Polecono odbić 2000 egzemplarzy „na średnim papierze“, a po ich odbiciu zaraz je przesłać do Poitiers.

Nastaly teraz dni pełne trwogi o losy wytłaczania *Manifestu*. Policja francuska, poinformowana o pracy nad tym aktem Tow. Demokratycznego, jeszcze w listopadzie wezwała dwóch członków Centralizacji, podpisanych na projekcie sierpniowym. Co było przedmiotem rozmowy prefekta z nimi, nie wiadomo: protokół Centralizacji jest w tym punkcie więcej niż dyskretny. Wiadomo tylko, że w następstwie jej Centralizacja nie ogłosiła przekładu *Manifestu* w języku francuskim¹⁾. Ukazał się on dopiero w trzy lata później — w okolicznościach, o których mowa poniżej.

Dnia 20 grudnia Januszkiewicz przysłał nareszcie radosną do Poitiers nowinę, że druk *Manifestu* został szczęśliwie ukończony. Wyłoniła się teraz nowa trudność: przewiezienia odbitych egzemplarzy z Paryża do Poitiers. Pokonano ją pomyślnie, transportując egzemplarze partiami, z zachowaniem wszelkich ostrożności, co wobec znanego już nastawienia w tej sprawie policji francuskiej, jest całkowicie zrozumiałe. Już po ukazaniu się w sprzedaży *Manifestu* w Paryżu policja zjawiła się u członka Tow. Dem. Polskiego — Wróblewskiego, wyznaczonego przez Centralizację do zajęcia się drukiem, i wypytywała go o miejsce druku *Manifestu*. Toteż doradzał Wróblewski członkom Centralizacji w liście z dn. 5 stycznia 1837 r., aby się mieli na ostrożności. Centralizacja więc poleciła swemu sekretarzowi, aby nadesłanych egzemplarzy nie trzymał w swoim mieszkaniu, gdyż może ono najłatwiej podpaść rewizji policyjnej.

* * *

Oto w głównych zarysach przedstawiony obraz powstawania Wielkiego Manifestu Tow. Dem. Polskiego, źródeł, z których wypłynął, warunków i okoliczności, jakie towarzyszyły jego układaniu, prądów ideowych, które się złożyły na jego treść.

¹⁾ W „Notatkach Autobiograficznych“ J. N. Janowskiego taką na ten temat znajdujemy zapiskę: „Gdy w r. 1836 rząd franc. powziął wiadomość o treści mającego wyjść Manifestu T. D. P., pozwolił go wydać po polsku, ale nie po francusku. Oznajmił to Centralizacji prefekt dep. de la Vienne, Alexis de Jussieu“.

Przyjęcie, jakiego doznał w Towarzystwie, znalazło wyraz w głosowaniu z grudnia roku 1836. Spośród członków, którzy w głosowaniu projekt Centralizacji odrzucili, po nadaniu mu przez okólnik z dn. 10 grudnia mocy obowiązującej, jedni podporządkowali się woli większości, inni, nie chcąc zadawać gwałtu własnemu sumieniu, z Towarzystwa się wykreślili.

Centralizacja postarała się o rozesłanie *Manifestu* do wszystkich skupień emigrantów nie tylko w Europie, ale i za Oceanem, do Ameryki. Każda sekcja otrzymała po jednym egzemplarzu za darmo, członkowie Towarzystwa mogli go nabywać po cenie 25 centymów, nie-członkowie — po 50 centymów. Do Filadelfii przesłano 3 egzemplarze za pośrednictwem sekcji Havre.

Propagandą *Manifestu* najskwapliwiej zajęła się sekcja londyńska. Już 30 listopada zażądała ona, aby był jej przesłany tekst *Manifestu* do przetłumaczenia na angielski i ogłoszenia go w tym języku. Centralizacja zgodziła się na propozycję sekcji londyńskiej dopiero po otrzymaniu od Januszkiewicza wiadomości, że druk szczęśliwie został ukończony. Dnia 21 grudnia przesłała do Londynu ostateczny tekst *Manifestu* wraz z jego przekładem francuskim, dokonany przez Jana Nepomucena Janowskiego. Przekład ten miał służyć sekcji londyńskiej do ułatwienia tłumaczenia angielskiego, ponieważ, jak sądzono, łatwiej znaleźć Anglika umiającego po francusku niż znającego język polski. Wśród członków sekcji londyńskiej widocznie nie było nikogo, ktoby dawał dostateczną rękojmię, iż myśl *Manifestu* wiernie i poprawnie odda. Wezwała też Centralizacja swych członków w Londynie, aby postarali się rozrzuć *Manifest* po klubach, umieścić w dziennikach, a dla nadania mu większej publiczności, rozesłać „po różnych krajach europejskich, język bowiem angielski jest więcej jak polski znany, a po francusku nie pozwalają go okoliczności drukować“. W końcu marca 1837 roku otrzymała Centralizacja z Londynu garść wiadomości o przyjęciu, jakiego w Anglii doznał jej *Manifest*. Przekład angielski został odbity w 1500 egzemplarzach i rozesłany wydawcom pism codziennych i przeglądów miesięcznych, stowarzyszeniom publicznym, liberalnym członkom parlamentu w liczbie około 400, „zgoła wszystkim osobom i korporacjom, pewny wpływ na opinię publiczną w trzech

częściach Wielkiej Brytanii wywierającym". Sekcja londyńska donosiła także, że posłała go i do innych krajów, „gdzie język angielski jest powszechniej znany, jak na przykład, do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej". Raport sekcji zawierał wreszcie wyszczególnienie tych pism angielskich, które umieściły tekst *Manifestu* bądź w całości bądź też w wyjątkach i opinie o nim. Wszystkie te opinie wypadły nader pochlebnie. Jako dowód niech posłuży głos pisma wychodzącego pt. „Depesza Londyńska“ („The London Dispatch“): „Żaden człowiek, co kocha wolność i równość, nie może bez rozkoszy czytać tego polskiego *Manifestu*... Niechaj tylko Polska wprowadzi w życie zasady tej szlachetnej deklaracji, a będzie pierwszym narodem w Europie..." (Nr. z dn. 26 lutego 1837 r.)

Z niemniejszym uznaniem o *Manifestie* odezwali się dwaj wielcy ówczesni działacze społeczni angielscy: będący już u schyłku życia znakomity filantrop, Robert Owen i przywódca ruchu, zwanego czartystowskim¹⁾, Bronterre O'Brien.

W niespełna rok po przekładzie angielskim *Manifestu* ukazało się w druku tłumaczenie niemieckie (styczeń 1838), poprzedzone odezwą Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Niemców.

Tłumaczenie francuskie *Manifestu* zostało ogłoszone drukiem dopiero w r. 1839, jednak nie w osobnej broszurze — na to by rząd nie zezwolił — ale jako rozdział książki pt. *De la Pologne sur les bords de la Vistule et dans l'émigration*, napisanej przez Raspaila, w jednej osobie lekarza, publicystę i politycznego działacza. Przekładu *Manifestu* dostarczył Raspailowi J. N. Janowski. Raspail w uroczysty sposób przedstawił czytelnikowi francuskiemu wyznanie polityczno-społecznej wiary Towarzystwa Demokratycznego, pisząc: „Ja to ogłaszam na mocy służącego mi prawa obywatelstwa, gdyż jeszcze nam, Francuzom, żadna dotąd ustawa nie zakazuje zajmować się politycznymi sprawami innych narodów. Za wolnością innych

¹⁾ Czartyzm — ruch społeczny w Anglii w pierwszej połowie w. XIX, domagający się reformy ustroju parlamentarnego, m.in. powszechnego prawa wyborczego.

narodów wolno nam gorące czynić śluby, uznawać za prawne powstania w najechnanych i uciśnionych narodach“¹⁾).

Manifest Towarzystwa Demokratycznego, przesłany w tłumaczeniu francuskim znakomitemu pisarzowi społecznemu i przyjacielowi Adama Mickiewicza, ks. Lamennais, wywołał z jego strony wielkie pochwały. „Czytałem — pisał on — z żywym zajęciem *Manifest*, któryście mnie nadesłali. Wyłożone w nim przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie zasady są moimi zasadami i, podług mego przekonania, jedynie przeznaczonymi do panowania kiedyś w odrodzonym świecie“.

Rzecz charakterystyczna, że przekład rosyjski *Manifestu* został dokonany wcześniej niż ukazały się w druku jego tłumaczenie niemieckie i francuskie. Na fakt ten złożyły się następujące okoliczności, które nie od rzeczy będzie tutaj przytoczyć, gdyż łączą się one ściśle z działalnością polityczną, jaką Towarzystwo Demokratyczne zamierzało rozwinąć po wydaniu *Manifestu*. Wyżej wspomniano, że już po opracowaniu projektu kwietniowego Centralizacja poczyniła pierwsze kroki celem nawiązania kontaktu z krajem, tj. z ziemiami wszystkich trzech zaborów. *Manifest* ten kontakt miał ułatwić. Chodziło o to z jednej strony, aby sprostować w kraju błędne i fałszywe opinie, jakie tam przeciwnicy Towarzystwa o nim rozsiewali; z drugiej — o zjednywanie możliwie najliczniejszych zastępów dla ideologii Towarzystwa. W ten sposób miano przygotować grunt do politycznej i rewolucyjnej już nie propagandy, ale akcji Towarzystwa, zmierzającej do urzeczywistnienia zasadniczego celu, w *Manifestie* postawionego, tj. odzyskania niepodległej, zjednoczonej i demokratycznej Polski. Nasuwała się więc konieczność przewiezienia do kraju pewnej ilości egzemplarzy *Manifestu*. Dostawały się one do Polski w najrozmaitszy sposób: bądź za pośrednictwem jednej z księgarń krakowskich²⁾, bądź zabierali je z sobą wysyłani w celach politycznych emisariusze Towarzystwa, bądź też Towarzystwo korzystało z życzliwych usług podróż-

¹⁾ Przekład polski książki Raspaila, str. 3. — Cytowane także u H. Ł u c z a k ó w n y: *Wiktor Heltman*. Poznań, 1935, str. 128.

²⁾ Wszelkie poszlaki wskazują na to, że była nią istniejąca po dziś dzień księgarnia Friedleina.

nych: kuracjuszy, studentów, kupców itp., powracających z Francji. Policja państw zainteresowanych rychło przejrzała tę pracę konspiracyjną, toteż zaostrzyła swą czujność. Zadanie miała o tyle ułatwione, że na mocy umowy, zawartej pomiędzy Prusami, Austrią i Rosją w r. 1833 w Münchengrätz, którą w znacznym stopniu spowodowała partyzancka wyprawa Zaliwskiego, władze policyjne tych państw zobowiązały się do udzielania sobie wzajemnej pomocy przy tropieniu akcji spiskowej. Jesienią r. 1837 policja niemiecka w Neu-Ulm przyaresztowała młodego studenta, Tomasza Świderskiego, urodzonego na terytorium zaboru rosyjskiego, w Kaliszu, syna pułkownika legionów polskich, gdy powracał z Francji do Krakowa, gdzie podówczas mieszkała jego matka. Przy Świderskim w czasie rewizji znaleziono egzemplarz *Manifestu* Towarzystwa Demokratycznego. W drodze wzajemnych usług policji niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej Świderski wraz ze swymi papierami znalazł się, jako poddany cara, w rękach żandarmów warszawskich. Tutaj to, w Warszawie, władze śledcze, przeprowadzając proces sądowy Świderskiego, dokonały przekładu na język rosyjski znalezionego przy nim w Neu-Ulm *Manifestu* Towarzystwa Demokratycznego¹⁾.

Przekład ten, oczywiście, nie zyskał szerszej publiczności, drukowany nie był, pozostał w aktach sądowych, odnoszących się do sprawy Tomasza Świderskiego. Z treścią jednak *Manifestu* liberalne koła społeczeństwa rosyjskiego były obeznane, a przywódca republikańsko-demokratycznego ruchu rosyjskiego, Hercen, odzywał się o nim z wielkimi pochwałami.

Wszystkie przytoczone tutaj tytułem przykładów wyrazy uznania dla zasad, zawartych w *Manifestie* Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, są dowodem, że zasady te zgodne były z duchem zataczającego coraz to szersze kręgi prądu myśli, zmierzającego do zbudowania nowego porządku rzeczy, opartego o nowe hasła sprawiedliwości społecznej. Walki o wprowadzenie

¹⁾ Na materiał archiwalny, dotyczący całej tej sprawy, zwrócił moją uwagę prof. M. Handelsman.

w życie tych haseł, rozpoczętej przez wielką rewolucję francuską, ciągnącej się przez cały wiek XIX i upłynione lata XX-go w. i dziś jeszcze jesteśmy świadkami.

W dziejach myśli polityczno-społecznej polskiej *Manifest* Towarzystwa Demokratycznego stanowi poważny etap na drodze usiłowań odrodzenia naszego życia narodowego — od głosu, podjętego w sprawie ludu przez króla i wygnañca, Stanisława Leszczyńskiego, aż do programów i haseł dnia dzisiejszego, poszukujących rozwiązania jednego z najtrudniejszych zagadnień, jakim jest problem społeczny. Formułując potępienie wszelkiego przywileju, nie opartego na osobistych zasługach, i wszelkiej niewoli, przyznając zupełną wolność i równość wszystkim mieszkańcom Polski, domagając się dla ludu wiejskiego na własność ziemi, którą uprawiał jako chłop pańszczyźniany, wreszcie głosząc hasło solidarności pomiędzy wszystkimi europejskimi narodami — poszedł *Manifest* dalej niż dotychczasowe programy, kreślone piórem naszych publicystów wieku XVIII, niż konstytucja 3-go maja, uniwersał połaniecki Kościuszki, konstytucja Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Kongresowego. Stawiając jako zasadniczy cel: odbudowanie Polski niepodległej, całej, niepodzielnej, jest *Manifest* wyrazem jednego z ogniw, łączących usiłowania patriotów, którzy pragnęli najpierw uratować od zagłady upadający byt polityczny Rzeczypospolitej, a po katastrofie rozbiorów, robili wysiłki, czasami nadludzkie, by utraconą niepodległość odzyskać z powrotem.

Z drugiej strony jest *Manifest* punktem wyjścia i oparcia dla całego tego ruchu, który poprzez powstanie krakowskie w r. 1846, walki w okresie wiosny ludów w r. 1848, powstanie r. 1863 i wreszcie legiony Józefa Piłsudskiego — doprowadził do odbudowania Polski dzisiejszej. Na nim wzorowano się w r. 1846, kiedy w manifeście z dn. 22 lutego, w chwili rozpoczęcia walk z Austriakami, pisano m. in.: „Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak jeden mąż, a potęgi naszej żadna nie przeżemoże siła... wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden, pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich...; w którym ziemia, dzisiaj przez wło-

ścian warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością; ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należitości bez żadnego wynagrodzenia... Polacy! nie znamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd braćmi, synami jednej matki ojczyzny, jednego Ojca Boga na ziemi!"

Na *Manifeście* też Towarzystwa, jako na jednym z pism demokratycznych, kształciła się młodzież, przygotowująca się do powstania w r. 1863. Senior demokratyzmu polskiego, zmarły niedawno jako stuletni starzec, Bolesław Limanowski, podówczas student uniwersytetów najpierw w Moskwie a później w Dorpacie, tak na ten temat pisze: „Ten *Manifest* Towarzystwa Demokratycznego Polskiego stał się nakazem moralnym dla całego pokolenia, które gorącością swych pragnień wywołało powstanie 1863 roku. Nasze pokolenie kształciło się na literaturze demokratycznej i jej zawdzięczało swoje przekonania polityczno-społeczne“. W przededniu wybuchu tego powstania, w wezwaniu narodu do walki oparto się znowu na *Manifeście* Towarzystwa Demokratycznego, ogłaszając „wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju“. Tegoż samego dnia 22 stycznia 1863 roku osobnym dekretem tymczasowego rządu powstańczego proklamowano zniesienie wszelkich pańszczyzn i uwłaszczenie włościan.

I chociaż po r. 1863 uratowanie sprawy polskiej — wobec komplikującego się coraz bardziej życia polityczno-społecznego Europy, a nawet i krajów pozaeuropejskich, wymagało szerszej podstawy ideologicznej niż ta, którą zawierał *Manifest* Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836, to jednak i wówczas jeszcze nie stracił on na znaczeniu. Zasady w nim zawarte, owo zespolenie sprawy narodowej ze sprawą społeczną, były dość żywotne, aby się stały podstawą ideologiczną zbrojnego czynu, który w wyniku dał nam niepodległość, a w odzyskanej Polsce — osią krystalizacyjną, około której skupiały i skupiają się myśli o ustroju polityczno-społecznym odzyskanego bytu państwowego.

II.

MANIFEST

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO
POLSKIEGO

II
MAREK
TOWARZYSTWA PRACOWNIKÓW
POLSKICH

MANIFEST

TOWARZYSTWA

DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

Zbrodnia na Polsce dokonana przerwała tylko byt polityczny kraju, nie zniszczyła życia narodu. Nieustanne od czasu konfederacji barskiej¹⁾ o niepodległość usiłowania, potoki krwi po tylu świata stronach za nią przelane²⁾, obecne tułactwo nasze, sama nawet wściekła morderców Polski zaciętość i powszechne ludów spólczenie³⁾, nieomylnie przynoszą świadectwo, że naród polski żyje, że jest pewny przyszłości swojej. Polska czuje w sobie niezgasłe siły, jej wskrzeszenia żądają ludy⁴⁾, lękają się ciemnicy: więc to, co nosi na sobie tak wielkie powszechności znamię, fałszem być nie może. Głos ludzkości był zawsze głosem Boga.

Wielkie posłannictwo Polski⁵⁾ nie jest jeszcze dokonane.

Przed dziesięciu wiekami Polska, zjednoczywszy liczne pokolenia⁶⁾, tożsamością rodu, potrzeb, języka i charakteru zbliżone, sama, lubo w szczipłym jednego stanu zakresie przechowała i rozwijała demokratyczną Sławian⁷⁾ ideę, którą obca przemoc w innych tego plemienia szczepach zatarła i zniszczyła⁸⁾; sama zaślaniała cywilizacją europejską i odpierała piersiami swoimi

cisnące się do Europy Tatarów, Turków i Moskalów tłumy. A gdy z jednej strony usamowolniona na Zachodzie myśl ludzka wypowiedziała wojnę staremu porządkowi rzeczy⁹⁾, z drugiej wzniosła się na Północy nowa absolutyzmu potęga, usamowolnienie to wstrzymać usiłująca¹⁰⁾, Polska, odwieczna demokratycznych idei wyobrazicielka, przednia straż cywilizacji europejskiej, posłannictwu swemu wierna, pierwsza stoczyła walkę, i w walce tej poległa¹¹⁾.

Z jej upadkiem sześćdziesięcio-milionowa Sławian rodzina straciła jedyne reprezentanta¹²⁾, ludy najwierniejszego sprzymierzeńca; absolutyzm, na grobie Polski bezbożne założywszy przymierze, wzmocnił potęgę swoją¹³⁾; a powszechne odnowienie europejskich społeczeństw wstrzymane, odroczone być musiało¹⁴⁾.

Polityczny przeto byt Polski nie przestał być potrzebą Europy, a sprawa nasza nie jest naszą tylko domową, ale powszechną ludzkości sprawą¹⁵⁾.

Opuściła wprawdzie Europa Polskę w najcięższej przygodzie¹⁶⁾, lecz my jej wyrzutu oziębłości powtarzać nie będziemy, bo dzieje przekonywają, że ojczyzna nasza nie obcą przemocą, ale wadami stanu społecznego upadła¹⁷⁾.

Kiedy naród największego wyteżenia przeciw najeźdźcom potrzebował, już wówczas długim bezrządem wewnętrzne siły jego osłabione były¹⁸⁾. Od dawna na gruzach starożytnego gminowładztwa¹⁹⁾ panowała w Polsce szlachta, od dawna sama tylko kształcąc się i rozwijając, powszechne narodu życie pochłonęła w sobie. Pierwotna narodowa idea, w małym obrębie zamknięta, wszechmocną siłę swoją stracić musiała. Wolność, równość, braterstwo, wspólne niegdyś wszystkim, stały się wyłącznym jednego stanu przywilejem; masa zaś ludu od

życia politycznego usunięta, z praw wszelkich wyzuta, z własności odarta, sama na nieoddzielną od ziemi własność zamieniona, wspólnego celu ze stanem panującym mieć nie mogła²⁰⁾. Interes szlachty i interes ludu tak były sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza. Rozerwana jedność, rozdwojone siły narodowe, wydały naturalny skutek — bezsilność powszechną. Nie chcieli jej znieść uprzywilejowani zrzeczeniem się przywłaszczeń²¹⁾ swoich, wymierzeniem sumiennej uciśnionym sprawiedliwości²²⁾. Polska więc, nie mając wsparcia w masach do niewoli i odrętwienia przywiedzionych, najezdniczków swoich odeprzeć nie była w stanie.

Wszystkie jej usiłowania o odzyskanie straconej niepodległości okazują z jednej strony niemoc zamykającego się w sobie samym stanu i jego upór o zachowanie przywłaszczeń, z drugiej dowodzą niewygasłego w masach uczucia swobód i gotowości do walki w miarę czynionych im obietnic i nadziei.

Na głos Kościuszki, lepszą uciśnionym zwiastujący przyszłość, rzuciły się masy do broni²³⁾. Pola Raclawic i innych miejsc pamiętnych świadczą o dzielności ducha ludu polskiego. Tam byli jego poświęcenia się dla sprawy ojczystej prawdziwi wyobraziciele, co kosą i piką działa moskiewskie zdobywali. Lecz niezwyciężony wstręt szlachty do reform społecznych sparaliżował i zniweczył najwznieściejsze przedsięwzięcie²⁴⁾.

Rewolucja listopadowa, wyższą mająca dążność²⁵⁾, też same przeszkody i tenże sam koniec znalazła. Niestosowność obranej pory, ogrom sił nieprzyjacielskich, błędy wojenne, częściowe dowódców zdrady, nieprzychylność i zła wiara sąsiednich mocarstw, a tym bardziej nie otrzymane od Francji i Anglii posiłki, są to albo pod-

rzędne albo bezzasadne jej upadku przyczyny. Główny powód zmarnotrawienia tylu wysiłen leży całkiem w zatajowaniu i nadaniu wstecznego kierunku ruchowi²⁶), który był uroczystym objawieniem narodowego ducha²⁷), pojmującego wielkie w ludzkości posłannictwo swoje. Dziedzice przesądów i wyobraziciele panującego niegdyś stanu, w pierwszej zaraz chwili postrzegli, iż przywłaszczenia ich podkopane, wywrócone być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucji zwichnięty nie będzie. Chytrze²⁸) przeto ująwszy wodze rządu, w prostą kampanią militarną zmienili ruch rewolucyjny, a zamiast poruszyć masy i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych spólmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić²⁹; woleli sprawę ojczystą zabić, jak rozstać się z przywłaszczeniami swoimi³⁰). Tak niecnym i kontrrewolucyjnym postępowaniem osłabili w narodzie wiarę we własne siły, ostudzili zapał, zniechęcili odwagę³¹). Polska raz jeszcze zstępując do grobu, widziała we własnych synach i obrońców i katów swoich; raz jeszcze nie prostą przemocą hord najezdniczych, ale egoizmem uprzywilejowanych zamordowaną została.

Tymczasem pierwotne drgnienia ludu na okrzyk rewolucji listopadowej najpomyślniejszą przyszłość zapowiadały. Nie wstrzymany ruch przyniosłby był nieuchronne następstwa swoje: powszechne socjalne usamowolnienie, zapalenie prawdziwie narodowej wojny, niewątpliwe zwycięstwo ojczystej sprawy. Lud byłby powstał jak jeden człowiek, uzbroił silną dłoń w żelazo, pogromił bez obcej pomocy najezdniczków, a Polska od Odry i Karpat aż poza Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego morza byłaby na szczęście powszechnym

udzielny³²⁾ byt swój ustaliła. Nie ma bowiem siły, która by dwudziestomilionowy naród, węzłem wspólnych swobód złączony, pokonać i ujarzmić zdołała.

Tę myśl zbawienia nieomylnym instynktem swoim przeczuwał lud polski, a młode umysły³³⁾ całą jej rozciągłość pojąć umiały. Taż sama myśl, z wielkiego rozbicia ocalona, przeniosła się w garstce wychodźców za granicę, aby dojrzeć wśród oświeconego Zachodu, i kiedyś w całej sile rozwinąć się w kraju. Ona to dała początek Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu.

Towarzystwo aktem założenia z dnia 17-go marca 1832 r., wykazawszy konieczność reformy społecznej, postanowiło pracować w duchu zasad demokratycznych nad odzyskaniem niepodległości kraju i usamowolnieniem ludu.

Dla osiągnięcia³⁴⁾ tych celów ówczesne okoliczności nakazywały mu przede wszystkim sprostować opinią publiczną, przez zatracieli sprawy ojczystej usilnie wykrzywianą, odsłonić niedołężność i złą wiarę tych, którzy w ciągu dziesięciomiesięcznej walki, przyodziewając się obłudnie majestatem ludu i za granicą jeszcze za reprezentantów sprawy ojczystej uchodzić pragnęli, — okazać dążność rewolucji listopadowej i upadku jej przyczyny, przypomnieć Europie nieprzedawnione narodu prawa, protestować przeciwko traktatom, zbrodnie rozbioru uświęcającym, przedstawić w nowym świetle wielkie cywilizujące Polski posłannictwo, prawdziwe ludu potrzeby i niepożyta jego siłę, słowem wyjaśniać, rozwijać i szerzyć wśród tułactwa, przed Polską i Europą też same prawdy, które w czasie walki ciągle powtarzane, ale szczękiem oręża i chytrym kie-

rowników głosem tłumione, do szeregów wojska i mas ludu przedrzeć się nie mogły³⁵⁾.

Prace te pomimo licznych przeszkód³⁶⁾ już w znacznej części dokonane zostały. Trudno wprawdzie ocenić, jak dalece upowszechnienie demokratycznych pojęć na ogólny stan sprawy polskiej wpłynęło; w małym wszakże emigracyjnym zakresie nie widzimy już dzisiaj tak obszernego panowania przesądów, które zaciemniając umysły, udaremniły i dawniejsze i ostatnie o niepodległość usiłowania³⁷⁾; zabytek szlacheckiego bezrządu, wiara w osoby, rozdierająca przedtem jedną³⁸⁾ rodzinę wygnańców na tyloliczne stronnictwa, ustępuje miejsca wierze w zasady; nauka demokratyczna, rózpamiętywaniem dziejów narodowych coraz lepiej pojmowana i w życie praktyczne wchodząca, przestała być jednoznaczoną³⁹⁾ z opowiadaniem anarchii i terroryzmu⁴⁰⁾: z małego zawiązku rozszerzyła się stopniowo i zniszczyła te złudzenia, którymi arystokracja zgubne zamiary swoje osłaniała — nastąpiło nareszcie wyraźne rozdzielanie dwóch walczących z sobą pierwiastków. Arystokracja⁴¹⁾ odepchnięta, pobita i za nieprzyjaciółkę sprawy ojczyстей wśród tułactwa uznana⁴²⁾, poszła szukać ostatniego ratunku w matactwach dyplomacji, aby tą patriotyczną w oczach łatwowiernych zabiegłością⁴³⁾, dawną swoją więtość w kraju przedłużyć; wyznawcy zaś demokratycznych zasad, zgromadzeni w większej części pod jedyne wiary swojej godło, tą najpewniejszą drogą zamierzeli uiszczać się z długu względem ojczyzny i ludzkości.

Tym więc sposobem Towarzystwo, usunąwszy najbliżej otaczające siebie przeszkody, zapewniwszy zasadom swoim znaczenie i przewagę między spółbracią

tułactwa, zyskawszy konieczne do każdego politycznego zawodu warunki: moralną i materialną siłę⁴⁴⁾, powierzywszy na koniec wybranej z grona swego instytucji te zewnętrzne czynności, które z natury swojej całą masą przedsiębrane i wykonywane być nie mogą⁴⁵⁾, czuje się dziś w stanie pracowania silniej, skuteczniej i więcej bezpośrednimi środkami nad urzeczywistnieniem głównego celu swojego.

Wstępując Towarzystwo na to obszerniejsze działań stanowisko, w przekonaniu, że otwarte, sumienne, niedwuznaczne pojęć jego objawienie najpewniejszą dać może rękojmią prawości zamiarów i skuteczności dalszych usiłowań, postanawia publicznym aktem wobec Polski i Europy polityczną wiarę swoją ponowić i widoki na przyszłość odsłonić.

Przez pół blisko wieku⁴⁶⁾ ludzkość⁴⁷⁾ europejska na gruzach dawnego porządku rozwija swoje nowe przeznaczenie, nowych życia społecznego szuka warunków. Dążność ta objawia się dzisiaj w całym umysłowym i politycznym świecie, we wszystkich usiłowaniach i poruszeniach ludów, w samych nawet koncesjach rządów, wymaganiom usamowalniającej się myśli skutecznego oporu stawić nie mogących⁴⁸⁾. Najświatlejsi obrońcy zeszłego porządku, najłękliwsi i najśmielsi jego burzyciele, równie na najwyższych jak na ostatnich szczeblach organizacji społecznej postawieni ludzie, wszyscy przewidują lub żądają demokracji, to jest zniszczenia przywilejów, panowania równości⁴⁹⁾.

Ta równość, towarzyskiego porządku sławiańskich społeczeństw żywotna niegdyś podstawa, potem całą masą panującego w Polsce stanu⁵⁰⁾ rozwijana i kształ-

cona, dziś światłem i potrzebą wieku tak silnie wywoływana i zupełne szczęście ludzkości zapowiadająca, jest kardynalną, nieprzemienią⁵¹⁾ narodową Towarzystwa naszego zasadą, godłem jego zjednoczenia, wspólną wszystkich członków wiarą. Głęboko albowiem przekonani jesteśmy, iż porządek towarzyski⁵²⁾ na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej⁵³⁾. Póki porządek taki, przyrodzoną sprawiedliwość⁵⁴⁾ gwałcący, istnieć nie przestanie, trwać będzie wewnętrzna walka między uciemienionymi a ciemiężcami, między masą na ciemnotę, nędzę i niewolę skazaną, a szczupłą liczbą tych, którzy wszystkie korzyści życia społecznego⁵⁵⁾ zagarnęli dla siebie. Wolne i harmonijne rozwijanie sił narodowych wśród takiej anarchii miejsca mieć nie może. Uczuła to ludzkość. Prawo przeto równości, dotąd w myśli tylko żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi.

W tym powszechnym, nieomylnym ludzkości sumieniu, równie jak w myśli narodowej⁵⁶⁾ czerpamy⁵⁷⁾ wiarę naszą.

Wszyscy ludzie, jako istoty jednej i tejże samej natury, równe mają prawa i równe powinności: wszyscy są braćmi, wszyscy dziećmi jednego Ojca — Boga, wszyscy członkami jednej rodziny — ludzkości.

Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspokajać, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności, we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział⁵⁸⁾.

Każdego również człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, własny interes szczęściem drugich i społeczności ograniczać, a w miarę otrzymanych z życia społecznego korzyści do ciężarów publicznych przykładać się⁶⁰⁾.

Przywilej, jakimkolwiek nazwiskiem okryty, jest wyłamaniem się spod ogólnych powinności lub przywłaszczeniem jakiego prawa, jest zatem negacją równości, zgwałceniem natury.

Bez równości nie ma wolności⁶⁰⁾, bo tam, gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całym społeczeństwie anarchia.

Bez równości nie ma braterstwa⁶¹⁾, bo tam, gdzie jedni zrzucają z siebie powinności i przenoszą je na drugich, musi być z jednej strony egoizm, z drugiej umysłowe i moralne znikczemnienie, a w całym społeczeństwie wzajemna między członkami nienawiść.

Prawo człowieka ma swoje źródło w indywidualnej jego naturze, w wolności: powinność z natury socjalnej, z braterstwa wypływa⁶²⁾. Między prawami i powinnościami konieczną jest harmonia. Tę harmonię stworzyć i utrzymać jest społeczności obowiązkiem. Gdzie pojedyncze indywidua są wszystkim, a społeczność niczym, tam jest anarchia; gdzie znowu społeczność pochłania indywidualizm, tam despotyzm być musi. Ani anarchia ani despotyzm nie jest naturą społeczeństw. Są to tylko dwie jej ostateczności⁶³⁾.

Spółeczność, obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści, każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych

i moralnych równą niesie pomoc: prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje⁶⁴⁾; przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną, nieograniczoną wolność objawienia myśli, władze członków swoich rozwija, wolności sumienia prześladowaniem i nietolerancją nie krępuje; drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza i nie pojedyncze tylko, oderwane części narodu, ale całą jego masę koleją ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi.

Tym obowiązkom społeczność zadosyć uczynić nie może pod żadną formą⁶⁵⁾ na pierwiastku antysocjalnym, na przywileju opartą: każdej bowiem z nich jest nieuchronnym następstwem nierówny rozdział korzyści i ciężarów życia społecznego, każda, dzieląc ludzi na panujących i podwładnych, jednym daje władzę, bogactwa i oświatę, drugim ujarzmienie, ubóstwo i ciemnotę. Los i przyszłość społeczności nie od niej samej, lecz od panującego stanu, od garstki uprzywilejowanych zależy. Wszelka przeto forma, powszechną zasadę równości gwałcąca, jest przeciwna naturze, sprawiedliwości i prawdzie.

Wszystko dla ludu, przez lud: oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę⁶⁶⁾ zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu, dla wszystkich, jest celem; wszystko przez lud, przez wszystkich, jest formą.

Pod formą na równości opartą, wszyscy wspólny mają interes, nie ma przeto rozdwojeń, jest jedność. Ta jedność wszędzie się objawia, powszechną tworzy harmonię i daje siłę, a siła możność spełnienia wśród innych społeczeństw narodowego posłannictwa⁶⁷⁾. Wszech-

władztwo ludu w demokracji tylko złudzeniem być przestaje. Każdy społeczności członek równy w nim ma udział. Nie jedna cząstka powszechności⁶⁸), ale naród cały jest tu ustawodawcą; w sumieniu albowiem mas leży najpewniejsza rękojmia, iż ustawy będą prawdziwym objawieniem przedwiecznej, nieomyślnej sprawiedliwości⁶⁹). Do ich wykonania wybrana przez lud władza, jeśli przestaje być opatrzna⁷⁰), potrzebom i woli narodu odpowiednią, w demokratycznej tylko formie bez gwałtownych wstrząśnień usuniętą być może; w niej jednej wszystkie zmiany ciągłym nieprzerwanym postępem, coraz obszerniejszym myśli narodowej rozwijaniem się wymagane, spokojnie zaprowadzać się dają.

Tym sposobem urządzone społeczeństwa w harmonijnym dążeniu do wspólnego, powszechnego celu szczególne posłannictwa w zupełności spełnić mogą. Do tego celu jedna tylko jest droga: ciągle i jednocześnie w porządku fizycznym, umysłowym i moralnym doskonalenie się⁷¹). Doskonalenie się to, na swobodnym i harmonijnym rozwijaniu wszystkich sił narodowych zależące, nie może mieć miejsca, jeżeli każda społeczność całą masą członków ją składających doskonalić się nie będzie; cała zaś masa doskonalić się nie może, jeżeli nie wszyscy ludzie powinność swoją pełnić, prawa wykonywać będą, jeżeli powszechna zasada równości przez jakikolwiek przywilej zgwałconą zostanie.

Równość przeto zamyka w sobie wszystkie warunki indywidualnego i socjalnego szczęścia: bez niej ani pojedynczy człowiek, ani społeczność, ani ludzkość posłannictwu swemu nie odpowiadają.

Równość wprowadza w życie dwa wielkie wszechmocne uczucia: braterstwo i wolność. Czarującą ma

potęgę miłość ludzkości; ta potęga co dzień wzrasta. Wolność jest również niepożytą siłą, coraz większe masy ogarniająca. Miłość ludzkości i wolność, złączywszy siły swoje, rozburzą stary świat przywilejów: taż sama miłość i wolność wspólnymi siłami nowy świat równości zbudują.

Tak pojmujemy zasady, do których urzeczywistnienia dąży dziś ludzkość. Na nich opieramy przyszłe odrodzenie społeczności polskiej, w ich duchu nad odzyskaniem niepodległego jej bytu pracujemy.

Polska więc niepodległa i Polska demokratyczna — oto cel stowarzyszenia naszego.

Nie jedna cząstka, nie jeden ułamek wielkiego narodu, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta Polska zdolną jest samoistny byt swój utrzymać, posłannictwu swemu zadosyć uczynić. Traktaty mniemaną jej niepodległość w drobnych częściach warunkujące⁷²⁾, potargał już naród w obliczu świata ostatnim powstaniem swoim. Umowy sprawców lub spólników zbrodni na Polsce dokonanej nie mogą obowiązywać Polski: ona z mordercami swoimi w żadne nie wchodziła układy i przeciw narzucanym istnieniu swemu warunkom ciąglą żyjącą krwawą była protestacją.

Odrodzona niepodległa Polska demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie; nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaszczyciele nazwisko praw dotąd nadają. Odrodzona Polska arystokratyczną rzeczpospolitą być nie może. Wszechwładztwo wróci do ludu; stan niegdyś

panujący rozwiąże się ostatecznie, między lud zstąpi, stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni, wszyscy dziećmi jednej matki Ojczyzny.

Niepodległa tylko i demokratyczna Polska zdolną jest wielkie posłannictwo swoje spełnić, absolutyzmu przymierze rozerwać, jego zgubny wpływ na cywilizację Zachodu zniszczyć, demokratyczną ideę wśród Sławian, dziś za narzędzie ujarznienia służących⁷³), rozszerzyć, tą ideą ich złączyć⁷⁴), a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swego powszechnemu nawet usamowolnieniu europejskich ludów dać początkowanie.

Dla odzyskania niepodległego bytu Polska ma w łonie własnym olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczerzy nie wywołał jeszcze⁷⁵). Nie tknięta to prawie, równie zewnętrznym, jak wewnętrznym nieprzyjaciółom straszna potęga. Nią Polska powstanie.

Lud Polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; dotąd jeszcze w prowincjach dawnych, przez Moskwę zagarnionych, jako własność nieoddzielna od ziemi, wraz z nią jest przedawany⁷⁶). Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchymi byli wewnątrzni ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań chcieli oni, nadużywając świętego imienia miłości Ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud niedostatkiem fizycznym dręczony; chcieli, aby krew swoją przelewał za Ojczyznę, która przez tyle wieków wżgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała; wołali, aby powstał i najeźdników zniszczył — oni! którzy sami najeźdnikami praw

jego byli ⁷⁷⁾). Dlatego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiedziało echo — i upadliśmy!

Jeżeli ta przerażająca nauka, tyłą ⁷⁸⁾ krwawymi okupiona ofiarami, nie ma zagaść, jeżeli nowe powstanie nie ma być smutnym dawnych powstań powtórzeniem, pierwszym do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich, bez różnicy wyznań i rodu. — Taki tylko wymiar sumiennej, szczerzej, niedwuznacznej sprawiedliwości rozwinąć może w całej uciśnionej masie uczucie prawdziwego poświęcenia się i wlać to wielkie przekonanie, iż dwudziestomilionowy naród koalicją Europy całej zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak jak ją zniszczyła niedawnymi czasy republikancka Francja ⁷⁹⁾. — Mało który naród zrównał narodowi polskiemu w miłości ojczyźnej ziemi, w poświęceniach żaden go nie przewyższył. Jeżeli w ostatnim powstaniu najpotężniejszy nieprzyjaciel ludzkości w dzieśiąciomiesięcznej z nami walce, wśród tylu błędów, zdrad i niedołężności dowódców naszych żadnym zwycięstwem ⁸⁰⁾ pochłubić się nie mógł, czymże będą jego zbrojne tłumy wobec wszystkich sił narodowych, miłością ojczyzny i odwieczną sprawiedliwością wywołanych.

Dla ugruntowania odzyskanej niepodległości na demokratycznych zasadach Polska ma również w łonie własnym narodowe żywioły. Idea demokratyczna, w całym narodzie naprzód rozlana, potem w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo na powrót wcieloną być może w lud, który mimo długą niewolę i ucisk zachował niezatarte jeszcze dawnego gmino-

władztwa ślady. Cierpiąca u nas ludzkość nie jest do cierpiącej ludzkości zachodniej Europy podobną: nie zaraziły jej zepsucie i egoizm klas uprzywilejowanych; jest w niej dotąd cała dawnych cnót prostota, jest prawość i poświęcenie się, są religijne uczucia, czyste i łagodne obyczaje⁸¹). Na tak nieskażonym i świeżym jeszcze gruncie łatwo rozkrzewi się starożytne narodowe drzewo równości, sumienną ręką braterstwa i wolności pielęgnowane.

W Polsce więc są wszystkie warunki odzyskania niepodległego i demokratycznego bytu. Ona sama zdolną jest własnymi siłami powstać, najezdników zniszczyć, jarzmo wewnętrzne złamać i na trwałych zasadach demokracji istnienie swoje ugruntować.

Lecz Polska, oprócz sił własnych, ma naturalnych sprzymierzeńców. Jeszcze podczas krwawej z nieprzyjacielem walki każde jej zwycięstwo okrzykami radości i uwielbienia przyjmowała Europa⁸²); a my, wyobraźciele nieszczęść i nadziei ujarzmionego narodu, znaleźliśmy wylane dla siebie serca i przytułek na łonie powszechnej sympatii⁸³). Z nieśmiertelnym duchem Polski sprzymierzyły się ludy, i na tej samej mogile, na której absolutyzm piekielny zawarł związek, bratnie podały sobie ręce. Nasz nieprzyjaciel stał się ich nieprzyjacielem, a ich nieprzyjaciele naszymi. Dlatego też my, przekonani, iż podsycane dawniej nienawiści narodowe zupełnie zagięły, wierzymy w szczere ludów spółdziałanie, na powszechnym braterstwie i wspólnej usamowolnienia potrzebie oparte⁸⁴).

Gabinetowe układy nie przywrócą Polski, a monarchiczne wojny sprawiedliwości ludowi nie wymierzą⁸⁵). Tak nam jednak drogą jest Ojczyzna, tak mocno

bolą nas jej rany, iż z żadnego wypadku, z żadnej przyjaznej okoliczności korzystać nie zaniedbamy. Ogarniemy przeto wszystko, co sprawie naszej w czymkolwiek użyteczne być może, co osiągnięcie głównego celu ułatwić lub zbliżyć jest zdolne.

Oto jest sumienny, szczery, niedwuznacny wykład naszych zasad, celów i środków. — Ich urzeczywistnieniu poświęcimy całe życie. — Przysięgliśmy w obliczu Ojczyzny i ludzkości nie wprzód spocząć, aż Polska odzyska niepodległość i byt swój na zasadach demokratycznych ustali. — To uroczyste zobowiązanie, z młodzieńczym uczynione zapalem, z męską dokonamy⁸⁶⁾ wytrwałością. Nie zraził nas ogrom przedsięwzięcia, nie zatrwożą przeciwności, bo sprawiedliwość, o którą wołamy, prawda, którą ogłaszamy, mają wszechmocną potęgę.

Kto, jak my, wierzy w świętość celów, w sumienność zasad i skuteczność środków naszych — czyje serce czysto bije dla Ojczyzny i ludzkości, niech usiłowania swoje z naszymi łączyć przychodzi. Innej wiary ludziom nie podamy ręki, bo z sumienia żadnych koncesyj zrobić nie jesteśmy w stanie. Dla pozornej jedności nie poświęcimy⁸⁷⁾ politycznej wiary, ani chwilowej zgody półśrodkami kupować nie będziemy. Owszem, burzyć wszystkie na przeciwnych podstawach oparte i do władzy dążące związki — jest naszym powołaniem i mocnym postanowieniem; byłego sejmu nawet, gdyby mógł jeszcze ze swoich szczątków zebrać się w jakimkolwiek składzie, jako reprezentanta przywilejów i zatraciciela rewolucji listopadowej — kierownikiem sprawy ojczystej nie uznamy⁸⁸⁾. Dalecy zaś wszelkich ubocznych i z odrodzeniem Ojczyzny żadnej styczności nie

mających przedsięwzięć, pracować będziemy przez Towarzystwo dla Polski — przez Polskę dla ludzkości.

Oświadczamy na koniec, iż daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. Nie z mieczem Archaniola, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku — z jednej strony wykazywać będziemy uciśnionym, iż ani prawa boskie, ani kilkowiekowa przemoc ludzka, nie obowiązują ich do pozostawania dłużej w nędzy i znieważającej godność człowieka niewoli; z drugiej, budząc też same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywodząc też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich, w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególnie w czarodziejskie dla nas wszystkich imię miłości Ojczyzny, o powrócenie wydartych praw ludowi. Nie wiemy, czyli uczucie sprawiedliwości w jednych, czyli zniecierpliwienie i zawiedzione oczekiwania w drugich, będą hasłem wyswobodzenia Polski. Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, — my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przeniosą ⁸⁹).

CHAPTER I

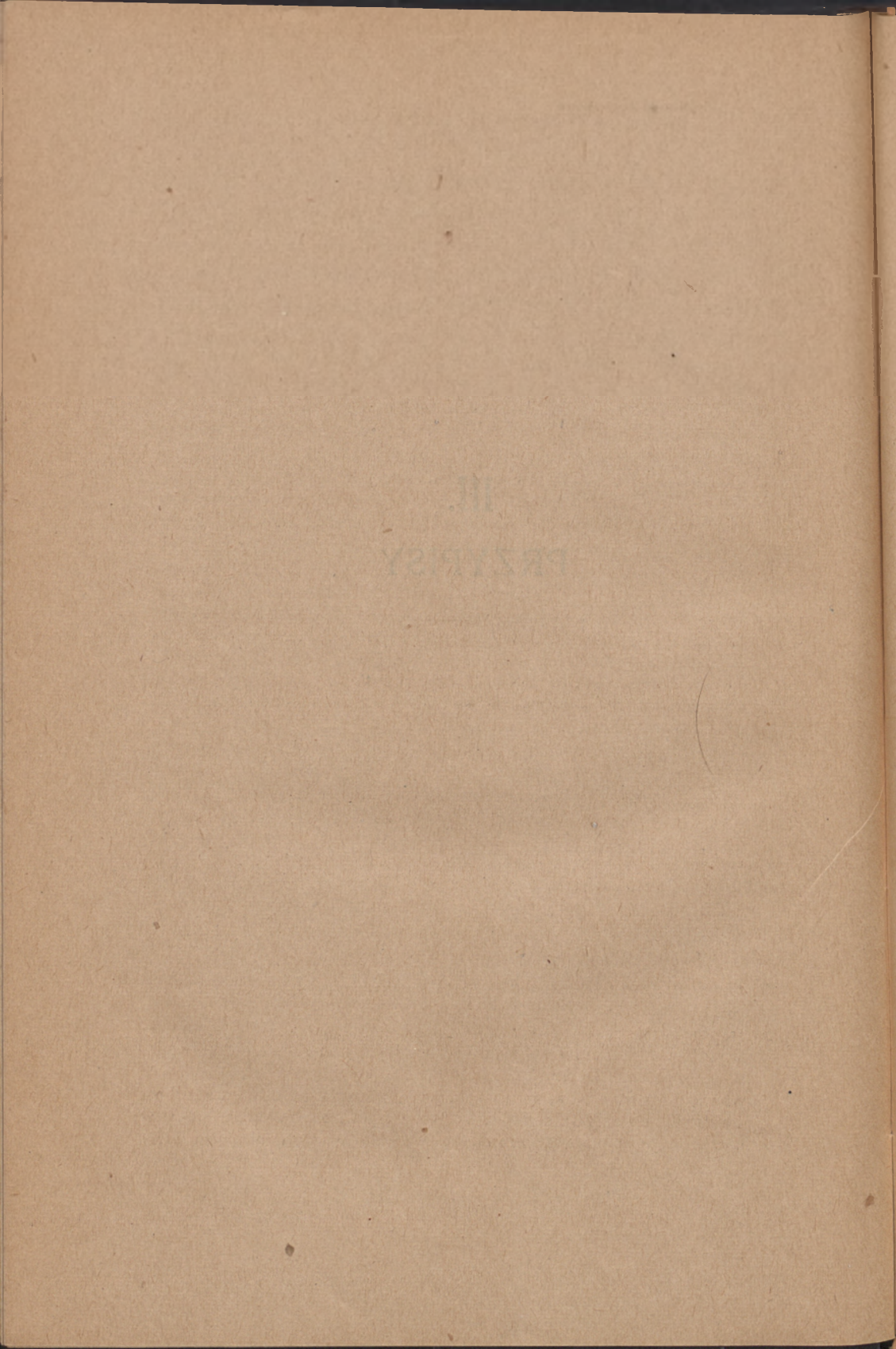
THE DISCOVERY OF AMERICA

THE first discovery of America was made by Christopher Columbus in 1492. He sailed from Spain in search of a westward route to the Indies. On October 12, 1492, he landed on the island of San Salvador in the West Indies. This event marked the beginning of European exploration and settlement in the Americas.

Other explorers followed Columbus, including Amerigo Vesputi, who gave his name to the continent of America. The Spanish and Portuguese empires were established in the Americas, leading to centuries of colonial rule and the exploitation of native peoples.

The discovery of America had a profound impact on the world. It opened up new trade routes and led to the exchange of goods and ideas between the Old World and the New World. The Americas became a source of raw materials and labor for the European powers, shaping the course of world history.

III.
PRZYPISY



- 1) Konfederacja barska—ruch o charakterze starszlacheckim (1768—1772), tutaj wspomniana jako ruch niepodległościowy, skierowany przeciwko Rosji dla zniweczenia narzuconej przez nią „gwarancji”.
- 2) Aluzja do walk legionów polskich: w Europie i na San-Domingo.
- 3) 4) W czasie wojny polsko-rosyjskiej w r. 1831 i później, w czasie przemarszu emigrantów przez rozliczne kraje do Francji, wreszcie w latach 1832—1836 Polacy spotykali się rzeczywiście z wyrazami szczerego i serdecznego współczucia ich niedoli ze strony ludów, z którymi weszli w krótszy lub dłuższy kontakt. Ludy te domagały się od swoich rządów zbrojnej interwencji na rzecz niepodległości Polski. Żądania takie ze szczególną natarczywością stawały ugrupowania lewicowe we Francji, w prowincjach nadreńskich, a poniekąd i w Anglii.
- 5) Ideę dziejowego posłannictwa poszczególnych narodów, a więc i Polski, poruszył w ostatnich latach w. XVIII pisarz niemiecki J. G. Herder. Wkrótce też stała się ta idea bardzo popularną. W naszej literaturze spotykamy ją u Staszica, Woronicza, J. K. Szaniawskiego i wielu innych.—Zob. Józef Ujejski: „*Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*”. Lwów, 1931.
- 6) ‘Pokolenia’ — tut. w znaczeniu ‘plemiona’.
- 7) W końcu w. XVIII i w pierwszej połowie w. XIX pisano najczęściej ‘Sławianin’ i ‘sławiański’, rzadko ‘Słowianin’, ‘słowiański’.
- 8) Badania nad pierwotną Słowiańszczyzną rozpoczęły się w końcu w. XVIII. Pobudkę do nich dał poniekąd Herder. Z lubością i szczerem przejęciem oddawali się im Staszic, Kołłątaj, Adam Czarnocki, znany także pod nazwiskiem Chodakowski, dalej Surowiecki i inni. — Zastanawiając się nad ustrojem polityczno-społecznym u Słowian w epoce przedchrześcija-

- jańskiej, doszli niektórzy do stwierdzenia, że ustrój ten był demokratycznym, tj. opartym o zasadę równości i wolności (R a k o w i e c k i, S u r o w i e c k i, M a c i e j o w s k i). — Według R a k o w i e c k i e g o (1822, „*Prawda ruska*”), stosunkowo najwięcej szczytków pierwotnej kultury słowiańskiej zachowała Rosja. — W Polsce pierwotny ustrój demokratyczny zniszczony został przez „obce wpływy”: zachowała go jednak szlachta*). Rosja, Czechy itd. uległy obcym najazdom i podbojowi (Turcy, Tatarzy, Niemcy).
- 9) Rewolucja francuska 1789 r., jako wynik ruchu oświeceniowego. Filozof niemiecki, K a n t, określił „oświecenie” jako: „die Austretung aus der selbstverschuldeten Unmündigkeit” — tj. wyjście z samozawinioniej niepełnoletności. — „Usamowolnienie” pojęte tutaj jest jako wyzwolenie się spod zależności od Kościoła.
 - 10) Rosja od czasów Piotra I Wielkiego. — Dotąd Rosja, zamknięta w obrębie Europy Wschodniej, zaczęła od w. XVIII wdzierać się swoimi wpływami do stosunków w Europie Zachodniej. Autorowie *Manifestu* mają tutaj na myśli udział Rosji w rozbiorach Polski, dalej w walkach z rewolucyjną i napoleońską Francją, wreszcie próby interwencji cara Mikołaja I w czasie rewolucji lipcowej we Francji, sierpniowej w Belgii.
 - 11) Wojny Polski z Rosją w latach 1792, 1794 przedstawione tutaj jako walki z despotyzmem narodu będącego ożywionym duchem cywilizacji europejskiej. Przez ‘cywilizację europejską’ rozumieł członkowie Tow. Dem. Pol. tę ideologię, którą głosili pisarze epoki oświecenia, a wielka rewolucja francuska usiłowała urzeczywistnić. W tym ujęciu sprawy przez autorów *Manifestu* jest pewna niekonsekwencja. Zob. poniżej uw. nr 17 i 18.
 - 12) Por. uw. nr 8.
 - 13) Tzw. „Święte Przymierze” z r. 1815, wiążące monarchów trzech państw, rządzonych absolutystycznie. Powstało ono zresztą na gruzach ruchów nie tylko w Polsce. — Tutaj nazwane „bezbożnym”, ponieważ, zawarte w imię zasad chrześcijańskich, skierowane było przeciwko dążnościom wolnościowym narodów. Dążności te uważano jako wyraz wewnętrzznego głosu narodów, a głos ów, według słów *Manifestu*, „był głosem Boga”.
 - 14) Przesadne mniemanie o tym, jakoby upadek Polski był wystarczającym do tego, aby Rosja, Prusy i Austria zyskały dostateczne siły do zahamowania „odnowienia europejskich społeczeństw”. Zresztą

*) C h o d a k o w s k i Z. (1818: *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*): „Czas przyszły wyjaśni tę prawdę, że od wczesnego polania nas wodą zaczęły się zmywać wszystkie cechy nas znamionujące, osłabiał w wielu naszych stronach duch niepodległy i, kształcąc się na wzór obcy, staliśmy się na koniec sobie samym cudzymi”.

w dziele tym zahamowania nie one tylko brały udział. — „Odnowienie“, czyli odrodzenie przez wprowadzenie w życie haseł, jakie głosiła rewolucja francuska.

- 15) Zob. Wstęp, str. 15 i n.
- 16) W czasie wszystkich walk o niepodległość, o niezawisłość i samodzielność, jakie Polacy toczyli czy to z Rosją samą, czy też wspieraną przez Prusy lub Austrię — istotnie żaden rząd europejski nie udzielił pomocy, żaden nie docenił znaczenia Polski jako czynnika równowagi w Europie. Jeżeli tu i ówdzie w łonie społeczeństwa odzywały się głosy za Polską, były zbyt słabe i bezsilne, aby sprowadzić mogły skuteczną interwencję.
- 17) Zagadnienie przyczyn upadku Polski było przedmiotem rozważań już od chwili pierwszego rozbioru. Pisali na ten temat swoi, pisali i obcy. Podczas gdy jedni przyczyn tych szukali na zewnątrz narodu polskiego, inni znajdowali je w łonie samegoż narodu, przede wszystkim w jego warstwach uprzywilejowanych: magnatach i szlachcie. W pierwszej połowie w. XIX byli i tacy, którzy sam fakt upadku państwa polskiego tłumaczyli jako dopust Opatrzności, kierującej się pewnymi względami na jej oddalone cele. Redaktorowie *Manifestu* poszli w ślady tych, co winą za upadek Polski obarczali szlachtę i magnatów. Takie stanowisko zajmowali przed r. 1836 m. in. S t a s z i c, N a r u s z e w i c z, L e l e w e l, B a n d t k i e. Wielu spośród emigrantów byli uczniami L e l e w e l a i B a n d t k i e g o (do ich liczby należy m. in. jeden z współtwórców *Manifestu* — J. N. J a n o w s k i, uczeń Bandtkiego na Uniw. Warszawskim w latach 1824—1827).
- 18) Stanowisko wyrażone przez L e l e w e l a w r. 1818, w drukowanej w „Pamiętniku Warsz.“ rozprawie pt.: *Panowanie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego etc.*
- 19) Por. uw. nr 8.
- 20) Pisarze w. XVIII, np. Stanisław L e s z c z y Ń s k i, W y b i c k i, S t a s z i c i in., zabierający głos w sprawie włościańskiej, wskazywali na to, że dopiero chłop uwłaszczony poczuje się prawdziwym i naturalnym obrońcą kraju, gdyż własność, jaką uzyska, nada sens jego poświęceniu się.
- 21) 'Przywłaszczenie' — rzecz, którą ktoś zabiera niesłusznie na swoją wyłączną własność; uzurpacja. — Szlachta „przywłaszczyła“ dla swego stanu ziemię i prawa, które, według przekonania demokratów, w początkach dziejów Polski były udziałem wszystkich jej mieszkańców.
- 22) Przez „sprawiedliwość“ rozumie się tutaj, zgodnie z przekonaniem demokratów, uwłaszczenie i równouprawnienie chłopów, co im się według czystego pojęcia „sprawiedliwości“ należało.

- 23) Jest faktem historycznym, że w wojnie r. 1792 udział mieszczaństwa był znaczny, a zwłaszcza w roku 1794. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten da się objaśnić tym, że w konstytucji 3-go maja mieszczaństwo, chociaż nie całe, zdobyło znaczne korzyści polityczno-prawne. Skutki manifestów kościuszkowskich z marca i maja r. 1794 są powszechnie znane.
- 24) O egoizmie szlachty w czasie insurekcji r. 1794 wymownie świadczy to, co czytamy we wstępie do „Uniwersału” połanieckiego z dn. 7 maja: „Odbieram, powiada Kościuszko, ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczplitej ich mężowie i ojcowie wystawione są na największe uciążliwości. Takowe postęпки w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców, lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapał do obrony Ojczyzny w sercach ludu ostudzić”.
- 25) „Rewolucja listopadowa wyższą mająca dążność”... — Wyrazy te objaśnia następujący tekst samego *Manifestu*, określający ruch powstańczy z lat 1830—1831 jako ruch, „który był uroczystym objawieniem narodowego ducha, pojmującego wielkie w ludzkości posłannictwo swoje”. — Co do wyrażenia „duch narodowy”, wzgl. „duch narodu”, to stworzył je Hegel, wprowadzając je po raz pierwszy w r. 1793 do swojej rozprawy doktorskiej. Samo pojęcie tego, co termin ten okrywa, nie było obce wcześniejszym już rozważaniom filozoficznym. Do słownictwa polskiego dostało się z literatury niemieckiej. Zob., na przykład, M. Moch n a c k i: „*O literaturze polskiej w wieku XIX.*” rozdz. II, na samym początku: „Co zowiemy oświatą, cywilizacją, kulturą naukową i estetyczną — zwierzchnia jest szata ducha narodu” etc.
- 26) W pojmowaniu demokratów naród w r. 1830 parł do całkowitej niepodległości, zupełnego oderwania się od Rosji pod względem politycznym, pod względem zaś społecznym — do wprowadzenia zasad równości obywatelskiej, rząd zaś zrazu tymczasowy, później dyktator Chłopicki, wreszcie Rząd Narodowy ruch ten zahamowali, gdyż celem ich było uzyskanie tylko poszanowania przez Rosję traktatów wiedeńskich z r. 1815, skutkiem czego nadali mu kierunek wsteczny, nie dopuszczając do reform społecznych.
- 27) Ob. uw. nr 25.
- 28) „Chytrność” miała polegać na tym, że choć członkowie Rządu powstania samo potępił w odezwie z dn. 30 listopada 1830 r., to jednak władzę zatrzymali, by wypadki w kraju nie rozwinęły się w sposób dla nich, a jak oni mniemali, dla kraju — niekorzystny. — Por. uw. nr 26.
- 29) Pertraktacje z rządem rosyjskim rozpoczęto zaraz po wybuchu powstania: najpierw prowadzone były z W. Księciem Konstantym

w Wierzbnie, później w Petersburgu z samym cesarzem Mikołajem. Rząd Narodowy wysłał też agentów swoich do kilku stolic europejskich. Gen. Skrzynecki duży nacisk kładł na akcję dyplomatyczną, zaniedbując działań wojennych.

- 30) Powszechne dość oskarżenie pod adresem członków rządów z okresu powstania, na emigracji wśród demokratów bardzo popularne, choć w rzeczywistości w dużym stopniu przesadzone.
- 31) Ten sąd oparty został na nocie, którą ks. Adam Czartoryski przesłał do zagranicznych gabinetów w sierpniu r. 1831. Gen. Lafayette odczytał ją w Izbie Deputowanych na początku r. 1832. W nocie tej pisał ks. Czartoryski m. in.: „Polegaliśmy na szlachetności i mądrości gabinetów; ufając im, nie użyliśmy korzystnie wszystkich zasobów, jakie się nastęrczały wewnątrz i zewnątrz. Aby uzyskać aprobację gabinetów, zasłużyć na ich zaufanie i otrzymać ich poparcie, nie odstępowaliśmy nigdy od najściślejszego umiarkowania, które sparaliżowało wiele usiłowań. Gdyby nie obietnice gabinetów, mogliśmy byli zadać cios, który może byłby stanowczym, lecz oszczędziliśmy za potrzebne zwlekać” — Por. także M. Mochnaccki, w art. z dn. 17 sierpnia 1831 („Dziennik Krajowy”, nr 225): „Oni (tj. „starsi w radzie, wodzowie na polu i rząd cywilny”) nas nad tę przepaść przywiedli, starając się ukrócić moc wewnętrzzną rewolucji w Polsce dla przymilenia się ministrom despotów”.
- 32) ‘Udzielny’ — samodzielny, samoistny, niezawisły.
- 33) Najczynniejsi przedstawiciele myśli demokratycznej w czasie powstania, byli to ludzie albo młodzi, albo nawet bardzo młodzi, lat około 30, niektórzy nawet i lat 20 nie mieli jeszcze. — Przeciwwstawieni oni tutaj są stronnikom ks. Czartoryskiego, członkom Rządu, wojskowym wyższych stopni, wyższym urzędnikom, posłom Sejmu — wszystko ludziom starszym lub nawet starym. — Por. na przykład, z listu Ludwika Nabelaka do M. Mochnacckiego (dn. 29 listopada 1834 r.): „Przewidywanie tych skutków (tj. uwłaszczenia włościan — dla sprawy pomyślnych wyników podjętego powstania), zanim je wypadki potwierdziły, prócz małej liczby ludzi dojrzałych, w których wiek czerstwość umysłowego wzroku nie stępił lub względy na interes osobisty sprawie narodowej przeciwnymi nie uczyniły, było niemal wyłącznym udziałem myślącej młodzieży”...
- 34) ‘Osiągnięcie’ — dziś osiągnięcie.
- 35) Wszystkich wyliczonych tutaj prac dokonało Tow. Dem. Pol. w ciągu lat 1832—1834 w szeregu odezw, proklamacyj, broszur i ulotnych pism. Ważniejsze z nich są następujące: a) pierwszy manifest z dn. 17 marca r. 1832; b) pierwsza broszura, wydana w połowie r. 1832; c) „Protestacja przeciw traktatom od 1772 do 1815 roku Polskę rozszarpującym” — z dn. 8 maja 1832 r. (pismo to wywołała wiado-

- mość, że ks. Adam Czartoryski ma użyć swoich wpływów, by na sesji Parlamentu angielskiego (w czerwcu t. r.) posłowie poruszyli sprawę polską, którą książe sprowadzał do przywrócenia poszanowania przez Rosję traktatów wiedeńskich z r. 1815, odnoszących się do Królestwa Kongresowego); d) odezwa „Do Obywateli Żołnierzy” z dn. 12 września 1832 r.; e) dwa pisma zwrócone przeciwko uroszczeniom na emigracji posłów na Sejm z r. 1830—1831, wydane w dn. 13 listopada 1832 i 16 stycznia 1833 r.
- 36) O przeszkodach tych wspomniano we Wstępie do niniejszej pracy; pochodziły one zarówno od rządu wzgl. rządów i od organizacji, przeciwnych ideologii i taktyce Tow. Dem. Polskiego.
- 37) O tym przekonywał liczebny wzrost członków Towarzystwa: w r. 1834 liczyło ono 667, w połowie r. 1836 — z górą 1000.
- 38) ‘Jednę...’ — W pierwszej połowie XIX w. spotykami w bierniku końcówkę ‘ę’ obok ‘ą’.
- 39) Jednoznaczny.
- 40) Członków Towarzystwa Patriotycznego żywiły umiarkowane i zachowawcze oskarżenia o wywołanie anarchii i o akty gwałtu, dokonane przez lud miasta Warszawy w dn. 15 sierpnia 1831 r. Te same oskarżenia powtarzały się i na emigracji pod adresem członków Tow. Dem. Pol., których pewna ilość rekrutowała się spośród uczestników zebrań Tow. Patriotycznego.
- 41) Arystokracja — w terminologii demokratów obejmuje wszystkich a) przeciwników polityki, zalecanej w czasie powstania przez Tow. Patriot., na emigracji — przez Tow. Dem. Pol. i b) przeciwników daleko idących reform społecznych. Nazwa, zrodzona w kraju, przeniosła się na emigrację. Powstała stąd, że obóz zachowawczy skupił się około „arystokraty”, ks. Adama Czartoryskiego.
- 42) Akt z lipca 1834 r., ogłoszony przez sekcję w Poitiers przeciw Adamowi Czartoryskiemu, treści następującej: „Wychodźcy polscy, ujrawszy z zadziwieniem, iż książe Adam Czartoryski uważa się działać w interesach emigracji, na szkodę jej całości i przeznaczenia — (aluzja do akcji księcia za legionami algierskim i portugalskim) — i zważywszy, że niewiadomość o uczuciach, jakie obudza w rodakach postępowanie tego człowieka w rewolucji i emigracji, może wprowadzić w błąd najszczerzych przyjaciół sprawy ludu polskiego, mają za obowiązek publicznie ogłosić, iż tenże Adam Czartoryski nie tylko nie posiada ich zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela polskiej emigracji”.
- 43) ‘Zabiegliwość’ — ruchliwość, obrotność, spryt, przemyślność.
- 44) Siła „moralna”, to ideologia i wiara w nią; „materialna” — to zastęp wyznawców tej ideologii.
- 45) Sprawa tajności posiedzeń Centralizacji stanęła na porządku dziennym zaraz w styczniu r. 1836. Zdecydowaną wreszcie została w myśl projektu Centralizacji, ogłoszonego w jej okólniku z dn. 1 listopada

1836. — § I: „Tow. Dem. Pol. powierza Centralizacji te wszystkie czynności zewnętrzne, które z natury swojej przez ogół jego przedsiębrane i wykonywane być nie mogą“. Chodziło tutaj o pracę konspiracyjną niepodległościową, o organizowanie spisku w kraju. — Tajność w tych sprawach sama się przez się narzucała.
- 46) Rachuba poczyna się od wybuchu wielkiej rewolucji francuskiej, tj. od r. 1789.
- 47) 'Ludzkość europejska' — społeczeństwa europejskie.
- 48) Koncesje czyli ustępstwa rządów europejskich na rzecz bardziej demokratycznego ustroju polityczno-społecznego w porównaniu ze stanem rzeczy przed r. 1789 — były dość znaczne, zwłaszcza w krajach Zachodniej Europy. Po r. 1830 koncesje takie poczynione zostały, na przykład, w Hesji (1831), w Brunświku (1832), w Hanowerze (1833), itd. — Około r. 1836 jednak zaznaczał się niemal wszędzie, z wyjątkiem Anglii, powrót mniej lub więcej zdecydowany do dawnych form.
- 49) Twierdzenie mocno przesadzone.
- 50) Tj. szlachty.
- 51) 'Nieprzemienny' — wyraz mało używany, tutaj: nie dający się zmienić, niezmienny.
- 52) Terminologia w. XVIII; znaczy tyle, co ustrój polityczno-społeczny.
- 53) Wzięte z R o u s s e a u'a: „*Rozprawy o nierówności*“.
- 54) 'Przyrodzona sprawiedliwość'. — Termin ten obejmuje tutaj tzw. prawa przyrodzone i nie ulegające przedawnieniu prawa człowieka, których francuska *Deklaracja z sierpnia r. 1789* wylicza cztery: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciw uciskowi.
- 55) 'Korzyści życia społecznego'. — Pisarze polityczni w. XVIII, którzy w wyjaśnianiu genezy państwa stali na gruncie tzw. hipotezy stanu natury i umowy społecznej, zwykli wymieniać korzyści, jakie ludzie osiągnęli, porzucając stan natury i wiążąc się w zorganizowane społeczeństwa. Zob. R o u s s e a u: „*Umowa społeczna*“, ks. I, r. VIII: „Przez umowę społeczną traci człowiek swoją wolność przyrodzoną i nieograniczone prawo do wszystkiego, co go nęci i co może osiągnąć; zyskuje natomiast wolność społeczną i własność nad wszystkim, co posiada...“. U nas, na przykład, S t a s z i c: „*Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*“ (I wyd.: str. 55, 238, 292-293 etc.), i „*Przestrogi dla Polski*“ (I wyd.: str. 8, 9, 11 etc.) i w innych dziełach.
- 56) Zob. Wstęp, str. 42 i n., 47 i nn.
- 57) Forma archaiczna; dzisiaj: czerpiemy.

- 58) Cały ten ustęp, zawierający stwierdzenie naturalnej równości ludzi i wyliczenie przysługujących im praw, przypomina francuskie deklaracje praw człowieka i obywatela z lat 1789 i 1793 — z jednej strony, a z drugiej — osnuty na nich i na filozofii społecznej w. XVIII „*Krótki katechizm polityczny*”, napisany przez członka Centralizacji i współtwórcę *Manifestu*, Jana Nepomucena Janowskiego. Janowski też w r. 1833 ogłosił drukiem swój przekład projektu Robespierre'a *Prawa człowieka i obywatela* zgłoszonego przez trybuna francuskiego w r. 1793, w czasie debat nad konstytucją Konwencji Narodowej. Charakterystyczne, że ten to tekst Robespierre'a, nie zaś oficjalną, przez Konwencję ogłoszoną *Deklarację*, przedrukowano w Paryżu w czasie rewolucji lipcowej i rozrzucono w wielu tysiącach egzemplarzy wśród szerokich mas narodu. Dla odłamu demokratycznego naszej emigracji stała się ona niemal ewangelią.
- 59) Wyszczególnione obowiązki człowieka-obywatela zaczerpnięte ze źródeł, jak wyżej, zwłaszcza z *Deklaracji* z r. 1793. — Myśl, że „człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich”, znajdujemy u naszych pisarzy w. XVIII-go, na przykład, u Staszyca, który ją ujął w tych słowach: „...ten tylko postępuje najlepiej do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi. Ten zaś, kto przez swoje życie poprawi i udoskónali los współczesnych lub całych plemion następných, ten dopełnia całkowicie swojego tu istnienia przeznaczenie czyli te zamiary, jakie Najwyższe Jestestwo w jego stworzeniu założyło”. („*Krótki rys mojego życia*”).
- 60), 61) Oba hasła, łącznie z hasłem równości, były naczelnymi we francuskiej *Deklaracji* z r. 1789: „Liberté, égalité, fraternité”. Rewolucja francuska wypisała je na swoich sztandarach.
- 62) Zob. Wstęp, str. 45 i n., 55 i n. o dwoistych pierwiastkach w naturze ludzkiej.
- 63) Cały ten wywód, zaczerpnięty z ideologii w. XVIII, miał na celu m. in. zwalczenie teorii sekcji w Portsmouth. — Por. Wstęp, str. 46 i n., 55 i n.
- 64) Zob. Wstęp, str. 54 i 55.
- 65) „Forma” — tutaj w znaczeniu ustroju polityczno-społecznego; w tłumaczeniu niemieckim z dn. 21 stycznia 1838 r. *Manifestu* wyraz ten oddany został przez „Staatseinrichtung”. Formami ustroju polityczno-społecznego, opartymi na „pierwiastku antysocjalnym”, są wszelkie ustroje niedemokratyczne, tj. takie, w których jakaś część obywateli posiada przywileje kosztem reszty ludności, a więc, na przykład, monarchia względnie republika stanowa.
- 66) Tutaj ‘forma’ znaczy tyleż co ‘środek’. W wyżej wspomnianym przekładzie niemieckim *Manifestu* w tym miejscu mamy ‘Mittel’.
- 67) Zob. wyżej uw. nr 5.

- 68) 'Powszechność' = ogół, społeczność, społeczeństwo.
- 69) To idealizowanie sumienia mas ludu wynieśli demokraci z pism rewolucyjnych z okresu powstania listopadowego, np. M. M o c h n a c k i e g o, art. pt. „Czemu masy nie powstają” (14 luty 1831, „Nowa Polska”, nr 41). — Na emigracji te same myśli znajdowali m. in. w czytanej przez nich skwapliwie książce pt. „*Kurs publiczny historii francuskiej od r. 1789—1830*” przez obywatela L. a p o n n e r a y e 'a, przełożonej na język polski przez członka Centralizacji Tow. Demokr. Polskiego, J. L. Zaczyńskiego. — Agen, 1834, t. I i II.
- 70) 'Opatrzny' — tutaj tyle co 'pieczołowity o przyszłość, zapobiegliwy, przeczorny...'
- 71) Por. A. M i c k i e w i c z w „*Księgach pielgrzymstwa polskiego*” (rozdz. XX): „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice”.
- 72) Traktat wiedeński z r. 1815.
- 73) Mowa tutaj o Słowianach, poddanych pruskich i austriackich. Zmuszeni do służby w wojskach Prus i Austrii, używani byli na równi z innymi poddanymi tych państw m. in. i do tłumienia ruchów wolnościowych, na przykład, we Włoszech.
- 74) Jest to wyraz tendencyj panslawistycznych, marzeń o zjednoczeniu się wszystkich Słowian w jedną wielką rodzinę. Marzenia na ten temat snuć zaczęto już w ostatnich latach w. XVIII, i to nie tylko u nas, ale i u innych narodów słowiańskich. — Zob. Z. K l a r n e r ó w n a: „*Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*”. — Warszawa. 1926.
- 75) Zob. Wstęp, str. 31, 37, 43, 58—61.
- 76) Forma archaiczna, zam. 'sprzedawany'.
- 77) W czasie powstania wezwano lud do walki z wrogiem, ale ani go nie uwłaszczono ani mu pełni praw politycznych nie przyznano.
- 78) 'Tylą... ofiarami' — archaizm; dzisiaj: 'tylu... ofiarami'.
- 79) Tryumf rewolucyjnej Francji nad skoalizowaną Europą przypisany tutaj został zapałowi i poświęceniu ludu francuskiego, będącym prostym następstwem jego usamowolnienia, ogłoszonego w *Deklaracjach praw człowieka i obywatela* z lat 1789 i 1793 i w znacznej części urzeczywistnionego.
- 80) Powszechne było przekonanie, że Rosjanie w walce z Polakami w r. 1831 nie odnieśli ani jednego zwycięstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu.
- 81) Idealizacja cech charakteru polskiego, tutaj charakteru ludu polskiego. Te cechy, jako swoiste u Słowian w ogóle, wymienia H e r d e r.

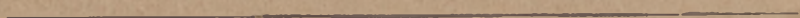
- 82) Wyrażenie przesadne. Znale są jednak liczne fakty, świadczące o żywej sympatii zagranicy dla tryumfów oręża polskiego.
- 83) Zob. z literatury polskiej na ten temat: L. G a d o n: „*Emigracja polska*”, t. I, str. 46 i nn.; z niemieckiej, na przykład: Dr J. Müller: „*Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands 1830—1832*”. Marburg, 1923.
- 84) Wiara demokratów w solidarność ludów i narodów wynikała z ich utylitarystycznego stanowiska w etyce, w której ‘potrzeba’ odgrywa dominującą rolę, jako pobudka czynów. Ludy dlatego będą z sobą szczerze współdziałały, że mają wspólną ‘potrzebę’ usamowolnienia się. — ‘Potrzeba’ została uznana jako jeden z czynników w procesie powstania Polski ze zjednoczenia się licznych pokoleń (zob. początek *Manifestu*). Lud dlatego nie współdziałał masowo ze szlachtą, w r. 1831, ponieważ ‘potrzeby’ jego nie pokrywały się z ‘potrzebami’ stanu szlacheckiego. — Por. Wstęp, str. 10, 15, 16—18, 20, 24, 28 etc.
- 85) To oświadczenie wymierzone jest przeciwko obozowi t. zw. arystokratycznemu z ks. Adamem C z a r t o r y s k i m na czele. — Por. Wstęp, str. 14, 37 i wyżej, uw. nr 31.
- 86) Czasownik ‘dokonać’ łączy się obecnie z dopełniaczem.
- 87) Prowincjonalizm.
- 88) Trzy ostatnie zdania zawierają określenie stanowiska Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w sprawie stosunków jego z resztą emigracji, z organizacjami takimi, jak Konfederacja Narodu Polskiego, Lud Polski, Młoda Polska itp. To zagadnienie przewija się przez dzieje całego okresu czteroletniego istnienia Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Po raz pierwszy złożyło ono swoje oświadczenie w tym względzie w deklaracji z dn. 17 listopada 1832 r. Stanowisku tam zajętemu pozostało wierne. — Por. Wstęp, str. 17, 23, 24, 25, 26, 29, 30, 32, 33, 38, 53.
- 89) Zob. Wstęp, str. 31, 38, 61, 62.
-

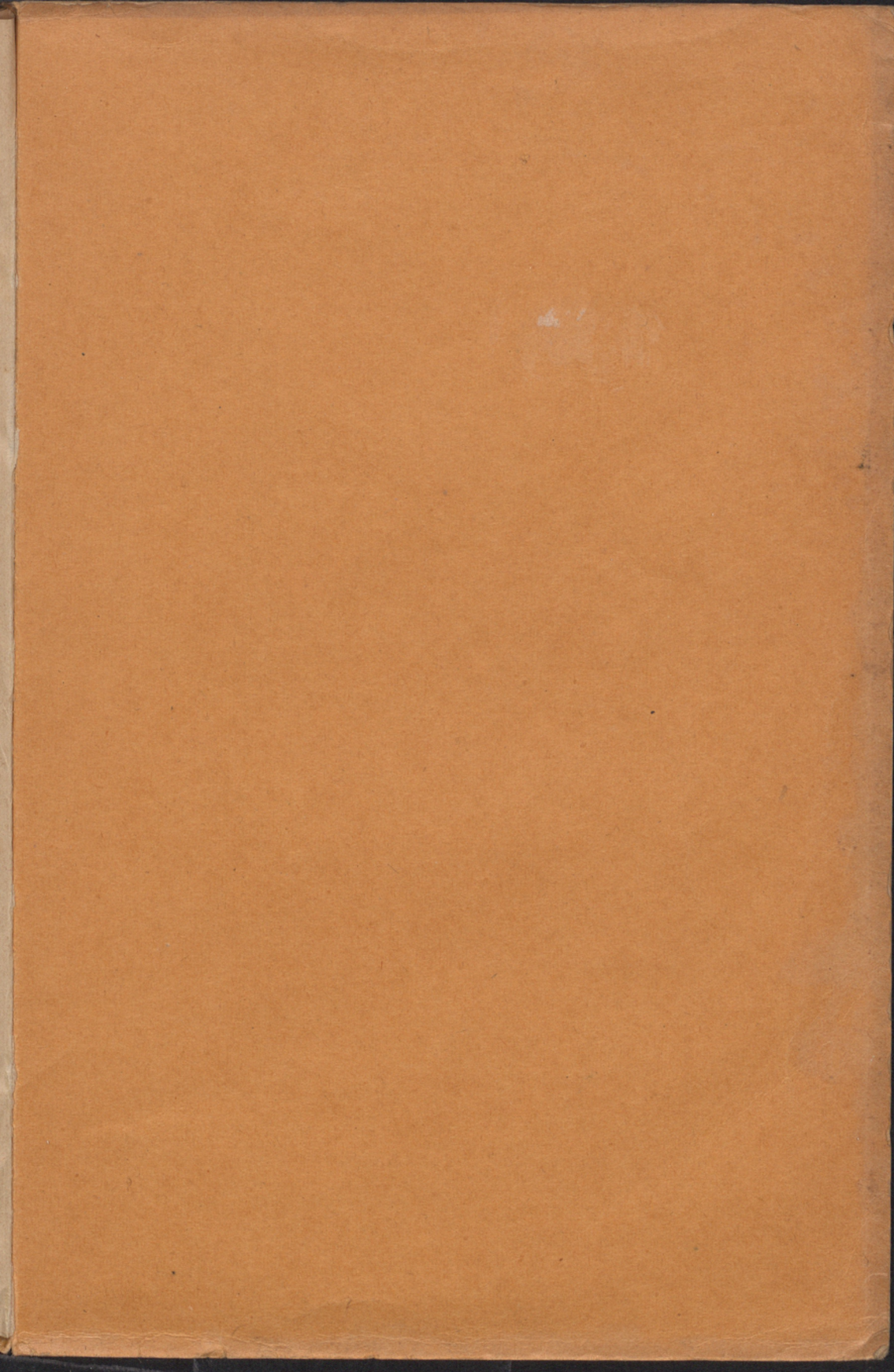
BIBLIOGRAFIA

- Feldman W. Dzieje polskiej myśli politycznej, zwłaszcza t. I (1913).
- Gadon L. Emigracja polska. Kraków, 1901—1902. 3 tomy.
- Handelsman M. Francja—Polska, 1795—1845. Studia nad dziejami myśli politycznej. 1926.
- Heltman W. Emigracja polska od 1831—1863 r. Lipsk, u E. L. Kasprowicza. 1865.
- Tenże. Demokracja polska na Emigracji. Lipsk. F. A. Brockhaus. 1866.
- Janowski J. N. O początku demokracji polskiej krótka wiadomość. Paryż. 1862.
- Lewak A. Czasy Wielkiej Emigracji (Polska, jej dzieje i kultura, t. I, str. 193—233). Warszawa. Trzaska, Evert i Michalski. 1927.
- Limanowski B. Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej. I wyd. Zurych. 1901. II wyd. Warszawa, Mortkowicz.
- Tenże. Studwudziesięcioletnia walka narodu polskiego o niepodległość. Kraków. 1916.
- Tenże. Historia ruchu społecznego w XIX stuleciu. Lwów. 1890.
- Tenże. Stanisław Worcell. Kraków. 1910.
- Tenże. Socjalizm — Demokracja — Patriotyzm. Kraków. 1902.
- Łuczakówna H. Wiktor Heltman 1796—1874. Poznań. 1935.
- Szpotański S. Początki polskiego socjalizmu. Warszawa. 1907.
- Ujejski J. Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie. Lwów. 1931.
-

TREŚĆ

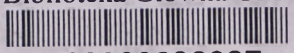
Przedmowa	5
Wstęp	7
Manifest Towarzystwa Demokratycznego Pol- skiego z r. 1836	71
Przypisy	91
Bibliografia	103





331029

Biblioteka Główna UMK



300020638387